

ŚMIERĆ KOMPOZYTORA

Oficjalna wersja stwierdza, że Chopin zmarł na gruźlicę płuc. Jest to prawdopodobne, gdyż w tamtych czasach gruźlica była najczęstszym powodem zgonów. Z dzisiejszego punktu widzenia sprawa przyczyny zgonu kompozytora nie jest taka prosta. Pełny obraz jego choroby mamy z 1839 roku, z okresu pobytu na Majorce.

Mimo początkowo pięknej pogody już w pierwszych dniach pobytu Chopin dostał silnej migreny, kaszlu i skarzył się na duszność. Spał półsiedząc w łóżku. W plwocinie pokazywały się pasemka krwi. Wkrótce potem pogoda się zepsuła. Wilgoć, chłód i mgły wpływały fatalnie na zdrowie wielkiego kompozytora. Męczył się tak miesiąc, w końcu dusząc się i dławiąc od kaszlu zdecydował się na wyjazd pierwszym lepszym statkiem, który przewoził świnie do Barcelony. Podróż zniósł źle. Przyjechał półżywy, plując obficie krwią... Tymczasem — o dziwo! — stan jego zdrowia uległ natychmiastowej poprawie. (Andrzej Korsak „Wiadomości Kulturalne” nr 43/95)

NOBEL DLA POETY

Mimo silnych związków z tradycją lokalną, poezja Heaney'a wieloma niemi wiąże się z tradycją europejską, odwołując się do wspólnych korzeni śródziemnomorskich, zwłaszcza mitologii (tym rysem spotyka się z charakterystycznym klasycystycznym nalołem dobrze mu znanej poezji Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta, a także Wisławy Szymborskiej). Przywiązuje zarazem wagę do brzmieniowych, fizycznych walorów języka, które wywołują silne wrażenia. Tak jak np. w wierszu „Anahorish” (nazwa miejscowości położonej w pobliżu farmy rodziców poety), przypominającym rozważania symbolistów:

Anahorish, łagodny stok
spółgłoski, łąka samogłosek.
Decyzja o przyznaniu irlandzkiemu twórcy Nagrody Nobla nie zaskoczyła poetów. Od dawna uchodzi za „współczesnego Yeatsa”, jednego z najwybitniejszych poetów anglojęzycznych. Polscy czytelnicy znają jego twórczość dzięki przekładowi Piotra Sommera, Stanisława Barańczaka, a także Czesława Miłosza. Barańczak ogłosił w ubiegłym roku tom przekładów Heaney'a „44 wiersze”, a w tym roku noblista dał piękny przekład „Trenów” Jana Kochanowskiego.

Heaney nie przecenia roli poezji, choć pozostaje jej wierny. W jednym z wierszy wyznaje: A jednak poezja zawsze pozostaje w tyle. Za dzianiem się, w bezwierznych rejonach zwolnionych poruszają. (Tomasz Miłkowski „Przegląd Tygodniowy” nr 41/95)

NOWY CHAM

Grubianstwo stało się bardzo widoczne i natrętne. Przejawiają je zwłaszcza ludzie wykorzeni z swojego środowiska, pochodzenia i nie osadzeni w nowym. Nie mają poczucia więzi społecznej, czują się wyzoleni spod kontroli. Człowiek dba o swój pozytywny wizerunek, gdy jest otoczony bliskimi, liczy się z ich opinią, uznaje autorytety. Kiedy pozostaje anonimowy, wówczas mniej zważa na to, co jest uznawane za normę w obcym mu środowisku.

(...) Kiedyś przemówiła do mojej wyobraźni taka oto definicja chamstwa: jest to niezdolność do zdawania sobie sprawy, że drugiemu człowiekowi wyrządza się przykrość. Chamstwo to, cęcha głęboko aspołeczna, w istocie rzeczy nawet amoralna.

(...) Myślę, że w tej — jak i w wielu innych dziedzinach życia społecznego — nic się nie zmieni, dopóki ogólny poziom edukacyjny będzie taki, jaki jest. Ludzie muszą więcej czytać, więcej umieć, więcej wiedzieć — także o tym, jak powinno się współżyć z innymi ludźmi. (Prof. Aleksander Gieysztor, historyk „Polityka” nr 42/95)

GINNASTYKA IZOMETRYCZNA

Wywodzące się z wyższej matematyki słowo „izometria” w przybliżeniu oznacza równy podział. Istotą gimnastyki izometrycznej jest równy podział między napięciem mięśni a przeciwdziałaniem im oporem. Im większy opór napotyka mięsień, tym intensywniej będą ćwiczone. Staną się lepiej ukrwione, a dzięki temu łatwiej zostaną oczyszczone z niepotrzebnych substancji, wytwarzanych m.in. pod wpływem zmęczenia.

Zmęczonym ludziom gimnastyka izometryczna przynosi odprężenie i uczucie rześkości. Ponadto — jest wręcz idealna dla osób zaganianych i leniwych.

Wystarczy półtorę minutę dziennie. Nie trzeba mieć dobrej kondycji fizycznej. Gimnastyka szybko ją poprawi. (Ewa Terpilowska „Kobieta i Życie” nr 42/95).

Wybrał ALFRED ZIELIŃSKI

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musieliśmy podnieść cenę. I tak wpłacając w IV kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynasto numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Krasniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Barajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Sałański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

ZŁOTO I EMOCJE

Do Tomaszowa Mazowieckiego zaprosił nas Zarząd Okręgu ZNP w Piotrkowie Trybunalskim, donosząc, że 7 października tomaszowski oddział otrzyma sztandar i zbiorową Złotą Odznakę, którą u honorowane będzie również I Liceum Ogólnokształcące im. Jarosława Dąbrowskiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.00 w auli Liceum. Wypełnili ją trzy pokolenia nauczycieli — związkowców z Tomaszowa i okolic. Najstarszy kolega, Albin Zalewski, właśnie obchodził 70-lecie przynależności do ZNP, najmłodszy podpisał deklarację we wrześniu, niemal jednocześnie z podjęciem pierwszej pracy. Uroczystość prowadził były długoletni dyrektor I LO, niestrudzony kronikarz dziejów tomaszowskiej oświaty, Tadeusz Kawka — to dzięki jego inicjatywie I Liceum chlubi się dziś izbą pamięci pieczętującą przechowywaną pamiątki i odnotowującą wydarzenia wspólczesne.

Wzruszenie ogarnęło zebranych już na początku, kiedy to chór „Echo” z mocą zaśpiewał „Gaude mater Polonia”. Potem było krótkie spojrzenie

KRONIKA

● 9 października Sekretariat ZG ZNP na swym kolejnym posiedzeniu omawiał przebieg obchodów jubileuszu 90-lecia ZNP w okręgach i oddziałach ZNP, udział członków kierownictwa w posiedzeniach i spotkaniach oraz przygotowania do posiedzenia Prezydium ZG ZNP w październiku br. ● 9 października Komisja Trójstronna ds. Społeczno-Gospodarczych omawiała założenia budżetu państwa na 1996 rok. W posiedzeniu uczestniczyli z ramienia ZNP prezes Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz. ● 9 października odbyło się posiedzenie zarządu Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego z udziałem dyrektora Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli i pięciu zaproszonych dyrektorów wojewódzkich ośrodków metodycznych. Omawiano formy doskonalenia nauczycieli, a także aktualną sytuację w zakresie nadawania stopni specjalizacji zawodowej. Troską Związku jest dostępność proponowanych przez WOM-y form doskonalenia oraz możliwość uczestniczenia w nich nauczycieli z uwagi na wprowadzenie odpłatności. Związek uważa, że na doskonalenie nauczycieli powinny znaleźć się wydzielone środki finansowe u kuratorów. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska. ● 9 października wiceprezes Bożena Dunajska spotkała się z Zarządem Oddziału ZNP w Nowym Dworze. Poinformowała o aktualnej działalności ZNP, a także o problemach związanych z ustawą oświatową, pracami nad Kartą Nauczyciela, przejęciem szkół i placówek przez gminy. ● W dniach 9—13 października przebywała w Warszawie 14-osobowa grupa studijną nauczycieli z Hamburga. Był to ostatni etap dwutygodniowej podróży po Polsce, w czasie której goście odwiedzili Poznań, Wrocław, Częstochowę, Kraków, Zakopane, Oświęcim, Łódź, Hamburg. Nauczyciele wysłuchali wykładów na temat sytuacji gospodarczej oraz systemu oświaty w Polsce, przebywali w Sejmie, gdzie spotkali się z prezesem ZG ZNP Janem Zaciurą oraz wiceprezes Anną Zalewską, odwiedzili liceum ogólnokształcące, uczestniczyli w spektaklach teatralnych. ● 10 i 13 października podkomisja sejmowa kontynuowała prace nad projektem zmian w ustawie Kartą Nauczyciela. W posiedzeniu uczestniczyła — obok posłów ZNP — wiceprezes Bożena Dunajska. ● 11 października wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się w Sejmie z grupą nauczycieli z woj. zamajskiego. Dyskutowano o problemach oświatowych, m.in. o pracach parlamentarnych nad zmianami w prawie oświatowym. ● 11 października zebrał się zespół placowy ZNP. Przygotowując się do negocjacji placowych analizowano warianty podwyżek plac od 1 października. ● 12 października odbyły się w MEN negocjacje placowe, w których uczestniczyły zespoły resor-

w przeszłości Oddziału ZNP i tomaszowskiego nauczycielstwa w przemówieniu prezesa Antoniego Węglińskiego, który przypomniał m.in., że to dzięki związkowcom w mieście upamiętniono miejsca, wydarzenia i ludzi zasłużonych dla oświaty. Jest w Tomaszowie tablica strajku szkolnego z 1905 roku, jest obelisk nauczycieli poległych i pomordowanych w latach 1939—45, są też ulice, których patronami zostali nauczyciele.

Wreszcie nastąpił najbardziej podniosły moment uroczystości — wręczenie sztandaru. Aktu tego dokonała wiceprezes ZG ZNP, Bożena Dunajska. Już pod sztandarem odbywały się dekoracje zasłużonych kolegów odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi: dwie osoby otrzymały Brązowe Krzyże Zasługi, dwie Medale Komisji Edukacji Narodowej, dwadzieścia cztery osoby — Złote Odznaki ZNP. Wręczono również dyplomy i listy gratulacyjne Zarządu Oddziału w Tomaszowie oraz Zarządu Okręgu w Piotrkowie.

Zbiorowymi Złotymi Odznakami ZNP u honorowano I Liceum Ogólnok-

kształcące i Oddział w Tomaszowie Mazowieckim. Dyrektor Marek Hertel, przyjmujący wyróżnienie w imieniu swojej placówki, był wyraźnie stremowany. Stanowisko objął 1 września br. przejąwszy je od Zbigniewa Knapa, który odszedł ze szkoły dla pełnienia szaczonego urzędu prezydenta miasta. Trema wynikała chyba ze skromności, gdyż kolega Hertel pracuje w „jedynce” od lat i od lat jest członkiem ZNP — w zbiorowej odznace, obok wielu innych jest więc i jego cegielka.

Część artystyczną uroczystości wypełnił, specjalnie na tę okazję przygotowany przez młodzież, program słowno-muzyczny, przyjęty wręcz entuzjastycznie. Szkoła tylko — mówiono w kuluarach — że liczące sobie sporo lat niektóre teksty, są nadal aktualne. — Nie jest łatwo ani wam, ani nam — powiedział w podsumowaniu piotrkowski kurator Wiktor Mystkowski. — Ceniąc wysoko twórcy charakter ZNP, życząc, aby wasza wspólnota związkowa rozwijała się, a osiągnięcia przerosły to, co było do tej pory.

Przyłączamy się do życzeń kuratora — tak trzymać, koledzy!

MEA

NA OBCHODY 90-LECIA ZAPROSILI NAS:

● Zarząd Oddziału w Ostrowcu Świętokrzyskim na sesję historyczną zorganizowaną z okazji 90-lecia, która odbyła się 18 października w auli Szkoły Podstawowej nr 2. W programie sesji, której towarzyszyła ekspozycja historyczna, znalazły się m.in. referaty poświęcone powstaniu i działalności Ostrowieckiej Organizacji Nauczycielskiej, Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Ostrowcu i okolicy oraz najbardziej zasłużonym nauczycielom i działaczom tego regionu. ● Zarząd Oddziału w Toruniu oraz Zarząd Uczelniany Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na uroczyste obchody 90-lecia ZNP. Odbyły się one 21 października w auli Uniwersytetu, a ich uczestnicy wysłuchali m.in. referatów poświęconych działalności Związku w Toruniu w okresie 90-lecia oraz powojennej działalności ZNP w UMK, a także występów Chóru Nauczycielskiego i Chóru Akademickiego.

PONADTO

● Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Łowiczu-Blichu na 70-lecie powstania tej placówki. Szkoła w ciągu tych lat szerzyła oświatę rolniczą na wsi, a także popularyzowała kulturę ludową i folklor łowicki w całym kraju. ● Fundacja Małych i Średnich Przedsiębiorstw na II Ogólnopolskie Forum Gospodarcze Rzemiosła, Handlu i Drobnej Przemysłu do Izby Rzemieślniczej w Warszawie (ul. Smocza 27). W czasie obrad odbędzie się wręczenie wyróżnień „Lider Przedsiębiorczości Roku 1995”. ● Dyrekcja Zespołu Szkół Włókienniczych w Zaganiu do udziału w Ogólnopolskiej Konferencji Szkół Włókienniczych — „Dalej razem”. Cele konferencji: ustalenie wspólnej strategii kształcenia, analiza innowacji pedagogicznych, utworzenie stowarzyszenia szkół włókienniczych i możliwości korzystania z doświadczeń programu Phase-Move. ● Muzeum Niepodległości w Warszawie (Al. Solidarności) na promocję książki Stanisława Mirka.

KRAKÓW-PODGÓRZE przeprosza

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Kraków-Podgórze, organizujący kompleksową obsługę grup turystycznych przyjeżdżających do Krakowa (ogłoszenie w numerach 38 i 40 „Głosu Nauczycielskiego”) przeprosza wszystkich swoich potencjalnych klientów, którzy nie mogli skontaktować się z Oddziałem w dniach 4.10—10.10.95 r. telefonicznie.

Winę, jak prawie zawsze w takich wypadkach, ponosi Telekomunikacja Polska SA.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

POZNAJEMY HISTORIĘ...

Z okazji Światowego Tygodnia Turystyki. 90-lecia ZNP oraz Dnia Edukacji Narodowej odbył się w Zgierzu XVII Wojewódzki Rajd Turystyczny Nauczycieli. W imprezie uczestniczyło 9 drużyn z województwa łódzkiego oraz z Łodzi i Zgierza.

Hasłem naczelnym Rajdu było: „Poznajemy historię i dzieł dzisiejszy Zgierz”. Uczestnicy poznali dokładnie miasto, zwiedzili muzeum, skomponowali tematyczne hasła, ułożyli piosenki i wiersze. Jedną z uzdolnionych nauczycielek namalowała bardzo udany plenerowy obraz stawu miejskiego.

Punktem wyjścia do trzech tras były: stacja PKP, plac Kilińskiego oraz Stary Rynek. Metą była siedziba Zarządu Oddziału ZNP w Zgierzu. I miejsce zajęła drużyna Liceum Medycznego ze Zgierza, II miejsce — nauczyciele z Aleksandrowa, III miejsce — z Łodzi Polesia, IV — z Gminy Zgierz, V miejsce — ze Zgierza, VI miejsce — z Głowna.

Pięć pierwszych drużyn otrzymało puchary, sześć drużyn dyplomy Okręgowej Rady, pozostałe drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy i upominki.

Puchary i dyplomy ufundowała Okręgowa Rada Kultury, Sportu i Turystyki ZNP, a także puchar i część dyplomów zakupił Zarząd Oddziału ZNP ze Zgierza. (z)

DO MŁODYCH MISTRZÓW KREDEK I PĘDZLI

Codziennie lekkomyślność człowieka prowadzi do licznych dramatów. Świat otaczający dziecko jest ich pełen. Często nieostrożność w zachowaniu się dzieci w różnych sytuacjach powoduje urazy, kalectwo lub śmierć. Nieuwaga lub bezmyślność trwa moment, a cierpienie może towarzyszyć przez całe życie. O wypadki nie trudno. Szczególnie dzieci pozbawione opieki są narażone na wypadki kalectwo lub śmierć.

Szkoła Podstawowa w Kęsowie ogłasza III Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla Dzieci Szkół Podstawowych pod nazwą: „Nieostrożność przyczyną dramatów”.

Prace plastyczne mają ilustrować lekkomyślność dzieci w formie ostrzeżenia i przestrogi (np. gra w piłkę na jezdni, zabawa zapalkami, przebieganie przez ulicę, kąpiel w niebezpiecznych miejscach, zabawa niewypalami).

Prace wykonywane mogą być w różnych technikach i w dowolnym formacie. Każdy obrazek na odwrocie musi zawierać następujące informacje: imię i nazwisko ucznia, wiek i klasę autora, nazwę i adres szkoły, nazwisko nauczyciela.

Jury będzie oceniać prace w trzech kategoriach wiekowych: klasy I—III, IV—VI oraz VII—VIII. Przewidziano nagrody i wyróżnienia w poszczególnych grupach oraz nagrodę dla wyróżniającej się szkoły.

Prace należy nadsyłać do 15 grudnia 1995 r. pod adresem: Szkoła Podstawowa, ul. Szkolna 11, 89-506 Kęsowo.

Wręczenie nagród oraz uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej nastąpi w I kwartale 1996 r.

ZBIÓRKA NA POMNIK STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA

W sierpniu bieżącego roku Sejm podjął uchwałę w sprawie uczczenia pamięci i sprowadzenia do kraju prochów Stanisława Mikołajczyka, premiera rządu polskiego w Londynie w tragicznych latach zawieruchy wojennej i wicepremiera zaraz po wojnie. Upamiętnieniu myśli i dzieła tego syna ziemi wielkopolskiej ma służyć pomnik, który stanie w Poznaniu.

Do realizacji wybrano projekt plastyczny artysty rzeźbiarza Jerzego Sobocińskiego. Mikołajczyk przedstawiony jest w takiej pozycji, w jakiej zapamiętano go i utrwalono na licznych zdjęciach po powrocie do kraju — w płaszczu, z bukietem kwiatów w ręce. Sama figura ma mieć 3 m wysokości.

Pomnik ma być wzniesiony z dobrowolnych wpłat społecznych. Do tej pory udało się zgromadzić 1/4 potrzebnej kwoty. Wszystkie prace przygotowawcze zostały już zakończone. Obecnie dalszy postęp robót zależy od zebrania niezbędnej kwoty. Stąd apel Społecznego Komitetu Budowy Pomnika o wsparcie finansowe przez tych wszystkich, którym drogie są koncepcje i ideały tego polityka.

Wpłaty na konto Towarzystwa im. Stanisława Mikołajczyka w Poznaniu można dokonywać w Banku Ochrony Środowiska, Oddział Poznań nr 630047-3216-2710-00. (z)

Prostujemy

W teście „Będą zmiany”, zamieszczonym w numerze 43, z 22 października br. na stronie 2 wkład się przykrył błęd. Nie chodzi o stanowisko ZNP, Nadtytuł winien brzmieć: Przymiarki emerytalne po konsultacjach. Za pomyłkę przeproszamy

Redakcja

PANORAMA DZIEJÓW CYWILIZACJI

Pomoc dydaktyczna do szkół podstawowych i średnich na lekcje historii. Ułatwi nauczanie, zainteresuje przedmiotem, pomoże uaktywnić uczniów, umożliwi przeprowadzenie wielu ciekawych lekcji.

Komplet 3 plansz demonstracyjnych (66x99cm) oraz małe (22x99) do indywidualnej pracy uczniów. Do obejrzenia w WOM-ach

Informacji udziela dystrybutor PPHU „Kafan” 02-782 Warszawa 78 okr. poczt. 37, tel. (0-22) 644 61 91, fax (0-22) 643 43 95

Witawska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórnski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadsyłanie tekstu bez wypełnienia wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 13,00 zł.

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
 - do 20.11 — na I kwartał roku następnego.
 - do 20.02 — na II kwartał roku bieżącego.
 - do 20.05 — na III kwartał roku bieżącego.
 - do 20.08 — na IV kwartał roku bieżącego.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-43 w. 2442, 2366.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzisław Kozarski. Druk: Interpoligratia SA 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam 895

PRAWYBORY I EDUKACJA

Adwersarzem młodych była w tym programie („Puls dnia” z 16 października) wiceminister Danuta Grabowska. Niestety, reprezentująca na wizji resort edukacji pani minister, nie wypadła najlepiej. Na ekranie powoli trochę minionym czasem i stosownym onegdaj tonem.

Rzecz dotyczyła prawyborów prezydenckich, a konkretnie pierwszej tury wyborów, przeprowadzonych w 24 szkołach Gdańska. Ich inicjatorem i organizatorem był Młodzieżowy Klub Myśli Politycznej; właśnie z dwoma jego przedstawicielami wiodła na wizji dyskurs pani minister.

Reprezentanci młodzieży mówili, iż byli zaskoczeni, gdy okazało się, że po pierwszej turze wyborów, w których uczestniczyło 12 tys. gdańskich

uczniów, czyli 70 proc. społeczności uczniowskiej „uprawnionej” do głosowania, ministerstwo edukacji przesało do kuratorów pismo, w którym nie zaleca przeprowadzenia w szkołach wyborów na konkretne nazwiska. Od tego momentu zmienił się stosunek szkół do tej inicjatywy. Wielu dyrektorów nie wyraża zgody na przeprowadzenie w szkołach drugiej tury wyborów. Choć przecież — jak zapewniali na wizji przedstawiciele gdańskiej młodzieży — w szkołach nie prowadzono akcji wyborczej, tylko informowano, że odbędą się prawybor.

Wiceminister Grabowska, która właśnie podpisała cytowane pismo do kuratorów, tłumaczyła, że młodzież w szkole powinna się skoncentrować

na wyborach samorządów szkolnych, a nie zajmować się wyborami prezydenckimi, że należy odgraniczyć sferę edukacji od sfery polityki (choć nieco później podkreślała zarazem — i słusznie — że bardzo trudno oddzielić jedną od drugiej).

Przedstawiciele Klubu Myśli Politycznej ripostowali, że pragną zajmować się problemami, którymi żyje całe społeczeństwo, a które przy tym interesują bardzo młodzież, o czym świadczy choćby jej liczny udział w prawyborach. Jeśli bowiem młodzi mają być przygotowani do życia społecznego i do demokracji, szkoła i wychowawcy powinni im to ułatwiać a nie utrudniać bądź uniemożliwiać, jak to właśnie teraz, przed drugą turą prawyborów, ma miejsce w Gdańsku. Jeśli zaś chodzi o samorządy szkolne, o które troszczy się w swym piśmie MEN, nie wzbudzają one, z wielu względów, większego zainteresowania młodzieży.

Nie wypowiadamy się tu na temat samorządności uczniowskiej ani też nie podejmujemy całokształtu problemów wychowawczych związanych z uczestnictwem młodzieży szkolnej w prawyborach (choćby w kontekście opinii i sugestii Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dotyczących inicjaty-

wy podjętej przez Centrum Edukacji Obywatelskiej — „Młodzi głoszą”). Zwracamy tylko uwagę na wrażenie, jakie mogli odnieść telewidzowie, zwłaszcza zaś młodzi, słysząc wypowiedzi i argumenty pani wiceminister. Nie było to chyba zwycięstwo rozumnej, współczesnej pedagogiki. Ani nie był to sukces wychowawczy władz oświatowych.

H.W.

PS. O tym, że taka postawa władz oświatowych nie przyniosła pozytywnych rezultatów wychowawczych, świadczyły wypowiedzi licznych członków Młodzieżowego Klubu Myśli Politycznej, zaprezentowane w telewizji w dwa dni później — w magazynie młodzieżowym „Raj”. Dziewczęta i chłopcy uczestniczący w tym programie mówili również o tym, że po piśmie ministerstwa edukacji gros szkół zmieniło swój stosunek do prawyborów, że dyrektorzy i nauczyciele lekają się, iż poniosą konsekwencje, nie zezwalają na dalszy udział uczniów w tej akcji. Podkreślali też, że często zarzuca się młodym, iż niczym się nie interesują, gdy jednak zaczynają się interesować polityką, mówi się im: nie!

A GDZIE WALORYZACJA PROGÓW?

O nowych propozycjach, szczebelkach, obciążeniach obywateli dyskutowano długo i gorąco. W czasie dwóch debat sejmowych mieliśmy okazję przekonać się, że postawie zgłębiają wszelkie tajniki opodatkowania, sięgając nawet do wzorów zagranicznych, także tych, które notabene zupełnie nie przylegają do naszej sytuacji. Powołano się na symulacje rządowe, które miały potwierdzić rację posłów z SLD, PSL i Unii Pracy, że wchodzenie po sześciostopniowych schodach w górę na pewno przyniesie ulgę. Naturalnie osobom mniej zabrajałym.

W całym tym zgiełku — już nawet na etapie omawiania o jakie progi podatkowe będziemy się potykać i jak — stawki będą oferowane — zapominano, bagatele! o „drobnej sprawie”: o waloryzacji progów podatkowych (a można przecież założyć, że przy tym poziomie inflacji (22 proc.) progi zostałyby znacznie podwyższone. Zapominając o tak istotnym „szczegółie” wszelkie porównania, np. ile poszczególne grupy podatkowe płaciłyby w 1996 roku zachowując stare stawki procentowe i „o ile” znajdują się w korzystniejszej sytuacji, gdy przyjmiemy proponowaną skalę podatkową, nie mają sensu...

Wydaje się to wprost niewiarygodne, ale żaden z posłów nie przypo-

mniał sobie o podwyższaniu progów. Dzwonne wydaje się, że wicepremier Grzegorz Kołodko w swoim długim i wielowątkowym przemówieniu też nie wspominał o waloryzacji progów (zatrzymując się na 15 stronach tekstu przemówienia), że wypowiada się jako fachowiec.

Waloryzacja progów wynika z ustawy, a jej zaniechanie — jak pamiętamy z niedawnej przeszłości — może się zakończyć zaskarżeniem do Trybunału Konstytucyjnego. Oczywiście można się tłumaczyć, że skoro zostały inaczej usytuowane progi, to one w jakimś mierze, pośrednio, wpływają na ich podniesienie. Tyle tylko że trzeba by wszystko bardzo dokładnie wyliczyć i przedstawić opinii publicznej, która „na pewno” wie tylko tyle, że ostatni próg nie jest zwaloryzowany.

Rząd „wspianiałomyślnie” odcina się od pomysłu nowych progów podatkowych. Wskazuje przy tym na jego jedynego autora, czyli Sejm (inicjatywa wszak należała do posłów) Premier Józef Oleksy promował jednak ten pomysł, nawet jeszcze na pięć minut przed głosowaniem właśnie w Sejmie.

Obywateli jednak nie interesuje kto tę zabę zje — czyli, kto odmrozi progi podatkowe.

TERESA KONARSKA

JĘZYK OBYCZAJE I...

Mądrość ludowa mówi, iż gdzie drwa rąbią, tam wióry leżą. W swobodnym tłumaczeniu na język potoczny oznacza to, iż trudno się dziwić nieobyczajnym czy mało grzecznym odpryskom różnych wydarzeń, przy których ten czy ów, ta czy owa grupa, te czy tamte interesy ścierają się aż iskry leżą. Każdy, kto popatrzy na to, co się dziś dzieje w polityce, bez trudu to zauważy.

I tak z prasy dowiadujemy się, że pewna osoba jest kanciarzem i złodziejem, z telewizji, że tamten i ów to po prostu kłamca, któremu żaden uczywy człowiek ręki podać nie powinien. W radiu z kolei usłyszeć można rozmowę z osobą, która innych obrzuca stekiem oskarżeń (iż pakują ludziom „łapy do kieszeni”), ale jednocześnie osoba ta nawet nie próbuje się wytłumaczyć z zarzutów kierowanych pod jej adresem. I tak dalej i tak dalej, by powiedzieć — w koło Macieju. Słowem, kampanię wyborczą mamy, jak się patrzy!! Choć patrzeć i słuchać hadko!

Mimo licznych apeli i zapewnień partii politycznych i kandydatów do urzędu prezydenta, że ta kampania przebiegać będzie w atmosferze spokoju, rzetelnej dyskusji i szacunku dla kontrkandydatów, mamy niestety — mówiąc językiem obrazowym — wolnoamerykanke. Można wręcz sądzić, iż do drugiej tury wyborów (bo przewiduje się, że bez niej się jednak

nie obędzie) poszczególni kandydaci i popierające ich ugrupowania chcieliby dość przede wszystkim po znokautowaniu, swoją propagandą negatywną skierowaną na przeszłość, przeciwników. Mało brakuje, aby ten styl walki przenosił się jeszcze na ulice!

Nie jest dla nikogo chyba tajemnicą, iż mają w tym swój niemały udział tzw. publikatory, które choć zapewniały o swej bezstronności, to w rzeczywistości takie nie są. Wystarczy zatem prześledzić przebieg audycji, by przekonać się do kogo np. telewizja czy dane radio podchodzi z sympatią, a kogo próbuje już od początku, mówiąc językiem młodzieżowym, „wdeptać w glebę”.

Nie ukrywam, iż do takich programów zaliczam osobiście również telewizyjne odpytywania kandydatów, szczególnie w programie drugim. Może się myśle, ale wydaje mi się, iż głównym zadaniem takiego programu powinno być wyciągnięcie z rozmówcy jak najwięcej informacji i odpowiedzi na pewne wątpliwości, nie zaś tylko przekazanie publiczności maksimum oskarżeń pod jego adresem. Oskarżeń i zarzutów, na które kandydat, jeśli nie potrafi odebrać głosu innym, jak pewien rolnik, po prostu nie ma czasu odpowiedzieć! Oczywiście ktoś może mi zarzucić, że ten typ prowadzenia w porównaniu z kampaniami zachodnimi. Może i tak jest w istocie, ale mnie osobiście taka droga zbliżania się ku Europie odpowiada najmniej.

Jeśli o mnie idzie — z wyteśknieniem czekam na drugą turę wyborów. W tym — przede wszystkim na merytoryczne dyskusje o programach kandydatów do urzędu prezydenckiego w Polsce.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

MEN ODPOWIADA

ŁAPANIE W ŁAPACH

W numerze 38 „Głosu Nauczycielskiego” opisałem problem, z jakim borykają się pracownicy internatów. Z przedstawionej statystyki wynika, iż w ciągu ostatnich pięciu lat zlikwidowano 176 internatów — tym samym o 37 tys. zmalała ilość miejsc w tego typu placówkach. Niezależnie od tego, z roku na rok zmniejsza się zainteresowanie młodzieży pobytami w internatach — każdego roku ok. 40 tys. miejsc pozostaje więc nie wykorzystanych. Jest to o tyle dziwna sytuacja, że do szkół ponadpodstawowych wkracza wyz demograficzny. Okazuje się, że pobyt w tego typu placówkach stał się dla młodzieży mało atrakcyjny z dwóch powodów: wzrastających kosztów pobytu oraz wprowadzonej od 1 stycznia 1995 r. ulgi podatkowej umożliwiającej rodzicom uczniów odpisanie od podstawy opodatkowania kosztów bilietów do szkół. Niestety, rodzice nie mogą tego zrobić placąc za wyżywienie w internatach. Dlatego też postulowaliśmy, aby Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Edukacji Narodowej zastanowiły się nad możliwością wprowadzenia zasady odliczania osobom fizycznym z podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym wydatków poniesionych przez rodziców na pokrycie kosztów zakwaterowania i wyżywienia uczniów w internatach.

A oto odpowiedź, jaką na naszą propozycję otrzymaliśmy z MEN. Odpowiadając na postulat sformułowany w artykule Marka Kozubala „Łapanie w łapach” („Głos Nauczycielski” nr 38 z 17.09.1995 r.), dotyczący wprowadzenia zasady odliczania osobom fizycznym z podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym wydatków poniesionych przez rodziców na pokrycie kosztów zakwaterowania i wyżywienia uczniów w internatach szkolnych, Ministerstwo Edukacji Narodowej uprzejmie informuje:

Sprawę poruszoną w postulatcie należy rozpatrywać z punktu widzenia przepisów art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 z późniejszymi zmianami). Powołany wyżej przepis wylicza taksatywnie rodzaje wydatków, które mogą być — w określonych granicach — odliczone z podstawy opodatkowania. Minister finansów nie posiada uprawnień do poszerzenia z wniosowanego tytułu obowiązującego systemu ulg dla podatników uiszczających podatek dochodowy.

Oplata za usługi świadczone przez bursy i internaty w przeważającej części jest opłatą wnoszoną za wyżywienie (ok. 75%), a tylko w ograniczonym stopniu (ok. 25%) opłatą za zakwaterowanie. Nie ma merytorycznego uzasadnienia dla powszechnego odliczania z podstawy opodatkowania opłat za wyżywienie dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Wydaje się, że jedynym sposobem rozwiązania trudnych sytuacji w omawianym zakresie pozostaje wyłącznie korzystanie z przepisów systemu pomocy materialnej (stypendialnej) udzielanej uczniom z budżetów szkół lub systemu pomocy społecznej.

KAZIMIERZ DERA
podsekretarz stanu

WOKÓŁ SUBWENCJI

JESZCZE PRECYZYJNIEJ

Na kolejnym spotkaniu kierownictwa MEN z przedstawicielami organizacji samorządowych (17 października), uzgodniono ostatecznie sposób naliczania subwencji „oświatowej” dla gmin na finansowanie działalności szkół podstawowych od 1 stycznia 1996 r. Ponadto przyjęto — na wniosek strony samorządowej — iż podjęte zostaną prace nad wyliczeniem rzeczywistych kosztów ich funkcjonowania.

Ile otrzyma każda z gmin na prowadzenie szkół podstawowych od 1 stycznia zależy od kilku czynników, a przede wszystkim od budżetu państwa, z którego 6,6 proc. przeznaczone jest na subwencję „oświatową” i od sposobu podziału tej kwoty pomiędzy gminy. Ten zaś sposób jest tematem rozmów pomiędzy organizacjami samorządowymi a kierownictwem resortu edukacji już od trzech lat. Co roku, korzystając z doświadczeń, strony uzgadniały coraz bardziej precyzyjny sposób podziału środków. Co roku były to rozmowy trudne, bowiem wiadomo było, że pieniędzy w stosunku do rzeczywistych potrzeb jest za mało.

Tym razem nieco tylko zmodyfikowano

wano ubiegłoroczny wzór algorytmu. Dzieli się on nadal na dwie zasadnicze części.

Jedną obejmuje sposób naliczania środków na wynagrodzenia (z pochodnymi) nauczycieli z uwzględnieniem poziomu ich wykształcenia, tygodniowej liczby godzin lekcyjnych, pensum, liczby uczniów w danej gminie oraz liczebności klas w podziale na szkoły „miejskie” i „wiejskie”. Za podstawę obliczania środków na wynagrodzenia dla nauczycieli o określonym poziomie wykształcenia przyjęto średnią wysokość plac z tabeli dla osób z 12-letnim stażem pracy.

Istotną dla władz gmin jest przy tym informacja, że w tej części — środków na place nauczycieli — nie uwzględniono ani dodatków funkcyjnych, ani środków na zastępstwa, czy na urlopy zdrowotne, ani na dokształcanie.

Druga część algorytmu obejmuje pozostałe koszty, a więc środki na wynagrodzenia pracowników administracji i obsługi oraz na wydatki rzeczowe. Ta część była powodem dość znacznych kontrowersji. Ostatecznie jednak — na wniosek organizacji samorządowych — uzgodniono zmiany. Dotąd tę część środków naliczano

mnożąc określoną kwotę (około 2,5 tys. zł w 1995 r.) przez liczbę uczniów w gminie. Teraz będzie ona rozdzielona na dwa składniki — osobno liczone środki na place (z pochodnymi) dla pracowników administracji i obsługi, co podlegałoby również waloryzacji i osobno liczone środki na bieżące funkcjonowanie szkół w przeliczeniu na liczbę uczniów w gminie.

Ze względu na późny termin tego wniosku, organizacje samorządowe pozostawiły do całkowitego uznania resortu sposób naliczania środków na place pracowników niepedagogicznych. Przedstawiciele MEN zaznaczyli, że wymagać to będzie dodatkowych danych ze sprawozdawczości GUS, w związku z czym naliczenie subwencji dla poszczególnych gmin będzie możliwe dopiero na przełomie października i listopada. Utrudni to niewątpliwie gminom prace nad własnymi budżetami, które — zgodnie z przepisami — zobowiązane są uchwalić do 15 listopada.

Przyjęto też, że wyceną na 1996 r. będzie nie mniejsza niż 121 proc. i nie większa niż 133 proc. subwencji na rok 1995. Wypłacana będzie w 12 równych ratach miesięcznych. A wla-

ściwie powinna być tak wypłacana zgodnie z ustawą o finansowaniu gmin.

Jednakże na wniosek organizacji samorządowych (po perturbacjach, jakie miały miejsce w 1993 r.) utrzymana ma być zasada, że środki na podwyżki wynagrodzeń pozostają w rezerwie ministra finansów i zostają „uručomione” z chwilą ich wejścia w życie. W ubiegłym roku minister finansów zgodził się też na to, by ułatwić gminom wypłaty „trzynastek” (środki na nie są podzielone na 12 rat subwencji). W tym celu przez styczeń i luty przekazana była 1/12 rata subwencji wraz z częścią „trzynastki”, a w marcu — rata i zaliczka całego reszta „trzynastki”, która w kolejnych miesiącach była potrącana. Organizacje samorządowe wnioskowały, aby w następnych latach zachować tę zasadę.

Na ich wniosek (zgłaszany od roku) uzgodniono też po pierwsze — obliczenie subwencji według algorytmu z 1993 r., co pozwoliło na większym prawdopodobieństwem określić rzeczywiste koszty funkcjonowania szkół podstawowych i — w porównaniu z obecnie naliczonymi kwotami — oszacować skalę ich zaniżania i w efekcie da podstawy do domagania się zwiększenia subwencji oświatowej. Po drugie — zgodzono się na przeprowadzenie monitoringu subwencji w połowie przyszłego roku i ewentualne korekty algorytmu w roku następnym.

MAŁGORZATA
POMIANOWSKA



Rys. STOK

MY O NICH?

Na początku nowego roku, bodaj już tradycyjnie, wiele tytułów prasowych przyniosło moc ocen szkoły, wypowiedzi uczniów o swoich nauczycielach. Ale pojawiły się także i inne: głosy nauczycieli o swoich podopiecznych. „Nie jestem człowiekiem — jestem nauczycielem” — pod takim np. tytułem jeden z tygodników młodzieżowych zamieścił spis swego rodzaju pretensji belfrów wobec swoich uczniów. Trzeba przyznać, że to naprawdę ciekawy materiał.

„Wy nie lubicie nas, bo my nie lubimy was, my nie lubimy was, bo wy nie lubicie nas” tak np. określili stosunki pomiędzy kadrami a uczniami jeden z polonistów. A o co generalnie mają nauczyciele pretensje do młodzieży? Jak wynikałoby ze wspomnianego materiału prasowego przede wszystkim o to, że młodzież jest... za mało dorosła. Albowiem jest leniwa, nie potrafi wykorzystać czasu w szkole, jest nieodpowiedzialna, nie ma ochoty uczyć się czegokolwiek nowego. Inne „zale” to traktowanie nauczyciela a priori jako wroga dzieci, nieczułość i nietolerancja wobec wła-

snych kolegów. Bezrozumne kłamstwa i naiwne tłumaczenia się z własnych błędów.

„Właśnie to wy uczniowie zrobiliście za mnie sadyście” — wyznał wprost nauczyciel matematyki. Wyraźnie rozgoryczony tym, iż po latach prób nawiązania naprawdę partnerskiego kontaktu ze swoimi uczniami natknął się tylko na wolę wykorzystania tej jego słabości wobec — jak pisze — młodszymi kolegów. Ten nauczyciel stracił wyraźnie zaufanie do podopiecznych, ale także i coś więcej.

A jak jest w waszym przypadku? Czy prawdziwe są te oceny, czy takie są prawdziwe stosunki wewnątrz szkół? Czekamy na wasze listy, pragniemy bowiem otworzyć w ten sposób nowe pole dyskusji o sprawach dla nauczycieli, młodzieży i szkół szczególnie ważnych.

A więc — zapraszamy do piór i na lamy „Głosu”

W.S.

Karta Nauczyciela w Podkomisji Nadzwyczajnej (3)

Podkomisja pracuje bardzo intensywnie. Ostatnio posiedzenia odbywają się nawet trzy razy w tygodniu. To informacja dla tych Czytelników, którzy wyrażają troskę i obawę o to czy Sejm zdąży uhwalić Kartę przed nowym rokiem, tak aby mogła wejść w życie 1 stycznia 1996, równocześnie z ustawą oświatową.

OCENIĄC DYREKTORA

Pracę dyrektora — wyposażonego hojnie przez ustawę oświatową — w rozległy zakres obowiązków oceniać będzie organ prowadzący szkołę, o ile równocześnie sprawuje nadzór pedagogiczny nad szkołą (kurator, minister). Jeżeli organ prowadzący szkołę nie sprawuje nadzoru, np. gmina czy związek komunalny, uczyni to znów organ sprawujący nadzór, ale tym razem w porozumieniu z prowadzącym szkołę, czyli na przykład z gminą.

Posłanka Teresa Dobosz w zgłoszonej poprawce zaproponowała zamiast „w porozumieniu”, „po zasięgnięciu opinii” — ale podkomisja odrzuciła ten wniosek.

Według projektu właściwy organ jest zobowiązany do zasięgnięcia opinii rady szkoły i zakładowych organizacji związkowych działających w tej szkole. Padł wniosek o włączenie do tego grona opiniujących także rady pedagogicznej. Popart go poseł Mieczysław Piecka. Zdecydowanie zaoponował pos. Stanisław Kracik uzasadniając związkowo, że sytuowanie rady pedagogicznej jako podmiotu władczego jest szczególnie niebezpieczne. Wiceminister Danuta Grabowska zwróciła także uwagę, że przedstawiciele rady pedagogicznej są przecież w radzie szkoły, a więc uwzględnianie rady dodatkowo, jako ciała opiniującego, byłoby już tylko mnożeniem bytów.

Pos. Sergiusz Karpiński zaproponował skreślenie całego zapisu, ale ostatecznie — w wyniku głosowania — posłowie odrzucili wniosek i pozostała wersja rządowa.

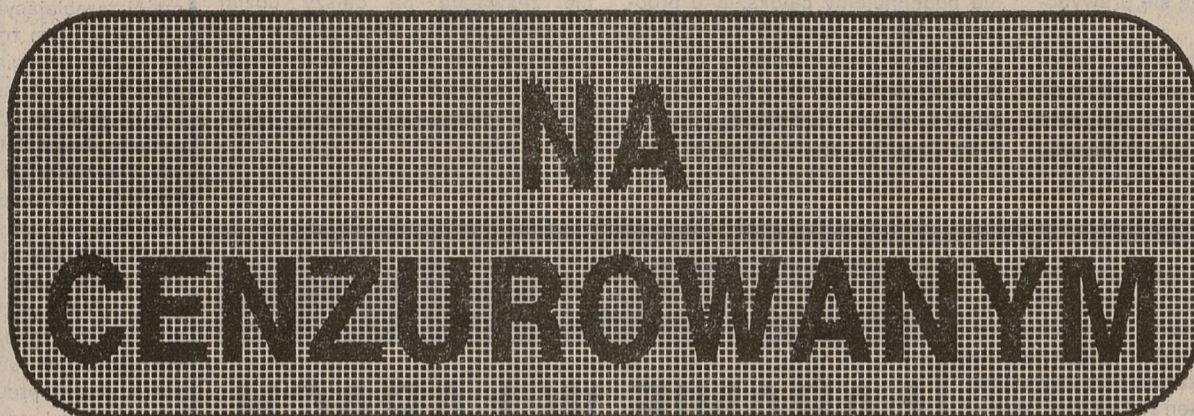
Zgodnie z dalszymi zapisami projektu rządowego oceną pracy nauczycieli, pełniących inne funkcje kierownicze w szkole (np. wicedyrektor) miał dokonywać szef placówki po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego, czyli np. gminy oraz rady szkoły i zakładowej organizacji związkowej. Z tą propozycją znów nie zgodził się pos. S. Karpiński mówiąc, że nie widzi powodów, dla których właśnie ci nauczyciele funkcyjni mieliby być oceniani inaczej niż pozostali koledzy. Tego samego zdania był pos. Stanisław Kracik i tylko pos. M. Piecka zdecydowanie opowiadał się za pozostawieniem tego zapisu gdyż, jak twierdził, dyrektor powinien mieć możliwość oceny i w ten sposób także decydowania (w praktyce) z kim chce współpracować. Większość posłów przychyliła się jednak do wniosku posła S. Karpińskiego i przepis ten skreślono.

Po tych poprawkach — przekładając rzecz na język potoczny — **oceniani będzie tylko dyrektor szkoły, a dokonywać będzie tego organ nadzoru pedagogicznego — kurator lub minister, a w przypadku szkół prowadzonych np. przez samorządy w porozumieniu z gminą.**

ODWOŁANIE CZY REWIZJA

Ocenę ustala się po zapoznaniu nauczyciela z jej projektem oraz wysłuchaniu jego uwag i zastrzeżeń. W ciągu 14 dni, licząc od dnia otrzymania oceny, nauczyciel może się odwołać za pośrednictwem dyrektora do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą (kurator i minister). Natomiast dyrektor szkoły od swojej oceny ma prawo wniesienia wniosku o ponowne jej ustalenie do organu, który tę ocenę ustalił. Do rozpatrzenia tej rewizji oceny zarówno w przypadku nauczyciela, jak i dyrektora, kurator lub minister powołuje zespół oceniający (kurator, minister lub inni). Od oceny dokonanej przez ten zespół nie przysługuje odwołanie i sprawa kończy bieg (w tym trybie).

Jak wynika z przyjętych zapisów prawo do odwołania ma tylko zainteresowany, a więc nau-



czytel i dyrektor. **Zgola inaczej rzecz się ma w przypadku odwoływania się od oceny, od której uzależnione jest mianowanie. W tym przypadku krąg zainteresowanych zdecydowanie się poszerza. Prawo do odwołania zarówno w przypadku oceny dyrektora jak i nauczyciela przysługuje zarówno tym podmiotom jak i organowi prowadzącemu szkołę, a więc kuratorowi, ministrowi oraz gminom, a także organowi sprawującemu nadzór pedagogiczny, czyli znów kuratorowi i ministrowi.** Oczywiście także i w tym przypadku odwołanie rozpatruje powołany do tego zespół oceniający.

W czasie długiej debaty nad tym punktem, niestety chwilami zupełnie nieczytelnej, najwięcej wątpliwości budził fakt, że ten sam organ, który najpierw wystawia ocenę potem — np. w przypadku odwoływania się od oceny do mianowania — ma prawo odwoływać się sam od swojej oceny. Można więc tu przyjąć domniemanie, przynajmniej tak zakładają posłowie, że istnieje tutaj możliwość autopoprawki bądź przyjęcie rozpatrzenia sprawy w trybie rewizyjnym. Akceptując ten zapis wskazywano także na fakt, że odwołanie rozpatruje zespół oceniający powołany w innym składzie niż ten oceniający poprzednio.

Przyjmując ten zapis rządowy odrzucono propozycję pos. S. Karpińskiego, według którego zarówno nauczycielowi jak i dyrektorowi przysługiwałoby prawo wniesienia odwołania do organu sprawującego nadzór pedagogiczny, ale już bez pośrednictwa dyrektora szkoły. W ten sam sposób może się odwoływać także nauczyciel w przypad-

ku oceny, od której uzależnione jest mianowanie. Tę propozycję zapisano wariantowo.

Do rozstrzygnięcia pozostała jeszcze jedna sprawa, kto określa: zasady i tryb dokonywania oceny pracy, a także tryb postępowania odwoławczego oraz zasady powoływania przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny składu zespołu oceniającego.

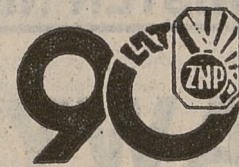
Resort proponował, aby te kwestie regulował minister edukacji, a w przypadku szkół artystycznych i innych — właściwy minister. **Pos. Krzysztof Budnik zastanawiał się jednak czy zasad i trybu dokonywania oceny, w przypadku nauczycieli zatrudnionych w szkołach podlegającym innym ministrom, nie powinien ustalać minister edukacji w porozumieniu z zainteresowanymi resortami.** — Wszak to jest jedna z najważniejszych — dla nauczycieli — instytucji związanych z jego statutem — argumentował. Długo na ten temat wymieniano poglądy i przedstawiano stanowiska. Strona rządowa wniosła autopoprawkę, z której wynika, że ministrowie będą określać zasady i tryb oceniania w porozumieniu z ministrem edukacji. Ostatecznie zrehabilitowano zapis, który w skrócie brzmi, że zasady i tryb oceniania ustala minister edukacji,

a w odniesieniu do nauczycieli szkół artystycznych, nauczycieli przedmiotów zawodowych w średnich szkołach medycznych, w szkołach rolniczych i gospodarki żywnościowej, nauczycieli domów poprawczych, schronisk dla nieletnich, rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych — odpowiedni ministrowie w porozumieniu z ministrem edukacji.

Zasady i tryb oceniania będą uregulowane przez rozporządzenia, w których będą także określone zadania i obowiązki dyrektora szkoły dotyczące opieki nad nauczycielami rozpoczynającymi pracę oraz terminowego dokonywania ocen. Jak zauważyli posłowie, będzie to więc kolejny, poza ustawowym, zapis dyscyplinujący dyrektorów.

TERESA KONARSKA

Czytelnikom którzy chcieliby przekazać słowem uwagi i opinie na temat nowelizowanego projektu — a wiemy, że zainteresowanie nowelizacją jest duże — podajemy pełny skład podkomisji nadzwyczajnej. Przewodniczący — Jan Zaciura, szef sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Członkowie: Anna Zalewska, Stanisław Kopec z SLD; Irena Petryna, Ryszard Kalbarczyk i Marian Michalski z PSL; Krzysztof Dołowy i Stanisław Kracik z UW, Sergiusz Karpiński z UP z komisji edukacji oraz Krzysztof Budnik z UW, Mieczysław Piecka i Danuta Ciborowska z SLD, reprezentujący komisję ustawodawczą.



JUBILEUSZ W CIECHANOWSKIM

„Nie umieraj nam inteligencjo!” — to myśl przewodnia oryginalnie wyreżyserowanego montażu słowno-muzycznego przygotowanego specjalnie na wojewódzki jubileusz ZNP przez autorską klasę humanistyczno-teatralną Marii Luberackiej z I LO im. St. Wyspiańskiego w Mławie. W blisko dwugodzinnym koncercie zaprezentował się także znany nie tylko w województwie ciechanowski zespół „Literka”, działający przy Szkole Podstawowej nr 7 w Mławie. Podopieczne Ewy Bratkowskiej i Ilony Nawrockiej (siedem dziewczyn ubranych w czarne bluzki i czerwone spódnice) pokazały tym razem „teatr piosenki” lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Całość zamknął występ orkiestry akordeonowej, którą założył i prowadzi Maksymilian Janik, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Mławie.

Stojący na dobrym, profesjonalnym poziomie koncert wystawił mławskim szkołom celującą cenzurkę z zajęć pozalekcyjnych. Stał się żywym dowodem na to, co można osiągnąć, jeśli ludziom „chce się chcieć”.

Bogata w znaczące treści była również poprzedzająca artystyczne popisy tzw. część oficjalna. Zofia Brzezińska, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Ciechanowie, wygłosiła okolicznościowy referat pokazując historię i dorobek Związku z łacie kobiecym ciepłem — rzeczowo i bez zbędnego patosu. Od Norwidowskiego cytatu: „żeby kroczyć drogą przyszlą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło”, rozpoczęła swoje wystąpienie Anna Zalewska, wiceprezes ZG ZNP i poseł ziemi ciechanowskiej na Sejm RP, wieloletnia nauczycielka języka polskiego mławskich szkół średnich. Przekazane przez nią informacje kolejny raz potwierdziły powszechną w oświatowych środowiskach opinię, że z oddaniem broni nauczycielskich interesów na forum polskiego parlamentu.

Swoje uznanie dla Anny Zalewskiej wyraził Zarząd Okręgu ZNP w Ciechanowie wręczając jej list gratulacyjny. Na mocy tej samej wojewódzkiej uchwały związkowej (z 8 września 1995 roku) podobne w treści listy otrzymali wyróżniający się działacze oświatowi (19 osób); w tym byli prezesi ciechanowskiego okręgu: Kazimierz Duszczyk i Jerzy Wiłga. Obecny prezes, Zofia Brzezińska, otrzymała specjalne podziękowania od dr. Jana Zaciury, prezesa ZG ZNP.

Ciechanowski okręg ZNP skupia aktualnie 5780 członków, tj. ponad 60% wszystkich pracowników wojewódzkiej oświaty. W tym województwie jest chyba najliczniejszym i najprężniejszym związkiem zawodowym. Praca prowadzona jest w 58 oddziałach. Nic więc dziwnego, że z okazji 90-lecia ZNP i 20-lecia działalności ciechanowskiego okręgu (Okręg ZNP w Ciechanowie powstał po reorganizacji administracji w 1975 roku) aż 66 osób odznaczonych zostało „Złotą Odznaką ZNP”. W imieniu odznaczonych przemówił najstarszy żyjący związkowiec regionu — Czesław Miłobędzki (59 lat w ZNP). Przypomnił on m.in. czasy XX-lecia międzywojennego i sylwetki dwóch wybitnych aktywistów z tamtych lat: 90-letniego dziś Wawrzyńca Duszy i 81-letniego Kazimierza Kuligowskiego.

Gratulacje i pozdrowienia od posłów ziemi ciechanowskiej oraz Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego przekazał ciechanowskim związkowcom oświatowym Jan Mączewski. Potem nastąpiła seria okolicznościowych listów: dr Andrzej Juszczyk z MEN odczytał list profesora Ryszarda Czarnego, ministra edukacji narodowej; a Jerzy Król, wicewojewoda ciechanowski, list od Sławomira Morawskiego, wojewody ciechanowskiego; zaś Lech Sałkowski razem z listem od Bożeny Napiórkowskiej, prezesa ZO ZNP w Ostrołęce, przekazał zaprzyjaźnionemu okręgowi ciechanowskiemu ludową łalkę — kurpiankę.

Z należytą powagą potraktowała jubileusz ZNP oświatowa administracja województwa. W wypełnionej po brzegi sali mławskiego kina „Kosmos” licznie stawiła się, mimo weekendowej soboty, kadra kierownicza Kuratorium Oświaty w Ciechanowie Teresa Karczmarsz, szefowa ciechanowskiej oświaty, w słowach skierowanych do „90-letniego Jubilata” zapewniła, że choć czasami drogi ZNP i Kuratorium rozchodzą się, to jednak bieżąca ku temu samemu celowi, którym jest dobro dziecka.

Sprawnym przebieg całej imprezie zapewnił najbardziej zapracowany tego dnia człowiek — Tadeusz Grzywiński, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Ciechanowie i prezes Zarządu Oddziału ZNP w Mławie. Jego kultura i takt — jako osoby prowadzącej uroczystość — skłoniły zebranych do intelektualnego zaangażowania w treść części pierwszej oraz emocjonalnego odbioru części drugiej (artystycznej). On też odczytał nagrodzony rzęsistymi brawami, bardzo bezpośredni w formie telegram od wiceminister Danuty Grabowskiej, która w Ciechanowskim cieszy się ogromną sympatią.

Jubileusz ZNP potraktowany został przez ciechanowskich związkowców nie tylko jako okazja do podsumowania dorobku i pokazania osiągnięć. Tak w wystąpieniu Zofii Brzezińskiej, jak i wielu innych osób zabierających głos, zjawiało się sporo myśli, które można by nazwać refleksją nad polską oświatową współczesnością. I w tym właśnie upatrywałbym największą wartość mławskiej imprezy. Bogata i chlubna 90-lecia przeszłość ZNP jest — mimo wszystko — już historią. Czy nadchodzące lata będą równie owocne jak te, które podsumowywano, zależy będzie m.in. od umiejętności twórczego potraktowania przeszłości i właściwego stosunku do współczesności. Tylko wtedy „inteligencja nie będzie nam umierać”.

KRZYSZTOF KARULAK

MNIEJ ZDENERWOWANIA U NAUCZYCIELI

MNIEJ STRESÓW U UCZNIÓW



- ◇ poręczne
- ◇ praktyczne
- ◇ nowoczesne trwałe okładki
- ◇ terminologia z zakresu informatyki, finansów i biznesu
- ◇ zarys gramatyki
- ◇ stale aktualizowane słownictwo

SŁOWNIKI
Harald G Dictionaries

nowoczesne
znakomite
tanie
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach
i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICZE
Harald G Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

Obowiązek oceny pracy placówek i ich dyrektorów wynika z funkcji organu prowadzącego. Wiąże się z tym potrzeba wypracowania jasnych kryteriów oceny, zrozumiałych dla ocenianych. Jedynie na takich bowiem winien się opierać system motywowania i premiowania.

W gminie Sztum, na podstawie analizy materiałów teoretycznych, doświadczeń własnych oraz innych gmin, precyzyjnie dzieląc zadania pomiędzy kuratorium a władze gminy opracowano taki system oceny pracy dyrektora.

WIADOMO CO ZA CO

Jakie szczególne założenia towarzyszyły tej pracy? **Po pierwsze** fakt, że w ostatnich latach można zaobserwować spadek autorytetu dyrektora szkoły i innych placówek oświatowych oraz że władze oświatowe napotykały trudności w obsadzie tych stanowisk. **Po wtóre**, iż w dzisiejszych czasach w oświacie pożądanym jest model dyrektora innowacyjnego, dobrego pedagoga i menedżera. Ta sytuacja stwarza potrzebę opracowania nowego systemu wynagradzania, który zachęcałby do spełniania tych kryteriów. Gmina ma jednak ograniczone przepisy możliwości kształtowania wynagrodzeń. Może zwiększyć jedynie wynagrodzenie zasadnicze o maksimum 50 proc.

Przystępując do opracowania nowego systemu motywowania musiałem uwzględnić ten zapis ustawy oświatowej. Ponadto skorzystałem z doświadczeń Gdyni i Częstochowy, które wcześniej wprowadziły u siebie podobne systemy. **Opracowując nowy system, który został przyjęty przez władze gminy, wziąłem pod uwagę czynniki różnicujące zadania poszczególnych dyrektorów szkół i przedszkoli. Czynnikiami tymi są: wielkość kierowanej placówki, jej typ (szkoła lub przedszkole), stan bazy, specyfika środowiska społecznego itp. Chodziło o stworzenie takiego systemu motywowania, który pozwoliłby na odciążenie dyrektorów od pracy dydaktycznej na rzecz obowiązków, którymi powinna zająć się osoba powołana na stanowisko kierownicze.**

Dotychczasowe formy wynagradzania zmuszają bowiem dyrektorów do podejmowania prac w godzinach ponadwymiarowych, lecz trudno mu uzyskać w miarę godziwe wynagrodzenie, umożliwiające życie na określonym poziomie. Odbywało się to zawsze kosztem wypełniania w sposób właściwy powierzonych funkcji lub kosztem czasu wolnego dyrektora. Chodziło więc o to, aby system motywacyjny odciążał dyrektorów od prowadzenia zajęć dydaktycznych, pozwalając tym samym przeznaczyć ten czas na wykonywanie obowiązków wynikających z funkcji dyrektora placówki. Istotne przy tym było, by ograniczenie zajęć dyrektorów w godzinach ponadwymiarowych w tym systemie motywacyjnym nie powodowało obniżenia dotychczasowego wynagrodzenia miesięcznego dyrektorów. Dla władz gminy znaczenie miało też, że organ prowadzący rzeczywiście będzie miał wpływ na sposób motywowania, w zależności od efektów pracy poszczególnych placówek.

Wyszliśmy z założenia, że jedyną niejednolitą i spójną kryteria umożliwiającą właściwą i pełną ocenę pracy dyrektorów, a przy tym oceną ta winna spełniać funkcję stymulującą ich pracę. Uznaliśmy przy tym, że kryteria te powinny obejmować następujące sfery działalności: dydaktyczno-wychowawczą, opiekuńczą, politykę kadrową, administracyjno-gospodarczą, współpracę z radą pedagogiczną, radą szkoły i komitetem rodzicielskim.

Przy tak pełnej ocenie oczywiście jest **że samorząd opiniuje pracę dyrektora w sprawach dysponowania środkami finansowymi, w sprawach kadrowych oraz stwarzania warunków do realizacji programów. Kuratorium natomiast formułuje opinię na temat pedagogicznego nadzoru nad nauczycielami oraz poziomu dydaktycznego i wychowawczego szkoły.** Oba organy opracowały wspólnie opinie o tym, jak dyrektor na bieżąco kieruje szkołą, organizuje pracę, wydaje zarządzenia, organizuje obieg informacji, jak wykonuje zadania opieki nad uczniami i jak współpracuje z rodzicami i samorządem uczniowskim, radą szkoły i radą pedagogiczną. Potem dopiero, na podstawie zebranych opinii organ prowadzący szkołę ustala ocenę pracy dyrektora.

Konkretnym, szczegółowym elementem oceny przyznano określoną wartość punktową. I tak: dyrektor jako organ nadzoru pedagogicznego mógłby otrzymać maksimum 15 pkt. W tym — na podstawie opinii Kuratorium — za stwarzanie warunków dla prowadzenia prawidłowej działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej placówki, organizację pracy rady pedagogicznej, zespołów samokształceniowych oraz innych form podnoszenia kwalifikacji — 10 pkt.; za osiągnięcia przez szkołę efekty realizacji programów nauczania — po opinii Kuratorium Oświaty i ocenie własnej gminy — 4 pkt.; za innowacje pedagogiczno-wychowawcze stosowane w placówce, eksperymenty, nowatorskie rozwiązania — 1 pkt. przyznawany na podstawie informacji dyrektorów szkół, KO, WOM. Podobnie oceniany jest dyrektor jako pracownik samorządowy, za co również otrzymuje maksimum 15 pkt. Z tego 8 pkt. za racjonalną gospodarkę środkami finansowymi, co ocenia gmina, przedstawiając szczegółowe elementy tej oceny, a głównie: wykorzystanie środków budżetowych, pozyskiwanie środków pozabudżetowych, priorytety wydatków placówki ze środków własnych. Za funkcjonowanie placówki w środowisku lokalnym — 6 pkt., a oceny pod tym względem dokonuje gmina na podstawie opinii Komisji Edukacji i Rodziców; za terminowe i rzetelne wykonywanie poleceń organu prowadzącego — 1 pkt. Ponadto dyrektor jest oceniany jako kierownik zakładu pracy, za co może otrzymać maksimum 10 pkt. W tym przypadku brana jest głównie pod uwagę prawidłowa polityka kadrowa.

Daje to łącznie wartość maksimum 40 pkt. **Ilości uzyskanych punktów odpowiada — według systemu przyjętego w gminie — taki sam procent premii miesięcznej liczonej od wynagrodzenia zasadniczego.** Jednakże przed rozpoczęciem stosowania tych kryteriów oceny pracy, a więc od 1 września br. wszyscy dyrektorzy szkół — jakby na kredyt — otrzymali jednolicie zwiększone wynagrodzenie zasadnicze o 40 proc., zastępcy dyrektorów szkół o 30 proc., a dyrektorzy przedszkoli o 15 proc. Stworzono też możliwość zwiększenia w poszczegól-

nych przedziałach wartość punktową. Tak jednak, aby teoretycznie możliwa do osiągnięcia ilość punktów nie spowodowała przekroczenia (określonego przepisami zwiększenia wynagrodzenia) o więcej niż 50 proc.

Oceny pracy dyrektorów dokonuje się jeden raz w roku szkolnym. Jednocześnie w marcu każdego roku gmina przekazuje dyrektorom szkół wytyczne dotyczące projektów organizacyjnych szkół na dany rok szkolny. W wytycznych tych zaznacza, że godziny ponadwymiarowe dyrektora będą akceptowane tylko w przypadku, gdy będzie to wynikało z siatki godzin prowadzonego przedmiotu. Chodzi bowiem o to, aby dyrektorzy mogli się skoncentrować na zajęciach wynikających z pełnionej funkcji. Zwiększoną stawkę wynagrodzenia zasadniczego przyznaje się (zgodnie z zarządzeniem MEN z dnia 22.06.1995 r.) na czas określony, czyli na 6 miesięcy lub na cały rok szkolny. W przypadku korzystania z płatnego urlopu dla poratowania zdrowia, zwiększone wynagrodzenie nie ma zastosowania.

W sytuacji zaniedbań w pracy odnoszących się do wyszczególnionych rodzajów czynności zakłada się możliwość obniżenia wartości punktowej maksymalnie do poziomu „0” pkt. Wypowiedzenie dodatku w dotychczasowej wysokości następuje w terminie 14 dni. Ponadto dyrektorzy szkół otrzymują maksymalną stawkę dodatku funkcyjnego w zależności od liczby oddziałów

Oprócz tego **dyrektorzy placówek oraz nauczyciele mogą otrzymać nagrodę Burmistrza Miasta i Gminy Sztum za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. Mogą ją otrzymać także nauczyciele pełniący funkcje kierownicze w samorządowych placówkach dydaktyczno-wychowawczych,** których organem prowadzącym jest Miasto i Gmina Sztum. Wysokość nagrody ustala się odrębnie na każdy rok kalendarzowy; kształtowanie poczucia odpowiedzialności za słowa, postępowanie, powierzone zadania; kształtowanie umiejętności życia dziecka w zbiorowości klasy, szkoły, uzyskiwanie dobrych i bardzo dobrych wyników nauczania; zakwalifikowanie uczniów do grupy laureatów konkursów na szczeblu miasta i województwa; podejmowanie działań na rzecz ochrony i rozwoju środowiska naturalnego; pracę nad rozwijaniem własnej osobowości poprzez poszukiwanie i wprowadzanie nowatorskich form dydaktyczno-wychowaw-

czych oraz poszukiwanie nowych form współpracy z rodzicami; osiągnięcia za pracę z uczniem słabym i zdolnym.

Dyrektorom nagroda ta może być przyznawana w wyniku pozytywnej oceny, generalnie za te same elementy pracy, za które przyznaje im się określona ilość punktów przy corocznej ocenie. Uwzględniane też są wyniki wizytacji szkoły (o ile się ostatnio odbyła), które muszą być co najmniej dobre.

Nagroda Burmistrza Miasta i Gminy przyznawana jest z okazji: zakończenia roku szkolnego, Dnia Edukacji Narodowej i obchodów ważnych rocznic i wydarzeń w życiu szkoły. Wnioski o przyznanie nagrody mogą przedstawiać: Kuratorium Oświaty, Komisja Edukacji Rady Miasta i Gminy, dyrektor szkoły, rada pedagogiczna, rada szkoły, właściwe struktury związków zawodowych. Burmistrz Miasta i Gminy Sztum — zgodnie z przyjętym regulaminem — przyznaje nagrody po zasięgnięciu opinii komisji, w skład której wchodzi: dwóch przedstawicieli Burmistrza Miasta i Gminy Sztum, jeden przedstawiciel organu nadzoru pedagogicznego i po jednym przedstawicielu związków zawodowych zrzeszających nauczycieli.

Ten system nagradzania dyrektorów i nauczycieli wchodzi w życie od 1 stycznia 1996 r.

Przecież powzięciem decyzji o wprowadzeniu przedstawionego tu systemu motywowania dokładnie przeanalizowano jego skutki dla wysokości wynagrodzeń dyrektorów placówek i ich zastępców. Wprowadzenie wysokich, w założeniu, premii łączy się bowiem z koniecznością rezygnacji przez nich z godzin ponadwymiarowych. W tym celu przygotowano odpowiednie wyliczenia zakładając, że wszyscy uzyskują maksymalną liczbę 40 punktów, a co za tym idzie — 40 proc. premii. To rzutuje na wysokość dodatku za wysługę lat i dodatku wiejskiego.

Z wyliczeń porównujących wynagrodzenia dyrektora każdej z ośmiu szkół sprzed i po wprowadzeniu nowego systemu wynikało, że wszyscy zyskują na nowym systemie, acz zysk ten jest różny i wynosi od 22 do 100 zł. Najwięcej — okazało się — zyskali ci, którzy mieli najmniej nadgodzin.

Zastępcy dyrektorów szkół, których premia wynosi maksymalnie 30 proc. tracą od 4 do 58 zł wynagrodzenia miesięcznie po pozbawieniu ich możliwości pracy w godzinach ponadwymiarowych. Jednak — moim zdaniem — sytuacja poprzednia była nienaturalna i niewłaściwa dla osoby pełniącej funkcję kierowniczą. W związku z tym dyrektor szkoły musiał wybrać, czy chce mieć jako zastępcę nauczyciela biorącego dodatek funkcyjny i dużą liczbę nadgodzin, czy też prawdziwego zastępcę wykonującego w szkole zadania pozadydaktyczne.

Taką samą analizę przeprowadzono porównując wynagrodzenia dyrektorów sześciu przedszkoli. Otóż wykazuje ona, że wszyscy dyrektorzy otrzymają zwiększone wynagrodzenia, mimo pozbawienia ich nadgodzin. Jedynie w dwóch jednooddziałowych przedszkolach dyrektorzy oprócz dodatkowej premii będą mogli mieć nadgodziny, gdyż wynika to z siatki godzin.

Zaproponowany system motywacyjny dla dyrektorów placówek pociąga za sobą dodatkowe wydatki z budżetu gminy do końca roku kalendarzowego w wysokości około 2 tys. zł.

Sądymy, że wraz z nowym systemem premiowania, który będzie stosowany od stycznia 1996 r. pozwoli nam to osiągnąć zakładane cele, tj. pobudzi dyrektorów placówek i nauczycieli do lepszej pracy, zgodnej z określonymi kryteriami, zwiększy wpływ władz samorządowych na politykę kadrową, a dyrektorom i nauczycielom da satysfakcję z wysokiej oceny ich pracy i zadowolenie z dodatkowych zarobków

WOJCIECH HANDKE
dyrektor Miejsko-Gminnego
Zespołu Oświatowego
w Sztumie

Podczas Zgromadzenia Ogólnego Związku Miast Polskich, które odbyło się w Belchatowie na początku października, uznano, że subwencja na prowadzenie szkół podstawowych przez gminy, zapisana w ustawie oświatowej w wysokości 6,6 proc. zaplanowanych dochodów budżetu państwa, jest stanowczo za niska. Zdaniem obradujących nie uwzględnia ona zadłużenia szkół, dopłat rodziców i samorządów do kosztów funkcjonowania szkół, skutków podwyżek oraz inflacji. Według obliczeń Unii Metropolii

nie własnych wliczeń Unii, a w związku z tym i same wyliczenia. Prawdą jest bowiem, że w owoych 6,6 proc. odpisu z dochodów budżetu, co jest wielkością symbolicznie wyższą od tegorocznego wynoszącego 6,5 proc. nie uwzględniono zadłużenia oświaty następującego w zaskarżającym tempie. Obecne zadłużenie co prawda nie obciąża szkół przekazywanych samorządom, ale ilustruje ich niedofinansowanie. Prawdą jest, że odpis ten nie uwzględnia dopłat rodziców i samorządów do szkół

SPÓŹNIONA RACJA?

Polskich powinna ona wynieść minimum 8,3 proc. planowanych dochodów budżetu państwa.

To stanowisko budzi ambiwalentne odczucia. Z jednej bowiem strony chciałoby się **zawołać — dlaczego tak późno? Dlaczego organizacje samorządowe nie wsparły bardziej stanowczo posłów z Komisji Edukacji (i nie tylko), gdy walczyli oni przy nowelizacji ustawy oświatowej z Ministerstwem Finansów o jak najwyższy wskaźnik dochodów budżetu przeznaczanych na oświatę?** Uczestniczyli przecież w obradach tej Komisji. Być może udało się wówczas uzyskać więcej. Zapewne nie 8,3 proc. wyliczone przez Unię, ale każdy nawet ułamek procenta liczy się w sytuacji, jaka jest. Dziś zapis w ustawie oświatowej o 6,6 proc. został przeniesiony do projektu ustawy o finansowaniu gmin, która najdalej w pierwszych dniach listopada musi być uchwalona. Na zwiększenie tego odpisu jest więc już chyba zbyt późno.

Z drugiej jednak strony pewne wątpliwości budzi uzasad-

Ale nie jest prawdą, że nie uwzględnia inflacji, bowiem uwzględnia ją cały projekt budżetu państwa. Duża przewrotność jest zaś w stwierdzeniu, że subwencja ta nie uwzględnia skutków podwyżek płac. W samej subwencji faktycznie ich nie ma. Tyle że od kilku już lat kwoty na podwyżki całej sfery budżetowej znajdują się w rezerwie budżetu, w dyspozycji ministra finansów i w odpowiednim terminie przekazywane są gminom. Z tego właśnie względu wyliczenia Unii wydają się wątpliwe. Nie wiadomo też, czy brała ona pod uwagę niż demograficzny, co rzutuje na wysokość subwencji.

Jest też sprawą oczywistą, że przy stałym odpisie z budżetu i rosnących dochodach budżetu państwa oraz malejącej liczbie uczniów niedoszacowanie subwencji będzie się zmniejszać. Choć i tak będzie ona za niska w stosunku do rzeczywistych potrzeb, które wynikają m.in. z wieloletnich zaniedbań i oszczędzania na oświacie

M.P.



Rys. STOK

— Szkoły musimy przejść od 1 stycznia. Tymczasem działania Kuratorium, związane z ich przekazaniem, wydają się mocno spóźnione. Dlatego zmuszeni jesteśmy do większej aktywności w poszukiwaniu niezbędnej informacji i podejmowaniu różnych kroków, które ułatwiają nam tę procedurę — mówi Sławomir Dąbrowski, wiceprezydent Otwocka.

Położony nie opodal Warszawy Otwock liczy ponad 42 tysiące mieszkańców. Na rozległym terenie, równym obszarowi Lublina, znajduje się 10 szkół, w tym 3 małe, mające od 120 do 250 uczniów i 4 duże, w których liczba uczniów przewyższa 700—800 uczniów. Łącznie jest w nich 4900 dzieci, które uczy ponad 300, w tym część studiujących, nauczycieli. Gospodarstwo to łącznie, po niedawnej redukcji o 43 osoby, obsługuje ponad 110 pracowników administracji i obsługi.

— Stan naszych szkół jest gorszy niż zły — ocenia Wiesław Miłkowski, dyrektor otwockiego ZEAS-u. — Na 30 września ich zadłużenie wynosiło około 1 mld zł, z czego największą pozycję stanowiły długi wobec SPEC-u i ZUS-u.

Na konto tego drugiego od kwietnia praktycznie nie przekazywano żadnych pieniędzy. Teoretycznie długów wobec ZUS-u nie powinno być, bo środki na place obliczone w algorytmie obejmują też pochodne. Dyrektor ZEAS-u zaznacza jednak, że wysokość kwot, które powinien otrzymywać co miesiąc, to jedno, a te rzeczywiście otrzymywane — to drugie. Co więcej, w tych przekazywanych bezpośrednio już otwockim szkołom zawsze były środki na place i podatki oraz jakieś niewielkie kwoty dodatkowe. Tak więc dyrektor raz coś przekazał na ZUS, a kiedy indziej płacił najbardziej natrętnym wierzycielom, którzy zgodzili odłączeniem prądu, telefonów czy wody. Zresztą samodzielność jego decyzji jest wyraźnie ograniczona, bowiem na przelewach z kuratorium ma wyraźne instrukcje, na co są przeznaczone pieniądze.

Te długi mają obciążać konto Skarbu Państwa. Władze Otwocka — jak w całym kraju — mają bowiem otrzymać szkoły bez długów. Ale po zapoznaniu się z przyczynami ich narastania już dzisiaj wiedzą na pewno, że do bieżącego funkcjonowania szkół będą musiały dopłacać, nawet jeśli regularnie będą otrzymywać całą subwencję. Bowiem na place nauczycieli środki dostaną, ale w jakim stopniu wystarczy na pozostałe koszty?

— Od pół roku sygnalizowaliśmy w Kuratorium potrzeby rozpoczęcia wspólnych prac nad przejęciem szkół. Kuratorium jednak zupełnie się nie spieszyło. Nawet nie skonsultowano z nami arkuszy organizacyjnych szkół, choć mamy zarządzać szkołami przez większą część roku szkolnego. Jedynie z ZEAS-em dobrze układa się współpraca, bowiem szybko przekazuje on Urzędowi potrzebne informacje — zaznacza wiceprezydent Sławomir Dąbrowski.

Do początków października Kuratorium jakby zapomniało, że wkrótce ma przekazać szkoły. Dopiero wówczas przybyli do Otwocka jego przedstawiciele, próbując nakłonić władze miasta do szybkiego podpisania porozumienia, bo... już późno. Być może te przystąpiły na to, gdyby nie uzyskane wcześniej informacje, że to Kuratorium powinno w odpowiednim terminie przed porozumieniem wystąpić z listem intencyjnym w tej sprawie, czego nie może zastąpić wizyta urzędników. Efekt tych dość trudnych rozmów był taki, że uzgodniono, iż porozumienie zostanie przygotowane do początków listopada. Ponadto, że władze Otwocka od 1 stycznia 1996 r. przejmą wyłącznie zarządzanie szkołami, natomiast nie przejmą majątku nieruchomości szkół do czasu uregulowania ich stanu prawnego. W tym celu została powołana specjalna komisja, w skład której wejdą przedstawiciele wojewody jako reprezentanta Skarbu Państwa, Kuratorium i władz Otwocka.

Informacje o procedurze przekazywania szkół oraz obowiązkach Kuratorium uzyskali w pierwszych dniach października na szkoleniu dla przedstawicieli tych gmin, które dotąd nie przejęły szkół. Dowiedzieli się na nim ponadto, jakie są podstawowe przepisy prawa oświatowego, a zwłaszcza ich prawa i obowiązki w stosunku do szkół i jaki jest podział kompetencji pomiędzy organem zarządzającym a nadzorującym. Usłyszeli też, że jeszcze nie zakończono prac nad algorytmem finansowania placówek. To jednak wyhamowuje prace nad przygotowaniem przyszłorocznego budżetu, który musi być gotowy do połowy listopada. A jak go opracować, skoro nie wiadomo, ile trzeba będzie dołożyć do funkcjonowa-

nia szkół? To wszystko powoduje pewną irytację i chwilami bezradność.

Aby więc mieć w miarę konkretne informacje o sytuacji szkół Komisja Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miejskiej, przy pomocy dyrektora Wiesława Miłkowskiego, przygotowała „Raport o stanie oświaty” na terenie Otwocka. Zawiera on szereg szczegółowych danych, m.in. zestawienie kosztów niezbędnych remontów i modernizacji w konkretnych szkołach. Według dzisiejszych cen szacowane są one na 731.300 zł (nowych): w poszczególnych szkołach od 34,5 do 189,3 tys. zł. Ale niektóre remonty należałoby przeprowadzić w trybie pilnym, bowiem stan np. podłóg stanowi zagrożenie bezpieczeństwa uczniów. W tych kosztach nie przyjęto remontów i instalacji sieci c.o., wodno-kanalizacyjnej oraz obiektów sportowych, a także malowania. Przeprowadzone przez ZEAS naprawy awarii sieci i dachów ciekających w kilku szkołach za 50 tys. zł niewiele zmieniają skalę wydatków, jakie czekają budżet miasta.

Równocześnie trzeba zauważyć, że od kilku lat władze miasta dokładały do oświaty i to w stosunku do wynoszącego

zaledwie pięć budynków stanowi własność Skarbu Państwa, a tylko jedna szkoła jest własnością Kuratorium! Stan prawny kolejnej szkoły jest obecnie dopiero ustalany i nie wiadomo jak długo potrwa, a w odniesieniu do trzech szkół jest bądź nieuregulowany, bądź brak w ogóle informacji o ich stanie.

Jeszcze gorzej wygląda stan prawny gruntów. Tylko w przypadku czterech szkół jest on uregulowany, z czego dwie mają księgi wieczyste (jedna w trakcie wpisywania po orzeczeniu sądu o zasiedleniu), a w dwóch — grunty stanowią własność Skarbu Państwa. Grunty SP nr 9 stanowiły własność prywatną, ale ich właściciel nie zgłasza żadnych roszczeń. Kuratorium skierowało więc sprawę do sądu o ustalenie prawa własności przez zasiedzenie. Wyroku jeszcze nie ma. Właściciele gruntu pod SP nr 5 zgłosili swoje roszczenie i w wyniku zawartego z nimi porozumienia trzeba będzie ten grunt wykupić. Dyrektor ZEAS-u jest przekonany, że koszt ten obciążą Skarb Państwa. Szkoły nr 7 i 8 położone są na terenie, który kiedyś był mieniem gromadzkim. Postępowanie w ich sprawie nawet się nie zaczęło. W przypadku dwóch pozostałych szkół toczą się postępowania przed sądem o zasiedzenie (wcześniejszy właściciel gruntów jest nieznamy).

Uregulowanie stanu prawnego zarówno budynków jak i gruntów potrwa jeszcze dość długo i pociągnie za sobą niemałe wydatki. Złożą się na nie koszty postępowania sądowego, notarialnego, wykup gruntów, wpisów do ksiąg wieczystych

lęglej (Miejski Ośrodek Kultury i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki).

Według propozycji, którą na zasadach konsultacji opracował Zarząd Oddziału ZNP, najwłaściwsze byłoby skoncentrowanie w jednym miejscu zarządzania zarówno szkołami, jak i przedszkolami. Utworzona jednostka przejęłaby wszystkie zadania księgowo-finansowo-remontowo-kadrowe, aby dyrektor szkoły mógł skupić się na sprawach dydaktyczno-wychowawczych, dysponując w pełni własnym funduszem środków specjalnych. W Wydziale powinny być też skoncentrowane środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych szkół i przedszkoli oraz fundusz zdrowotny. Przy nim proponują też związkowcy utworzenie Kasy Zapomogowo-Pozyczkowej.

Na początku października nie wiadomo jeszcze, jaką koncepcję radni zaakceptują. Decyzję podejmą prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie października, po powołaniu Pełnomocnika Zarządu ds. Przejęcia Oświaty. Na sesji pod koniec września uchwalili przeprowadzenie konkursu na to stanowisko. 12 października upływa termin zgłaszania się kandydatów i pewnie około 20 października zwycięzca konkursu zostanie powołany. W komisji konkursowej są przedstawiciele Zarządu Miasta, radni, a także przedstawiciele ZNP i „S”, chociaż formalnie władze miasta nie musiały zapraszać przedstawicieli związków zawodowych do udziału w tej komisji.

Powołany pełnomocnik będzie musiał od początku ostro wziąć się do pracy. Do połowy listopada trzeba bowiem podpisać umowę z kuratorem o przejęciu, a do tego czasu wyjaśnić wszystkie sprawy. Do początków października kurator nie przedstawił zarysu takiej umowy lub choćby tylko dla przykładu zawartej w poprzednich latach z władzami innych miejscowości. Nie wiadomo więc, jakie konkretne sprawy ona obejmie.

Na powołanie pełnomocnika czeka też dyrektor ZEAS-u, aby wspólnie z nim do końca listopada przeprowadzić inwentaryzację i na tej podstawie przygotować protokół zdawczo-odbiorczy. Przypuszcza też, że od propozycji pełnomocnika zależeć będzie decyzją radnych o wyborze koncepcji zarządzania szkołami. Nie jest to dyrektorem obojętne. Ze względu na znaczne ograniczenie zadań ZEAS-u, ośmiu pracowników otrzymało wypowiedzenia umów o pracę z końcem września (zgodnie z przepisami otrzymali odpisy i należną część „13-ki” za 1995 r.). Mają szansę zostać zatrudnieni przez Urząd Miasta, ale do czasu decyzji Rady są „zawieszani w próżni”. Póki co, dyrektor Wiesław Miłkowski zaproponował władzom Otwocka prowadzenie spraw finansowo-księgowo-kadrowych, jako zadania zleconego, do końca roku szkolnego. Powzoliłoby mu to ponownie zatrudnić zwolnionych, choć na umowy terminowe. Ta propozycja prawdopodobnie zostanie przyjęta.

Pełnomocnik będzie też musiał pilnie przeprowadzić rozmowy z wójtami i burmistrzami okolicznych gmin w sprawie pokrycia deficytu „rzeczówki”, przypadającego na ponad 200 uczniów pochodzących z ich gmin, ale uczęszczających do otwockich szkół. Według szacunkowych danych, przekazanych na październikowej naradzie w Kuratorium, część subwencji na tzw. rzeczówkę, która naliczana jest na każdego ucznia (tzw. współczynnik „K” algorytmu) pokrywa zaledwie od 50 do 70 proc. rzeczywistych kosztów. To oznacza, że pozostała część miasta będzie musiało dołożyć z własnej kieszeni. Jeśli będzie to, przykładowo, tylko 100 zł miesięcznie, pomnożone przez ponad 200 uczniów „od sąsiadów” i przez 12 miesięcy, da to niebagatelną kwotę 240 tys. zł rocznie, tj. tyle, ile potrzeba na wyremontowanie 3—4 szkół. Obawiać się jednak należy o efekt tych rozmów z sąsiadami, bo dotychczasowe doświadczenia w innych kwestiach nie dają podstaw — jak twierdzą w Otwocku — do optymizmu.

Wiceprezydent Sławomir Dąbrowski obawia się, że opóźnienie informacji o algorytmie i naliczonej subwencji, a ponadto nieprecyzyjne dane w kilku innych kwestiach utrudnią, być może nawet uniemożliwią, opracowanie prawidłowego budżetu. Najlepszym wyjściem byłaby maksymalnie duża rezerwa budżetowa, ale tę ograniczają przepisy. Trzeba więc będzie liczyć się z koniecznością zmian w budżecie w ciągu roku.

Wygląda więc na to, że władzom Otwocka przyjdzie uczyć się na własnych błędach, chociaż bardzo się starają, aby je ograniczyć do minimum. Czyż władze oświatowe nie powinny im w tym pomóc w znacznie większym stopniu?

MALGORZATA POMIANOWSKA

Kiedy nauczyciele przejmowanych szkół dostaną styczniowe wynagrodzenia?

SCENARIUSZE DO WYBORU

Proces przejmowania szkół z różnymi oporami i opóźnieniami, ale posuwa się naprzód. U samego końca tej drogi już teraz jednak widać poważny karambol, jaki stwarzają sprzeczności pomiędzy ustawami.

Z jednej strony bowiem nauczycielom, jako pracownikom sfery budżetowej należą się wynagrodzenia płatne „z góry” każdego miesiąca. Jeśli pierwszy dzień miesiąca jest dniem wolnym, dniem wypłaty jest dzień poprzedzający lub ostatni dzień pracy poprzedniego miesiąca. Tak stanowi Karta Nauczyciela i Kodeks Pracy.

Zgodnie z tymi przepisami powinni więc otrzymywać wynagrodzenia w piątek 29 grudnia. Powinni, ale czy je otrzymają nauczyciele właśnie przejmowanych szkół? Kto im zapłaci? Gmina nie ma takich możliwości prawnych, bo to jeszcze nie jej szkoły. Przejmuje ona szkoły od 1 stycznia i w grudniu nie ma jeszcze żadnych uprawnień do wykonywania czynności organu zarządzającego. Ponadto nie ma ona w swoim budżecie pieniędzy na ten cel w bieżącym roku. Na koniec roku z reguły też w ogóle nie ma pieniędzy, a gdyby nawet je miała, to nie ma podstawy prawnej do przeznaczenia ich na wynagrodzenia nauczycieli. Takie są przepisy Prawa Budżetowego i zapisy tegorocznych uchwał budżetowych gmin oraz ustawy budżetowej.

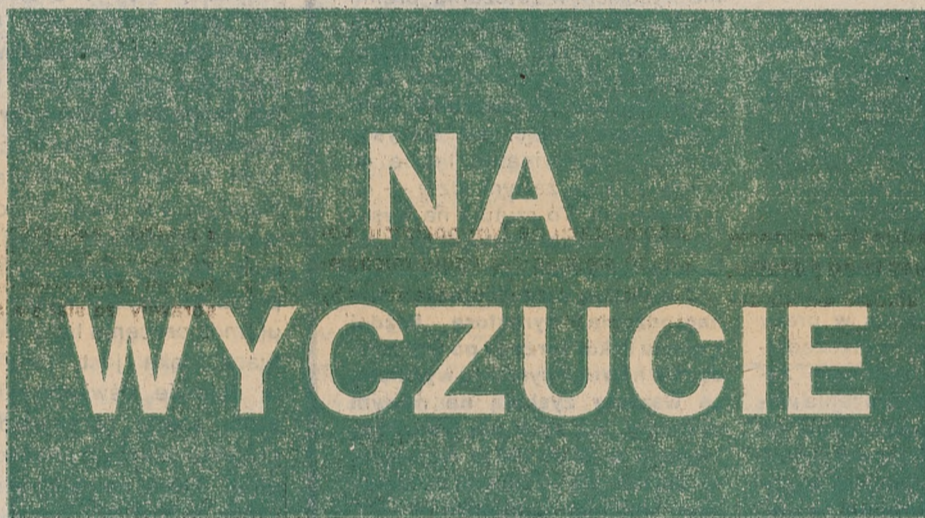
Kurator natomiast nie może wypłacić wynagrodzeń za styczeń, gdyż nie ma na nie pieniędzy, bo to już nie jego szkoły. Takie są skutki zapisów ustawy budżetowej.

W tej sytuacji możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy, w którym główny „kasjer”, czyli minister finansów, uznaje nadrzędność przepisów Prawa Budżetowego, będącego swoistą konstytucją dla wszystkich przepisów finansowych. Wówczas przekazanie subwencji gminom nastąpi 2 stycznia i nauczyciele otrzymają wynagrodzenia bądź tego samego dnia, bądź następnego, co będzie złamaniem przepisu do Karty Nauczyciela. Wtedy obu rzeni będą nauczyciele, zaprotęstują nauczycielskie związki zawodowe, organizacje samorządowe oskarżą rząd, rząd zasłoni się przepisami uchwalonymi przez Sejm. Faktem jest, że można było tej sprzeczności przepiśm uniknąć, gdyby do ostatniej nowelizacji ustawy oświatowej wprowadzono zapis, że przepisy dotyczące trybu przekazywania subwencji wchodzi w życie np 20 grudnia.

W drugim scenariuszu wicepremier Grzegorz Kołodko uznaje nadrzędność racji społecznych i po to, by nauczyciele mogli otrzymać swoje pensje w należnych im terminach, postanawia złamać przepisy Prawa Budżetowego. Jeśli tak, to prawdopodobnie oznajmi nauczycielom i gminom tę radosną nowinę gdzieś w okolicach Wigilii. Tak było w ubiegłym roku (aby uniknąć protestów nauczycieli, które zdarzały się w latach wcześniejszych przy przejmowaniu szkół). Wówczas zaliczki a konto styczniowych wynagrodzeń nauczycieli trafiłyby na konto gmin w ostatnich dniach grudnia i o wysokości tych zaliczek byłyby zmniejszona subwencja styczniowa. Zeby jednak móc ruszyć przekazane zaliczki, rada gminy musi się zebrać w trybie pilnym na nadzwyczajnej sesji i uchwalić nowelizację budżetu kończącego się właśnie roku, tj. przejęcie dodatkowych wpływów i określenie dodatkowych wydatków. Tylko wówczas nie naruszy przepisów finansowych i Karty Nauczyciela.

A potem, gdy już wykona te wszystkie czynności, gdy dobrnie do mety biegu z przeszkodami, na jaki dziś zapowiada się przejmowanie szkół, pozostanie tylko jedno — wnieść toast za pomyślność szkoły w gminie!

M.P.



w 1995 r. 17 mln zł budżetu dużo. Kwotą 20 tys. zł dofinansowane jest dożywianie dzieci najuboższych. Samorząd finansuje też prowadzenie zajęć pozalekcyjnych, kół zainteresowań, zajęć sportowych, działalności istniejących w szkołach zespołów regionalnych i teatralnych. W bieżącym roku przeznaczono na ten cel 21,6 tys. zł. Niemal 10 tys. zł otrzymali najlepsi uczniowie w formie nagród pieniężnych na zakończenie roku szkolnego. Akcja „zima-lato”, czyli dofinansowanie wypożyczeniu młodzieży szkolnej, kosztowała budżet blisko 90 tys. zł. Na wyłącznym utrzymaniu miasta jest Przychodnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Tak jest konkretny wymiar troski o uczniów. Niektóre z zajęć finansowanych przez władze miasta stwarzają nauczycielom szansę dodatkowego zarobku, co przy nauczycielskich wynagrodzeniach liczy się szczególnie.

W bieżącym roku dofinansowano kwotą 20 tys. zł budowę szkoły społecznej w Świdrze. Rok wcześniej ówczesne władze miasta podjęły decyzję o budowie trzech sal gimnastycznych w Szkołach Podstawowych nr 4, 7 i 8. Zakładając, że poza czasem nauki będą się w nich odbywały zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży (i dorosłych) także spoza szkoły, zaprojektowano sale duże. Obecny przewodniczący Rady Miejskiej Jarosław Kozłowski podkreśla, że decyzja o równoczesnej budowie aż trzech sal stanowi dowód niecierpienia się z możliwościami budżetu. A tylko w bieżącym roku przeznaczono na nie 40 tys. zł. Skutek jest taki, że dwie sale oddano uczniom wraz z inauguracją obecnego roku szkolnego. Jedną z nich budowano przy pomocy finansowej (100 tys. zł) Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. Ale budowa jednej sali, przy SP nr 4 jest zaawansowana tylko w około 50 proc. Z powodu trudności finansowych oraz perturbacji z wykonawcą, praktycznie ją przerwano, chociaż wiadomo, że zwiększy to koszty budowy.

Z raportu o gminnej oświacie można się też dowiedzieć, jaki jest stan prawny budynków i gruntów szkolnych, co stanowi istotną dla władz miasta informację podczas negocjowania z kuratorem umowy o przejęciu szkół. Otóż okazuje się, że

i samego ich założenia. Wiceprezydent Sławomir Dąbrowski zapowiada, że dopilnuje, aby w umowie z kuratorem nie obciążały one kasy miasta. Bo za te pieniądze można pewnie wyremontować kilka szkół.

Od wielu miesięcy, praktycznie od roku, władze Otwocka starają się uzyskać informacje o rozwiązaniach dotyczących procedury przejmowania, a następnie prowadzenia szkół, jakie zastosowały już inne miasta podobnej wielkości. Odkąd Otwock przystąpił do Związku Miast Polskich, Robert Rataj, członek Zarządu będący też przewodniczącym Komisji Oświaty Rady Miejskiej i dyrektorem SP nr 6 oraz równocześnie wiceprezesem Zarządu Oddziału ZNP, uczestniczy w spotkaniach organizowanych przez Związek, na których omawiane są problemy zarządzania szkołami. Na podstawie szeregu rozmów doszedł do wniosku, że optymalnym rozwiązaniem jest utworzenie Wydziału Oświaty przy Urzędzie Miejskim ze stanowiskami księgowych w każdej szkole (pełen lub pół etatu w zależności od wielkości szkoły) podległych głównej księgowości Wydziału. To rozwiązanie prowadziłoby do skutecznego zarządzania szkołami i efektywniejszego wykorzystania środków przez dyrektorów szkół, a ponadto zmocniło ich pozycję i operatywność w pozyskiwaniu środków pozabudżetowych. Fundusz socjalny i fundusz zdrowotny — według tej propozycji — realizowany byłby w każdej placówce. Natomiast kasa zapomogowo-pozyczkowa funkcjonowałaby w jednej ze szkół, której dyrektor — na podstawie upoważnienia pozostałych dyrektorów — prowadziłby tę formę pomocy materialnej.

Wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej, Ireneusz Krzyżanowski (PC) zaproponował z kolei, aby zamiast Wydziału powołać Biuro Pełnomocnika Zarządu Miasta ds. Oświaty i podporządkować mu istniejący obecnie Zakład Budżetowy „Przedszkola Miejskie”. Z jego kompetencji wyłączone byłoby zadania inwestycyjne (prowadziłby je Wydział Inwestycji) bhp. (urzędnik Urzędu Miasta), finansowo-kadrowe (Zakład Obsługi Finansowej podległy Wydziałowi Budżetowemu), oświaty równo-

Nie proponuję nikomu „narodowej sklerozy”, nie sugeruję, żebyśmy zapomnieli o przeszłości. Ale też sprzeciwiam się jednostronnym uproszczonym ocenom. Wiem, że jest to bardzo skomplikowane, że trzeba się liczyć z doświadczeniami różnych środowisk i poszczególnych ludzi. Były one częstokroć tragiczne. Nie można jednak stać się do przodu mając głowę odwróconą do tyłu. Dlatego moja propozycja brzmi: wyciągnąć wnioski z przeszłości, ale wybrać przyszłość, bo ona zadecyduje o tym, co osiągniemy jako naród i państwo, co zaliczymy dla konkretnych ludzi. Taki punkt widzenia jest akceptowany przez szerokie kręgi ludzi w różnym wieku i różnym statusie materialnym i społecznym.

— W jednym z wywiadów podkreślił pan, że w Polsce szczególnie ważnym czynnikiem wyborczym są... emocje. Czy nie dostrzega pan zagrożenia dla swej kandydatury właśnie z tej strony? Oto po dwóch latach sprawowania władzy, to koalicja lewicy i ludowców jest zmuszona tłumaczyć się, dlaczego tak jest, „choć tak dłużej być nie miało”, dlaczego nie spełniła pokładanych w niej nadziei?

— Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi, w 1993 roku, jeden z polityków, który stał się gościem pierwszych stron gazet zapo-

grupowanie polityczne uważa problem oświaty za absolutnie priorytetowy, uważamy, że właśnie wiedza decydująca będzie o przyszłości Polski w świecie. Uważamy za konieczne, aby nakłady na oświatę w budżecie rosły w układzie procentowym i to będzie miało miejsce także w 1996 roku.

— Jak zatem pan widzi realizację równości szans, także edukacyjnych, młodego pokolenia? Jak pragnie niwelować już istniejący podział na młodych z perspektywami — dzięki zasobności ich rodziny, mających dostęp do najlepszych szkół oraz na tych bez perspektyw — bo i bez solidnej wiedzy i szans na pracę, która coraz bardziej zależy od wykształcenia?

— Polska ma dobre tradycje awansu oświatowego szerokich warstw społecznych. Po II wojnie światowej, w tym tak jednostronnie krytykowanym PRL-u, też nie mało pod tym względem dokonaliśmy. Trzeba te tradycje umacniać i kontynuować. Zdecydowanie opowiadam się za powszechnym i bezpłatnym dostępem młodzieży do wszystkich typów szkół — od poziomu podstawowego aż po dzienne studia na uczelniach. Ten pogląd znajduje swoje odbicie w tworzonej obecnie projekcie nowej Konstytucji. Chcemy, aby istniało państwo, bezpłatne szkolnictwo i aby był obowiązek nauczania do 16 roku życia. Obok tego mogą również funkcjonować szkoły prywatne. Do jakiej szkoły wysłać dziecko — to

wynika, że prezydent powinien się odnosić do ogólnych kwestii gospodarczych, sprzyjając rozwojowi ekonomicznemu kraju. Wypowiadać się zaś w kwestiach społecznych wynikających z polityki budżetowej. Są to jednak problemy, które między prezydentem a rządem powinny być wyjaśniane już w toku wstępnych założeń dla ustawy budżetowej na rok następny.

— Można by w tym miejscu zapytać wręcz, jaką naprawdę przyszłość widzi pan przed realizacją hasła, aby Polska ponownie była krajem ludzi kształcących się?

— Odpowiedź jest prosta — wszystko zależy od rozwoju gospodarczego kraju, bo tylko na tej płaszczyźnie możemy gromadzić środki niezbędne, aby Polska stała się ponownie — jak pan mówi — krajem ludzi kształcących się. Taką szansę mamy. Będzie ona wzmocniona przez wejście Polski do zintegrowanej Europy. Jest też niewątpliwie, że w zjednoczonym kontynencie nasza pozycja będzie zależała właśnie w niemal decydującym stopniu od poziomu wykształcenia Polaków.

— Tymczasem bardziej widoczne są przejawy zainteresowania umacnianiem placówek niepublicznych, zwiększeniem ulg, także z tytułu kształcenia, dla tych o zasobniejszych portfelach. Na tym tle zresztą doszło do wręcz zalamania konstytucyjnej zasady równości wobec prawa. Oto ktoś kupujący

W tej kwestii nie mam żadnej wątpliwości, wcześniej już powiedziałem jakie jest moje stanowisko w sprawie wyższych studiów dziennych. Nie ma też w tym żadnej gry przedwyborczej. Klub Parlamentarny SLD jest rzeczywiście w obecnej kadencji najbardziej liczny, ale nie ma bezwzględnej większości. Mam jednak nadzieję, że do naszego stanowiska w tej konkretnej sprawie przekonamy koalicjanta oraz parlamentarzystów opozycyjnych. Chodzi przecież o oczywisty interes społeczny.

— Podkreśla pan, że to przyszłość powinna określić rolę i miejsce edukacji. Ale jaka to ma być wizja przyszłości: biednego krewnego czy partnera silnego siłą także wykształcenia obywateli?

— Jeśli nie rozwiążemy problemów oświaty — to na trwałe znajdziemy się na peryferiach Europy, będziemy skansenem konkurującym z innymi tylko tanią siłą roboczą. Trzeba wydłużyć okres nauki, aby lepiej przygotować młode pokolenie do wyznań przyszłości. Czas nauki w szkole podstawowej powinien być wydłużony o rok, obejmując już sześciolatków. Coraz więcej młodzieży trafiać musi do tych szkół ponadpodstawowych, które dają możliwość kontynuacji nauki na poziomie wyższym. Już dziś w liceach i technikach uczy się blisko 60% absolwentów szkół podstawowych. Trzeba pójść w tym kierunku, licea techniczne powinny stopniowo zastępować obecne technika i zasadnicze szkoły zawodowe. Młodzież trzeba przygotowywać do zawodów o szerokim profilu kwalifikacji, stosownie do obecnych i przyszłych potrzeb rynku pracy. Notujemy coraz większe zainteresowanie studiami wyższymi. To dobra, budująca tendencja. Młodzi ludzie widzą głęboki sens w dalszym uczeniu się. Dziś już blisko co piąty dwudziestolatek podejmuje studia. To wciąż za mało. W pierwszych latach XXI wieku stopień scholaryzacji na tym poziomie powinien sięgnąć 1/3 ogółu młodzieży. Dołożę wszelkich starań, aby tak się stało.

— Mówi pan, że wierzy, iż w przyszłym roku nastąpi istotny wzrost nakładów na edukację, a gwarantem tego będzie także nauczycielska reprezentacja w Sejmie. Z drugiej strony podkreśla pan, że plany poprawy sytuacji w oświacie trzeba przykrócić do możliwości państwa. Może być zatem i tak, jak rok temu, że posłowie-nauczyciele złożą wniosek mniejszości o zwiększenie nakładów na edukację, ale część posłów, także pańskiego ugrupowania, nie poprze go. Który ze scenariuszy uznałby pan za bardziej prawdopodobny podczas najbliższej debaty budżetowej?

— Powinno być lepiej, bowiem w budżecie na 1996 rok zostaną przyjęte trzy priorytety: poprawa bezpieczeństwa wewnętrznego, restrukturyzacja rolnictwa i właśnie nauka. Pod pojęciem nauka należy rozumieć w tym konkretnym przypadku, nie tylko placówki oświatowe, ale i ludzi tam pracujących.

— Panie przewodniczący czego zatem panu, ale i edukacji należałoby najmocniej życzyć obecnie, przed prezydenckimi wyborami?

Jestem kandydatem, który nie może liczyć na poparcie salonów warszawskich, Kościoła, telewizji publicznej, większości gazet, ale mnie popierają ludzie. Chcą na mnie głosować. To jest największy kapitał, który pozwala mi się uśmiechnąć i patrzeć na wszystko spokojnie. Prezydenta w Polsce się nie losuje, nie wyciąga się jak fantu na loterii. Wygra ten, kto dostanie największą liczbę głosów. Głęboko wierzę w trzeźwą ocenę i mądrość wyborców, wierzę, że wybiorą oni PRZYSZŁOŚĆ. Sobie i edukacji życząc umacniania demokracji w Polsce, normalności, spokoju społecznego i wzrastającego dobrobytu.

Przygotował
WOJCIECH SIERAKOWSKI

(27)



NASZ LEKSYKON

W tym odcinku przedstawiamy biogramy działaczy okręgu katowickiego.

JÓZEF SYSKA

1890—1982

Nauczyciel, polityk i działacz związkowy. Cała jego działalność po 1918 roku związana była z polskim życiem narodowym na Górnym Śląsku. W 1930 r. wybrany na posła Sejmu Śląskiego III kadencji.

W 1920 roku uczestnik zjazdu delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W 1932 roku wybrany na prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Autor licznych opracowań z zakresu problematyki narodowościowej na Śląsku i publikacji poświęconych szkolnictwu.

Urodził się w 1890 roku w Bobrku, powiat chrzanowski. W gimnazjum w Krakowie należał do tajnej uczniowskiej organizacji socjalistycznej, która przygotowała strajk szkolny. W latach 1907—1911 uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Kętach. Praktykę pedagogiczną odbywał w szkole ludowej w Bachowicach i Polance Wielkiej.

Jesienią 1913 roku otrzymał w Krakowie „patent” na nauczyciela szkół ludowych pospolitych, który upoważniał do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim. Komisja przyznała mu także uprawnienia do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu nauczania w tychże szkołach.

W 1914 roku wyjechał na studia pedagogiczne do Brukseli. Ukończył Międzynarodowy Wydział Pedagogii w Brukseli kierowany przez dr Józefę Joteyko.

W latach 1914—1918 służył (bez broni) w armii austriackiej. Kiedy w 1918 roku rozpadła się monarchia Habsburgów, Józef Syska zorganizował w koszarach w Olomuńcu bunt, w wyniku czego utworzono oddziały wojskowe z Polaków służących w armii austriackiej. W tym czasie publikował już artykuły propagujące problematykę górnośląską wśród społeczeństwa innych ziem polskich.

W listopadzie 1918 roku władze polskie zwróciły się do niego z prośbą o nawiązanie łączności między Śląskiem a Warszawą. Cała działalność J. Syski po 1918 roku związana była z polskim życiem narodowym na Górnym Śląsku. Wydarzenia tego okresu sprawiły, że stał się Ślążakiem z wyboru, czynnie uczestnicząc w życiu społeczno-politycznym tej ziemi.

W latach 1919—1922 studiował w Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył również trzy semestry na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1920 roku był słuchaczem Kursów Naukowych przy Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie.

Jesienią 1919 roku udał się do Krakowa, a następnie do Warszawy, gdzie objął posadę nauczyciela w jednej ze szkół powszechnych.

W czerwcu 1920 r. z polecenia Centralnego Komitetu Plebiscytowego Józef Syska udał się na Górny Śląsk. Jako działacz Śląskiego Związku Kolek Rolniczych wielokrotnie brał udział w wiecach i zebraniach przedplebiscytowych. M.in. był kilkakrotnie członkiem delegacji Ślązaków u naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego.

W 1920 r. uczestniczył w zjeździe delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Apelowal wówczas z tribuny zjazdu o udział nauczycielstwa w akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku oraz o zorganizowanie tam pomocy materialnej dla polskiej działalności.

Po zakończeniu III powstania wyjechał do Warszawy. Ponownie przybył na Górny Śląsk po decyzji Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. dotyczącej podziału Śląska.

Po przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski w 1922 roku Józef Syska rozpoczął pracę pedagogiczną w Państwowym Nauczycielskim Seminarium Męskim w Mysłowicach. Był to zakład pedagogiczny przygotowujący polskie kadry nauczycielskie w nowo utworzonym województwie śląskim. Początkowo zajmował się nauczaniem matematyki, historii i języka polskiego, w następnych latach wykładal przede wszystkim przedmioty pedagogiczne: psychologię, pedagogikę, dydaktykę i metodykę nauczania. Jednocześnie w siedzibie Śląskiego Związku Kolek Rolniczych w Mysłowicach wydawał czasopismo „Lud”.

W 1925 roku ukończył dwuletni Kurs Naukowy pedagogiki przy Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie. (Państwowy Komisji Egzaminacyjnej przewodniczył prof. Tadeusz Kotarbiński, a jej członkami byli m.in. dr M. Falski, dr J. Joteyko oraz dr B. Nawroczyński). Józef Syska uzyskał kwalifikacje nauczyciela przedmiotów pedagogicznych w języku wykładowym polskim w seminarium nauczycielskim. Wkrótce został powołany na stanowisko dyrektora seminarium nauczycielskiego w Mysłowicach, a następnie w 1929 roku w Tarnowskich Górach. W 1930 roku, z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego wybrano Józefa Syskę na posła Sejmu Śląskiego III kadencji. Jako deputowany do Sejmu Śląskiego wielokrotnie występował w sprawie jednolitego ustroju szkolnictwa, uposażeń i mieszkani nauczycielskich, w kwestiach szkolnictwa podstawowego, muzycznego oraz prywatnych szkół podstawowych. Przez całą kadencję był przewodniczącym sejmowej Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W 1932 roku, w okresie sprawowania mandatu poselskiego w Sejmie Śląskim, został zwolniony z obowiązków służbowych i wyjechał do USA dla zaznajomienia się z systemem szkolnictwa amerykańskiego oraz z życiem polonijnym. Interesowały go także problemy skarbowości oraz zagadnienia ustrojowe. W Nowym Jorku nawiązał kontakt z kierownictwem Domu Polskiego.

W 1932 roku został wybrany prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach. Na skutek decyzji Zarządu Głównego ZNP, dotyczącej posłów związkowych, Józef Syska złożył mandat prezesa okręgu na Zjeździe Okręgowym w czerwcu 1935 roku. Z tego też powodu po raz pierwszy nie został delegatem na krajowy zjazd ZNP, który odbył się w marcu 1937 roku.

DOKOŃCZENIE
NA STR. 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI 7

NIE UPRAWIAM GRY WYBORCZEJ

wiedział, że jeśli lewica zwycięży, to „naród zawyje”. Zachód, zacznie nas bojkotować. Niemal będziemy mieli do czynienia ze wszystkimi plagami egipskimi. Nic takiego się nie stało. Reformy są kontynuowane, utrzymana jest dynamika wzrostu gospodarczego, maleje inflacja, waloryzowane są płace, renty i emerytury. Podejmowane są też kluczowe tematy odkładane przez poprzednie rządy takie jak reforma ubezpieczeń społecznych czy służby zdrowia. Nie twierdzą, że jest już dobrze, tym bardziej że wzrost gospodarczy w niedostatecznym stopniu przekłada się na rodzinne budżety, że bezrobocie choć właśnie w czasie rządów obecnej koalicji, maleje, to jest nadal podstawowym problemem.

Rzeczywiście cokolwiek zrobimy, musimy się stale tłumaczyć, przy czym najczęściej w dyskusjach opozycja ucieka się do uproszczonych opinii, do materii historycznej. Przypomina mi się tu taki znany dowcip o niezwykle porządnym i głęboko wierzącym góralu, którego spotykały same nieszczęścia. Kiedy padły mu wszystkie owce, umarła młoda jeszcze żona i spaliła chałupa, to padł on na kolana i zapytał: dlaczego to mnie wszystko spotyka? Rozsunęły się chmury, wyrzwał Pan i powiedział: bo Cię po prostu nie lubię! Tak to jest, kiedy decydują właśnie emocje, a nie racjonalizm!

— W oświacie regres jest dziś jeszcze większy. Pomimo że to politycy sojuszu obiecywali 7—10 proc. budżetu na edukację, to jest 3,7—4,2. Co więcej — rosną długi i coraz większe są oszczędności w szkołach. Jak szef lewicowego ugrupowania rządzącego wytłumaczy na przykład również lewicowego burmistrza przekonującego, że obecnie najważniejsze jest przekonanie rodziców i nauczycieli do nauczania wyłącznie... minimum? Przecież chyba nie na tym polega lewicowość?

Trudno mi odpowiadać za niemądrego burmistrza. Moje

ma być kwestia wyboru rodziców i ich możliwości. Niewątpliwie jednak państwo powinno być konstytucyjnie zobowiązane do gwarantowania systemu szkół publicznych i właściwy w nich poziom nauczania.

Podzielał w pełni pogląd nauczycieli i wychowawców, że inwestycje w oświacie nie dają rezultatów od zaraz. Nie ma wszakże innej drogi, aby najmądrzej łączyć to co najwartościowsze w naszej tradycji i dorobku z potrzebami kraju oraz celami i aspiracjami kraju i naszego społeczeństwa u progu XXI wieku.

— Powiedział pan, iż będzie się starał, aby nakłady na edukację rosły. Szczególnie — na szkolnictwo wyższe i to nawet wówczas, gdyby miało ich zabraknąć gdzieś indziej. A zatem — gdzie, czy może w oświacie, która dla poprzedników, i nie tylko, zawsze była rezerwuarem oszczędności?

— Rzeczywiście — jednoznacznie opowiadał się za bezpłatnym szkolnictwem wyższym. Dostęp do niego powinien być szeroko otwarty, gdyż jest to jeszcze jedna szansa na zmniejszenie bezrobocia. Jeśli mamy płacić młodym ludziom zasiłek dla bezrobotnych, a taki status społeczny jest dla nich w najwyższym stopniu degradujący, to lepiej im płacić w tej samej wysokości stypendium, aby mogli się uczyć. Nauka mało komu zaszkodziła, a pozostawianie na zasiłku dla bezrobotnych bardzo wielu „wyszła bokiem”. Dlatego też będę przeciwny wszelkim pomysłom wprowadzania odpłatności za pobieranie nauki na wyższych uczelniach. Oczywiście mogą być prywatne uczelnie wyższe — ale to już inna kwestia.

Gdzie szukać oszczędności, by mocniej zasilić finansowo oświatę? Ten obowiązek spoczywa na rządzie i parlamencie. Prezydent nie powinien się odnosić do szczegółowych rozwiązań. W żadnym przypadku właśnie budżet nie może być przedmiotem gry politycznej. Z generalnych funkcji głowy państwa

komputer za kilkadziesiąt milionów może sobie odpisać to od podatku, inny, wpłacający składki do izb zawodowych, jak prawnicy, pielęgniarki itp., o tyle pomniejsza sobie podstawę opodatkowania. Ale rodzice, którzy ustawowo są zobowiązani realizować obowiązek szkolny dzieci absolutnie nie mogą odpisać od podatku kosztów „bezpłatnej” szkoły. A ceny podręczników, zeszytów, pomocy, tornistrów, obuwia wymaganego przez szkołę, rosną lawinowo. Dlaczego lewica o tym tak łatwo zapominała, czy pan naprawi ten błąd?

„Ucieczka” do szkół niepublicznych jest spektakularnym dowodem kryzysu, jaki panuje w publicznej oświacie. Boleję nad tym, że utraciła ona w znacznym stopniu społeczne zaufanie — i to nie z winy nauczycieli i wychowawców. Sprawiły to czynniki zewnętrzne. Darzę wielkim szacunkiem kadre pedagogiczną szkół publicznych wszystkich szczebli, wiem jak niewłaściwie kształtują się ich zarobki, i w jak trudnych warunkach muszą pracować.

Sprawy poruszane w tym pana pytaniu na pewno zasługują na głębszą refleksję. Jest ona mi bliska. Równości szans jest kwestią zasadniczą w normalnym demokratycznym kraju. Wchodzimy tu jednak na płaszczyznę ekonomiczną, a ta musi się rządzić trzeźwą oceną możliwości. Sądzę, że takiej oceny powinien dokonać minister edukacji wraz z ministrem finansów.

— Po sygnałach płynących ze sfer rządu o odpłatności za studia dzienne, pan kilkakrotnie akcentował konieczność utrzymania bezpłatnych studiów. Ostatnio jednak dopuścił pan możliwość wprowadzenia czesnego za studiowanie pod warunkiem, że decyzję taką podejmie Sejm. Mówiąc krótko — to po prostu wyborcza gra, która odpowiedzialność za niektóre decyzje ma przemieścić z pana na ciało kolegialne. Ale przecież każdy wie, że w parlamencie dziś prym wiedzie pańskie ugrupowanie pod pana kierownictwem.

NASZ LEKSYKON

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Lata okupacji spędził w Krakowie i Bochni, pracował w tajnym nauczaniu i redagował konspiracyjną prasę.

W pierwszych dniach po wyzwoleniu ponownie stanął się do pracy na ziemi śląskiej i wrócił do Katowic. Kontynuował działalność pedagogiczną i związkową, kierując Pedagogium w Katowicach.

Reaktywował działalność Związku Nauczycielskiego Polskiego. Pełnił wiele funkcji: prezesa Zarządu Okręgu ZNP (od marca do czerwca 1945 roku), członka Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, wiceprzewodniczącego Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

W 1961 roku przeszedł na emeryturę, poświęcając się twórczości pedagogicznej. Jest autorem licznych opracowań z zakresu problematyki narodowościowej na Śląsku oraz publikacji na temat szkolnictwa, jak na przykład: „O traktowaniu uczniów szczególnie zdolnych” (1928), „Warunki realizacji szkoły jednolitej na Śląsku” (1928), „O rozszerzaniu podstawowej ustawy o ustroju szkolnictwa na województwo śląskie” (1932) i „Spór o charakter szkół na Śląsku” (1933). Napisał także kilka podręczników i samouczków.

Zmarł w 1982 roku w Katowicach; tu też został pochowany.

Opracował PIOTR KOWOLIK

SZYMON KĘDRYNA 1903—1977

Nauczyciel, pedagog i działacz związkowy. Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Katowicach. Wykładowca historii oświaty i wychowania w Uniwersytecie Śląskim. Autor prac poświęconych historii oświaty dorosłych, nauczycielom śląskim i tajnej oświacie. Uczestnik wielu komisji i sekcji Zarządu Głównego ZNP.

Urodził się w 1903 r. w Lipnicy Dolnej, woj. rzeszowskie. Uczęszczał do ośmioletniego gimnazjum humanistycznego w Rzeszowie. Po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela szkoły powszechnej w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie, przez kilka lat (1923—1930) pracował jako nauczyciel w województwie krakowskim. Od 1930 roku jest nauczycielem gimnazjalnym na Górnym Śląsku. W latach 1928—1933 studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał tytuł magistra nauk historycznych.

W okresie okupacji brał czynny udział w tajnym nauczaniu; jako nauczyciel szkoły powszechnej i gimnazjum ogólnokształcącego w Wieliczce, Bochni i okolicy Krakowa. Należał do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, wchodząc w skład Zespołu ds. Organizacji Kuratorium Oświaty województwa śląskodąbrowskiego.

W latach 1945—1954 pracował w Kuratorium Oświaty w Katowicach (jako starszy wzytator szkolnictwa dla pracujących), a w Zarządzie Okręgu ZNP sprawował społeczną funkcję instruktora oświaty dorosłych. Od 1955 roku był kierownikiem sekcji metodycznej oświaty dorosłych; a następnie wiceprezesa i dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Katowicach.

W 1963 roku uzyskał tytuł doktora nauk pedagogicznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach. Następnie pracował przez wiele lat w Uniwersytecie Śląskim na stanowisku adiunkta, a później starszego wykładowcy historii oświaty i wychowania.

W latach 1965—1970 był kierownikiem Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP i redaktorem prac wydawniczych Sekcji Oświaty Dorosłych, a następnie przez kilka lat — Komisji Historycznej i Wydawniczej Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych Filii nr 4 Zarządu Głównego ZNP w Katowicach.

Posiada duży dorobek badawczo-naukowy z zakresu historii oświaty dorosłych, ruchu związkowego, tajnej oświaty na ziemiach woj. katowickiego, martyrologii nauczycieli śląskich. Ogółem pod jego redakcją naukową ukazały się 52 prace zbiorowe z historii oświaty, szkolnictwa, ruchu związkowego i postępu pedagogicznego. Najważniejsze prace historyczne Szymona Kędryny to: „Oświata dorosłych województwa katowickiego” (lata 1945—1968), „Nauczyciele śląscy polegli i zamordowani w latach hitlerowskiej okupacji”, „50 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie katowickim” (1922—1972), „Tajna oświata i obrona kultury polskiej na ziemiach województwa katowickiego w latach okupacji: 1939—1945”.

Dr Szymon Kędryna przyczynił się również do rozwoju śląskiego ruchu ludowego, w którym pełnił funkcję społecznego instruktora oświaty ludowej, tworząc Uniwersytety Ludowe w woj. śląskodąbrowskim, a następnie katowickim. Był aktywnym działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Opiekował się gromadzkimi Kołami Młodzieży Wiejskiej „WICI”, prowadził w nich odczyty i kursy dokształcające. Z ramienia Kuratorium Oświaty prowadził na Górnym Śląsku akcję likwidacji analfabetyzmu. Patronował także kursom repolonizacyjnym dla młodzieży szkół poniemieckich.

Był wspaniałym erudyta, pedagogiem, umiającym zjednywać sobie ludzi do współpracy. Do końca swego życia współpracował z Zarządem Okręgu ZNP i dyrekcją Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych (Filia 4 Zarządu Głównego ZNP w Katowicach). Uczestniczył w wielu komisjach i sekcjach ZG ZNP w Warszawie oraz brał udział w pracach programowych ówczesnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania w Warszawie. Współdziałał ze związkami nauczycielskimi: Czechosłowacji, Niemiec, Bułgarii, Jugosławii, Francji, Danii, Finlandii i innych państw.

Współpracował ze Śląskim Instytutem Naukowym w Katowicach i w Opolu, a także z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie oraz Instytutem Badań Pedagogicznych w Warszawie.

Był niezależny w swych poglądach i działaniach. Odznaczał się godnością osobistą, odpowiedzialnością za słowa i czyny oraz niezwykłą rzetelnością.

Zmarł w 1977 roku. Przeżył 74 lata. Spoczywa w Krakowie na cmentarzu Rakowickim.

Opracowała prof. dr HENRYK GAŚSIOR
Przygotowała H.W.

Z prof. STEFANEM PASTUSZKĄ, wiceministrem edukacji narodowej, o zmianach w naszych szkołach rozmawia Krystyna Strużyna.

— Reforma kształcenia ogólnego znajduje się w punkcie zerowym — 5-letnie przygotowania do jej wprowadzenia okazały się być niewiele warte i tym samym pieniądze wydatkowane na jej przygotowanie zmarnowane. Czy pan, przychodząc w lipcu do MEN, podejmując się zadań związanych z wprowadzeniem zmian w naszych szkołach, miał już gotową ich koncepcję, czy też tworzy się ją obecnie w ministerstwie?

— Zanim odpowiem wprost na pani pytanie, pozwolę sobie przytoczyć kilka danych z mojego życiorysu zawodowego. Otóż, zanim zostałem nauczycielem akademickim, przez 10 lat uczyłem w szkołach rolniczych na wsi. Pracowałem również w Instytucie Kształcenia Nauczycieli, hospitowałem setki lekcji na terenie kilku województw. Jeszcze kilka lat temu uczyłem w zasadniczej szkole zawodowej. Jak wynika więc z tego zestawienia — znam szkoły z autopsji. Często też dokonywałem oceny naszej edukacji i wówczas dochodziłem do wniosku, iż system jej należy zreformować. Przede wszystkim pod kątem jego większej mobilności.

Dotychczasowe przygotowania do zmian w naszych szkołach spełniły swoje zadanie jedynie w odniesieniu do kształcenia zawodowego — do 120 zmniejszono liczbę specjalności w tych szkołach. Utworzono licea techniczne, które dadzą większą szansę na rynku pracy swym absolwentom. Nie został natomiast zrealizowany program prac przygotowujący zmiany w kształceniu ogólnym. Zlamany został harmonogram zadań, którymi kierował dr Stanisław Ślawiński. Podstawy programowe przygotowane bez uwzględnienia w nich standardów wymagań edukacyjnych. Okazało się także, iż programy nie są wewnętrznie spójne. W piśmie do wiceministra Tadeusza Piłcha dr Stanisław Ślawiński prosił zresztą o nieupowszechnianie tych programów.

Przychodząc do resortu, oczywiście miałem swoją koncepcję reformy. Generalnie zmierzając powinna ona do ukształtowania u absolwentów szkół różnego typu przekonania, iż — mówiąc trochę górnolotnie — świat jest jednością. Aby to osiągnąć, należy wprowadzić nauczanie zintegrowane, poprzez tzw. bloki tematyczne. Do realizacji tego zamierzenia nie jesteśmy niestety w tej chwili jeszcze przygotowani — nie mamy odpowiednio wykształconych nauczycieli i oprzyrządowania dydaktycznego. Tak więc na razie obowiązywać będzie system przedmiotowy, do którego wprowadzone zostaną ścieżki integracyjne. W szkołach podstawowych będą to ścieżki, np: prozdrowotna, ekologiczna, artystyczna. Niektóre z nich będą obowiązkowe dla ucznia, inne do wyboru.

Pani pytanie dotyka jednak sprawy najważniejszej — filozofii reformy. W moim przekonaniu najpierw wypracować należy kanon wykształcenia ogólnego, który pozwoli określić tak zwany model absolwenta, a konkretnie, jaki zakres wiedzy i umiejętności oraz cech osobowościowych posiadałby on w czasie pobytu w szkole. Dopiero wówczas opracować można zasady konstrukcji i struktury podstaw programowych. W ich skład wchodziłyby standardy wymagań umożliwiające porównywanie wyników nauczania i ich ocen. Następnie nauczyciel miałby do wyboru albo realizować program centralny opracowany przez MEN, albo program autorski powstały z własnej inicjatywy.

Kanon wykształcenia ogólnego nierozdzielnie związany jest z ustrojem szkolnym. Proponuję, aby tzw. klasy zerowe stały się klasami pierwszymi. Wynika to z tzw. zjawiska akceleracji dojrzałości szkolnej. Tym samym obowiązek szkolny rozpocząłby się w wieku sześciu lat i trwałby do 18 roku życia. Następnie mam kilka propozycji. Wszystkie jednak zmierzają do upowszechnienia wykształcenia średniego przynajmniej na poziomie gimnazjum i tzw. małej matury. Moja propozycja będzie zabezpieczała dalszą drożność systemową dla wszystkich absolwentów tego typu szkoły.

— System ten nie jest nowy — odwołuje się do tego co było u nas w latach 20. i doświadczeń niemieckich. Powróćmy jednak do programów nauczania — na czym polegać miałyby zasadnicze różnice w stosunku do obecnie obowiązujących? I czy w końcu doczekamy się standardów edukacyjnych, czy też pozostaną one w sferze nie spełnionych postulatów?

— Może przedtem powiedzmy wyraźnie, czemu służą zmiany programowe. Otóż mają one za zadanie stworzyć możliwość rozwijania u ucznia umiejętności i operatywności w posługiwaniu się zdobytą wiedzą. To z kolei przyczyniłoby się do rozwoju osobowości ucznia. Ale, aby tak się stało wypracować należy owe standardy edukacyjne. Przygotowywać je będzie między innymi Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Siedlcach. W prace te włączy się również prof. Hanna Komorowska, twórczyni kolegiów językowych. Myślę, że wyników oczekiwać należy pod koniec grudnia.

Zweryfikowane zostaną również treści nauczania — pod względem ich aktualności i korelacji z innymi przedmiotami. W tym miejscu może warto poinformować, że obecnie uczeń szkoły podstawowej zobowiązany jest do poznania 2,5 tys. pojęć z biologii i 1.200 z historii, co sprawia, iż nie potrafi określić on desygnatów wchodzących w zakres danych pojęć. Do tego podręczniki pisane są często z wyżyn akademickich i „nie czują” psychę ucznia oraz jego możliwości percepcyjnych. Dla przykładu — w szkołach rol-

niczych podręczniki z niektórymi przedmiotami zawodowych pochodzą z lat osiemdziesiątych, gdy tymczasem wiedza poszła do przodu, a życie moralne następuje co parę lat

— Czy chociażby w przybliżeniu potrafimy określić sylwetkę wychowanka tej zreformowanej szkoły? Jakim ma być on człowiekiem, obywatelem, pracownikiem?

— Generalnie — wiemy, nad detalami będziemy jeszcze pracować. I tak wiadomo, iż absolwenta szkoły podstawowej charakteryzować powinien pozytywny, emocjonalny stosunek do państwa, innymi słowy — patriotyzm. Wychowany powinien być również w duchu pełnej tolerancji: religijnej, politycznej, ideologicznej, rasowej — co jest sprawą bardzo ważną w okresie atomizacji społeczeństwa. Ma to być również człowiek wrażliwy na cierpienia innych — potrzeba taka rodzi się szczególnie teraz, kiedy dość silnie znaczą o sobie tendencja, iż kto silniejszy ten lepszy.

Absolwent zreformowanej szkoły będzie posiadał umiejętność analizowania zjawisk spo-

CZAS GONI



Nieszczęściem byłoby gdyby problematyka reform stała się sprawą doraźnych przetargów i ambicji polityków — prof. Stefan Pastuszka wiceminister edukacji odpowiedział na pytanie o zmiany w naszych szkołach

cznych i otaczającej go rzeczywistości, pełen inicjatywy i samodzielny w podejmowaniu decyzji. Odznaczać się również będzie łatwością adaptacyjną w środowisku, które bardzo dynamicznie się zmienia. Jednocześnie odporny będzie na stresy. Dość znaczna wiedza humanistyczna ułatwi mu wybór odpowiedniego dla siebie kierunku nauki i zawodu.

Ta ostatnia z wymienionych cech szczególnie pożądana jest u wychowanków szkół średnich, którym nierzadko rodzice wybierają kierunek studiów i szkołę wyższą. Ponadto absolwenci średnich szkół zawodowych wyróżniać się powinni zdolnościami manualnymi, które — oczym warto pamiętać — nie zawsze idą w parze z umiejętnościami intelektualnymi. Posiadając wykształcenie wielokierunkowe młodzież z łatwością poradzi sobie na rynku pracy.

Zachowane zostaną natomiast profile obowiązujące w kształceniu ogólnokształcącym. Utrzymany zostanie również ich poziom — zgodnie z założeniami trafi do nich młodzież mająca predyspozycje do podjęcia studiów. Tym samym młodzi ludzie po maturze nie będą sobie radzić będą z analizą tekstu literackiego, źródłowego, dość wszechstronnie rozwinięta będzie ich wyobraźnia i myślenie abstrakcyjne.

Poza tym wychowankowie naszych szkół przygotowani być muszą do życia w zintegrowanej Europie — stąd potrzeba znajomości języków obcych, a także najważniejszych aktów pra-

wnych regulujących stosunki pracy, prawa czło- wieka itp

— Jak organizacyjnie i w jakim horyzoncie czasowym zamierza się reformować szkoły?

— Jeszcze w październiku powołana zostanie rada konsultacyjna składająca się z wybitnych pedagogów, nauczycieli, metodyków, dyrektorów szkół, samorządowców Z wieloma z nich przeprowadziłem już rozmowy, między innymi z prof. Czesławem Kupisiewiczem, prof. Zbigniewem Kwiecińskim, prof. Tadeuszem Lewowickim, którzy zadeklarowali współpracę w przeprowadzeniu zmian edukacyjnych w Lublinie, pod kierunkiem prof. Marii Cackowskiej opracowany został program nauczania początkowego. Mamy już pewne nowatorskie programy w nauczaniu matematyki. Te wszystkie istniejące już inicjatywy trzeba będzie zebrać i pomyśleć nad ich wykorzystaniem w pracach nad reformą. Przy okazji z przychylnością stwierdzić należy, iż nie ma w MEN rozeznania co do ilości programów autorskich realizowanych w szkołach. Jedni mówią, że jest ich 1500, inni, że 2000. Zakładamy, iż podstawy programowe opracujemy w ciągu dwóch lat.

Reformę wprowadzać zamierzamy metodą mozaikową — tam, gdzie wcześniej wypracujemy podstawy, tam będziemy je już wdrażać. Wkrótce powołamy zespół integracyjny, który czuwać będzie m.in. nad korelacją pomiędzy poszczególnymi przedmiotami. Zgodnie z przyjętym harmonogramem opracowane zostaną standardy edukacyjne. I dopiero na tej podstawie będzie możliwość tworzenia programów autorskich.

— Czy w trzeciej tysiąclecie wejdziemy zatem z reformowanymi szkołami?

— Osobiście jestem przekonany, że tak. Do końca tego wieku mamy bowiem jeszcze cztery lata. Jest więc dostatecznie dużo czasu, aby solidnie popracować i przygotować zmiany w naszych szkołach. Tym bardziej iż do ich przeprowadzenia pozyskaliśmy wielu sojuszników z członkami sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego na czele.

— Skoro mowa o poselskim poparciu dla reformy, to czy są pieniądze na jej przygotowanie i wdrożenie? I czy — mając na uwadze przykre doświadczenia z lat ubiegłych — pomyślano nad sposobem kontroli ich merytorycznego i finansowego wydatkowania?

— Środki na przygotowanie reformy są w tegorocznym budżecie edukacji. Z pewnością nie zabraknie ich w roku przyszłym. Jaka to będzie dokładna suma, tego na obecnym etapie negocjacji dotyczącej wielkości budżetu, nie wiemy. O ile z pozyskaniem funduszy na opracowanie programów i prac przygotowawczych nie powinno być większych trudności, to istnieją obawy, czy będzie ich dostatecznie dużo, aby móc wprowadzić w strukturze zmiany ustroju szkolnego. Oznaczałoby to bowiem konieczność pozyskania do budżetu dodatkowych bilionów złotych. Myślę jednak, że pewną część środków uda się nam pozyskać, np. z Krajowej Izby Pracy.

Chcę także zapewnić, iż kierownictwo resortu zastanawia się nad formami kontroli środków przeznaczanych na przygotowanie reformy. Osobiście jestem w to bardzo zaangażowany, nie chciałbym bowiem, aby ktoś po pewnym czasie moje nazwisko kojarzył ze zmarnowanymi pieniędzmi edukacji.

— Z wypowiedzi pana ministra bije optymizm, którego nie brakowało również we wcześniejszych informacjach dotyczących reformy, czy jest zatem coś, czego się pan obawia i co przeszkodzić może pracom nad reformą?

— Reforma jest sprawą ogólnonarodową. Od niej zależy przyszłość Polski. Nieszczęściem byłoby, gdyby problematyka reformy stała się sprawą doraźnych przetargów i ambicji polityków.

— Na zakończenie problem, w moim przekonaniu najistotniejszy, od którego należałoby rozpocząć pracę nad reformą — przygotowanie nauczycieli do nowych zadań edukacyjnych...

— Truizmem jest stwierdzenie, iż powodzenie reformy zależy przede wszystkim od nauczycieli. Mamy jednak określone status quo, jeśli chodzi o poziom wykształcenia ludzi uczących w szkołach. Dlatego zamierzamy negocjować, szczególnie z wyższymi szkołami pedagogicznymi, aby studentów przyjmowały na wydział, na którym w dwóch pierwszych latach będą przedmioty ogólnoteoretyczne, takie jak pedagogika, psychologia, socjologia itp., a dopiero potem dawały im do wyboru dwa kierunki studiów specjalistycznych, np. język polski, historia. Przy czym jeden z nich mógłby być na poziomie magisterskim, a drugi licencjackim. O problemach tych zamierzamy dyskutować z rektorami szkół wyższych już w listopadzie. Przy pełnej autonomii uczelni publicznych i niepublicznych rozmowy te z pewnością nie będą łatwe. Na szczęście pewne zrozumienie dla proponowanych przez nas zmian w kształceniu nauczycieli zadeklarowały już WSP w Krakowie i Kielcach. Myślę, że warto byłoby opracować pewne sugestie dotyczące także programów studiów tak aby przyjmując studenta z jednej uczelni na drugą nie było, jak to ma miejsce obecnie, rażących dysproporcji w programach studiów. Materia, o której mówimy jest jednak bardzo delikatna i jedną z wielu, jakiej dotknąć trzeba przygotowując reformę. Pamiętajmy przy tym, że czas goni.

— Dziękuję za rozmowę.

HARBIŃCZYK

Rzeczpospolita harbińska

Marian Dudek, emerytowany nauczyciel z Olsztyna, zyciorsem mógłby obdzielić parę osób! Mieszkał w Mandżurii, najpierw chińskiej, a potem japońskiej. Był poddany ostatniego cesarza Chin, Pui. Uczył w polskim gimnazjum w Harbinie. Gdy pod koniec 1943 roku Japończycy zdelegowali polską szkołę, pan Marian przyłączył się do tych, którzy kontynuowali naukę w tajnych komplekach. O tajnym nauczaniu Polaków pod okupacją japońską chyba mało kto słyszał.

Mandżurska arkadia

— W Harbinie się po prostu urodziłem, 17 października 1921 roku — zaczyna swą opowieść pan Marian. — Ojciec, Jan, mieszkał pod Warszawą. W 1911 roku został powołany do służby w wojsku carskim. Trafił do oddziałów ochrony kolei w Mandżurii. Rosjanin, chcąc znacznie skrócić drogę z Irkucka do Władywostoku, uzyskali zgodę rządu chińskiego na budowę transsyberyjskiej linii kolejowej przez Mandżurię. Trasa wiodła właśnie przez Harbin. Władze carskie sprowadziły do jej budowy wielu Polaków, cieszących się wówczas opinią zdolnych inżynierów i techników. — W Mandżurii ojciec dostrzegł swoją szansę życiową — opowiada Marian Dudek. — Postanowił nie wracać do kraju. Zresztą nie miał do czego. Przyjechał tylko na krótko, żeby zabrać żonę Marię — moją matkę i syna Wacława — mego najstarszego brata. Tylko on urodził się w Polsce. My, młodsi, przyszliśmy na świat już w Mandżurii. Ojciec, ukończywszy służbę wojskową, podjął pracę w charakterze urzędnika kolejowego. Wspiął się stopniowo po szczeblach kariery. W owym czasie kolejarz to był lukratywny zawód. Ojciec miał nie tylko wysokie pobory, lecz także bezpłatne mieszkanie, prąd, opał, bilety kolejowe. Leczenie też było darmowe, i to dla całej rodziny. — Państwo Dudkowie żyli więc w Harbinie jak u Pana Boga za piecem — dostatnio, bez trosk materialnych.

Także bezproblemowo. Póki nie wzbuchała Rewolucja Październikowa. — Ojciec stanął przed wyborem obywatelstwa — wyjaśnia Marian Dudek. — Wbrew pozorom, nie była to sprawa prosta. Wydawało się, że powinniśmy wystąpić o paszporty polskie. Jednak nie byłoby to rozsądne. Ojciec straciłby posadę na kolei i jako obywatel Polski miałby duże trudności z urządzeniem się w Mandżurii. W tej sytuacji musieliśmy wrócić do kraju. Ale polski konsul w Harbinie ostrzegł, że Polska po odzyskaniu niepodległości przeżywa trudności gospodarcze i o pracę będzie trudno. Zresztą władze II Rzeczypospolitej wołały, aby Polacy nadal mieszkali na Dalekim Wschodzie, licząc na to, że już w niedalekiej przyszłości będą oni mogli tworzyć przyczółki polskiej ekspansji gospodarczej i handlowej w tej części świata. — Ojciec zdecydował się ostatecznie na przyjęcie obywatelstwa chińskiego — mówi pan Marian. — Znaczyło to, że i pozostali członkowie rodziny stali się obywatelami chińskimi.

Wszystkie te kalkulacje wzięły w feb, gdy 18 września 1931 roku Japończycy rozpoczęli ofensywę w Mandżurii i podbili ją bez większego oporu w ciągu paru miesięcy. Japonia pragnąc nadać swemu podbojowi pozory legalności, ogłosiła 9 marca 1932 roku utworzenie na terenie Mandżurii nowego państwa Mandżukuo, które „uznała” jeszcze tego samego roku. Na czele marionetkowego rządu stanął ostatni cesarz chiński Pui, którego postać przypominał niedawno Bertolucci w głośnym filmie właśnie pod tytułem „Ostatni cesarz”. Mandżukuo jako zupełnie sztuczny twór państwowy przetrwało zaledwie 13 lat (do roku 1945). Japończycy zaczęli wprowadzać w Mandżurii własne porządki, między innymi odebrali Europejczykom obywatelstwo chińskie. — Musieliśmy się zarejestrować w biurze emigracyjnym — wspomina Marian Dudek. — Wręczono nam dowody osobiste bez określenia obywatelstwa. Zostaliśmy bezpaństwowcami!

Jak radzili sobie Polacy w Mandżurii?

— Żeby się utrzymać na powierzchni życia, musieliśmy być bardziej polscy niż Polacy w kraju — opowiada Marian Dudek. — Pielęgnowaliśmy więc polskie tradycje narodowe, religię, obyczaje, kulturę i przede wszystkim język. W polskości pomagali nam wytrwać placówki oświatowe, kulturalne i dom rodzinny, w którym rozmawiano się wyłącznie po polsku. Dla nas, urodzonych w Mandżurii Polska była czystą abstrakcją. O tym, jaki to jest kraj, dowiadaliśmy się z opowiadań rodziców, którzy wspominali ojczyznę z sentymentem. W mojej rodzinie wychowaniem patriotycznym zajmowała się matka, gdyż ojciec był stale zajęty pracą. Czyniła to w sposób chyba dość oryginalny. Na przykład, gdy jedliśmy ziemniaki, to nie omieszkła podkreślić, że w Polsce są smaczniejsze. Dla niej wszystko co polskie, było lepsze i piękniejsze. Lubiała też przywoływać elegancję i wytworność Polek. Oczywiście, Chinki czy mandżurskie Rosjanki wypadły na ich tie okropnie. Ale, co najważniejsze, przypominała nam nieustannie, że jesteśmy Polakami, że nasze miejsce jest w Polsce i że w Chinach mieszkamy tylko tymczasowo.

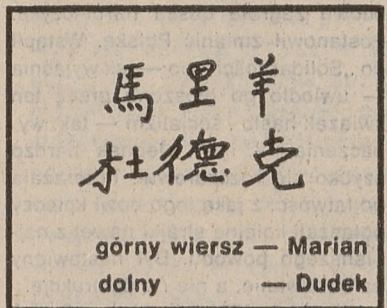
Życie Polaków koncentrowało się w placówkach i instytucjach, które praktycznie sami zbudowali i sfinansowali, przeważnie w czasach carskich. Rosja toczyła na Dalekim Wschodzie wiele wojen. Budowała też koleje. Ściągnięci do wojaczki i budowania Polacy przeważnie zostawali w tamtym regionie świata. Zostawali i tworzyli tam Polskę.

W Harbinie znajdowały się dwa kościoły polskie rzymskokatolickie — św. Józefata i św. Stanisława. Działała „Gospoda Polska” — jak byśmy dziś powiedzieli — dom kultury, w którym znajdowała się duża sala widowiskowa oraz różnego rodzaju pomieszczenia klubowe. W budynku tym miał swą siedzibę amatorski zespół teatralny, który dawał minimum jedną — dwie premiery rocznie. Grano sztuki między innymi Fredry i Asnyka, ale także popularne wówczas wodewile

i operetki. Wiele z tych przedstawień reżyserował... Marian Dudek, który też grywał na scenie.

W Harbinie działały też trzy szkoły podstawowe — jedna przy „Gospodzie Polskiej” oraz pozostałe przy wspomnianych kościołach. Placówka przy kościele św. Stanisława zaczęła się rozwijać i ze szkoły początkowej przekształciła się we wspomniane Prywatne Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Pierwsza matura odbyła się w 1925 roku. Wśród absolwentów pierwszym rocznika był Teodor Parnicki, znany pisarz, który zresztą opisał harbińskie gimnazjum w książce „Historia w literaturze przekuwana”. Marian Dudek zdawał w nim maturę wczesną wiosną 1938 roku. W historii szkoły był 995. absolwentem. Miał wtedy niespełna 17 lat.

— A wszystko to dzięki temu, że klasę pierwszą i drugą w szkole początkowej zrobiłem w jeden rok — wspomina nauczyciel. — Pamiętam, że na pierwszej lekcji w klasie pierwszej rozbezczałem się. Dlaczego?



go? Bo nauczycielka zaczęła uczyć pisanie liter. A ja już jako sześciolatek czytałem nie tylko po polsku, lecz także po rosyjsku. Po prostu nauczyłem się przy starszym rodzeństwie. Na szczęście nauczycielka zlitowała się nade mną i po Bożym Narodzeniu przesunęła mnie do klasy drugiej.

— Szkolne lata w Harbinie wspominał wspaniale — mówi Marian Dudek. — Przede wszystkim utkwił mi w pamięci znakomici pedagodzy, którzy wywarli duży wpływ na moje życie. Pierwszym dyrektorem gimnazjum był Kazimierz Grochowski, znany podróżnik, badacz Mongolii, który również objechał cały świat. Opowiadał nam o swoich podróżach w taki sposób, że słuchaliśmy go z zapartym łchem. Zaszczepił mi bakcylią podróż

niczego do tego stopnia, że sam odwiedziłem już 31 krajów. Również wiele zawiadziłem polonistę Czesławowi Bobolewskiemu, który z pewnością zainspirował mnie do wybrania później zawodu nauczycielskiego.

Japońska okupacja

W 1938 roku Marian stanął przed wyborem, co robić dalej. Początkowo nie wiedział, jaki wybrać kierunek. Zdał się trochę na los — zgłosił się na egzaminy wstępne do dwóch uczelni — harbińskiego uniwersytetu rosyjskiego i college'u prowadzonego przez amerykańską organizację YMCA, w którym językiem wykładowym był angielski. Obydwa egzaminy zdał! Wybrał college, bo były tam dwa kierunki, które szczególnie go interesowały — literatura i pedagogika.

— Pod koniec trzyletnich studiów w 1941 roku — odczułem po raz pierwszy niebezpieczeństwo ze strony Japończyków. Zostałem powołany do wojska. Miałem służyć w formacji, zwanej po japońsku ASANO. Japończycy zamierzali zgromadzić w niej białych Rosjan i — jak się okazało — także Polaków, byłych obywateli rosyjskich. W ASANO mieliśmy być szkoleni na dywersantów w planowanej wojnie ze Związkiem Radzieckim. Służba w takim wojsku to po prostu wyrok śmierci. Poszedłem więc do polskiego konsulatu i zacząłem błagać o natychmiastowe przyznanie mi obywatelstwa polskiego. Konsul Jerzy Litewski kazał mi się zgłosić do paszportu tego samego dnia, o godz. 17.00. Nazajutrz udałem się do biura emigracyjnego, w którym mieszkała się komisja poborowa, żeby zwrócić mój dotychczasowy dowód i zawiadomić, że jestem już obywatelem polskim!

W biurze tym spotkał wielu studentów college'u, białych Rosjan. Wezwał go oficer rosyjski, ubrany w brudną koszulę ze swastyką na rękawie. Na tłumaczenie, że jest już obywatelem polskim, odpowiedział: „Niczego. Polska wsięga była pod Rosją i budziła”. I wręczył ankietę do wypełnienia, co znaczyło, że mimo wszystko wcielą go do wojska.

— Wtedy zdesperowany powiedziałem, że muszę wyjść do toalety. Towarzyszył mi uzbrojony żołnierz. Na korytarzu spotkałem pracownika administracyjnego college'u. Był to

przywoity Rosjanin. Zdażyłem mu tylko szepnąć, żeby zawiadomił polski konsul. Iż jestem w biurze emigracyjnym i mam kłopoty. Wróciłem do wypełniania ankiety, czekając z duszą na ramieniu na przybycie pracownika konsulatu. Zjawił się chyba po niecałej godzinie. Nazywał się Aleksander Macedoński. Podeszedł do oficera ze swastyką. Przez chwilę rozmawiali, po czym Rosjanin zwrócił się do mnie, zasalutował i powiedział: „Wy, swobodny, spasio”.

Swój paszport wydany przez polski konsul w Harbinie z datą 23 lutego 1941 roku Marian Dudek przechowywał do dziś, jako najcenniejszą pamiątkę w swoim życiu. Niewielka, szara książeczka, a uratowała mu życie. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Kilka tygodni później Japończycy wydali rozkaz rozstrzelania żołnierzy ASANO, których zaczęli podejrzewać o chęć przejścia na stronę radziecką. Nieliczni, którzy uniknęli kuli, zostali potem rozstrzelani przez Sowietów, no bo służyli w ASANO.

Rok 1941 był przełomowy w życiu Mariana Dudka. Kilka tygodni później Japończycy zamknęli polski konsul w Harbinie. Mandżurii musiało opuścić wielu Polaków. Byli wśród nich nie tylko pracownicy konsulatu, lecz także niektórzy nauczyciele, obywatele polscy, oddelegowani do pracy w Harbinie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

— Wyjechał też Czesław Bobolewski, mój ukochany nauczyciel, opowiada Marian Dudek. — To właśnie on zdecydował o tym, że zostałem nauczycielem. Ukończyłem college i przez kilka miesięcy byłem bez pracy. Wtedy mój dawny polonista zarekomendował mnie na swoje miejsce. Problem w tym, że ja studiowałem pedagogikę i literaturę anglosaską, a nie miałem przygotowania polonistycznego. Musiałem więc dużo pracować nad sobą. W prowadzeniu lekcji wzorowałem się zresztą na moim dawnym polonistę, który przywiązywał większą wagę do sztuki interpretacji dzieła literackiego niż do państwowej wiedzy historycznoliterackiej. Z biegiem czasu uczyłem także angielskiego i historii.



UWAGA: DYREKTORZY SZKÓŁ, PLACÓWEK OŚWIATOWYCH, NAUCZYCIELE, WYCHOWAWCY prenumerata CZASOPISM WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH W 1996 ROKU

CENA ORAZ WARTOŚĆ PRENUMERATY CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Tytuł czasopisma	Indeks	I półrocze 1996 r.			Cały 1996 r.		ISSN
		Cena 1 egz. w zł.	Ilość numerów	Wartość prenumeraty w zł.	Ilość numerów	Wartość prenumeraty w zł.	
Nowa Szkoła	366781	4,-	6	24,-	10	40,-	0029-537X
Polonistyka	369357	3,50	6	21,-	10	35,-	0551-3707
Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze	370568	4,-	6	24,-	10	40,-	0552-2188
Szkoła Zawodowa Wychowanie	375896	5,-	6	30,-	10	50,-	0137-8171
w Przedszkolu	381640	3,-	6	18,-	10	30,-	0137-8082
Życie Szkoły	38514X	4,-	6	24,-	10	40,-	0137-7310
Biologia w Szkole	352659	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-8031
Chemia w Szkole	354562	4,-	3	12,-	5	20,-	0411-8643
Edukacja	357278	8,-	2	16,-	4	32,-	0239-6858
Fizyka w Szkole	35810X	4,-	3	12,-	5	20,-	0426-3383
Geografia w Szkole	359149	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-7566
Języki Obce w Szkole	362093	5,-	3	15,-	5	25,-	0446-7965
Matematyka	365149	3,50	3	10,50	6	21,-	0137-8848
Plastyka i Wychowanie	372773	6,50	3	19,50	5	32,50	0867-518X
Psychologia Wychowawcza	371610	4,-	3	12,-	5	20,-	0033-2860
Przysposobienie Obronne w Szkole	371718	4,-	3	12,-	5	20,-	0867-0420
Szkoła Specjalna	376841	4,-	3	12,-	5	20,-	0137-818X
Wiadomości Historyczne Wychowanie	381160	4,-	3	12,-	5	20,-	0511-9162
Fizyczne i Zdrowotne Wychowanie	381608	4,-	3	12,-	5	20,-	0860-8075
Muzyczne w Szkole Wychowanie	381616	4,-	3	12,-	5	20,-	0512-4255
Techniczne w Szkole Dziennik	381632-	4,-	3	12,-	5	20,-	0867-3985
Urzędowy MEN*)	355828	2,-	—	—	10	20,-	0860-701X
Domowe Przedszkole	320315	2,-	6	12,-	11	22,-	1231-0174

ABY DOKONAĆ PRENUMERATY CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH NALEŻY:

- Wybrać jednego z trzech kolporterów:
 - PPUP „POCZTA POLSKA” W BYDGOSZCZY.
 - „RUCH” S.A.
 - FIRMA AMOS.
- Zapoznać się dokładnie z warunkami prenumeraty odpowiadającymi wybranemu kolporterowi
- Wypełnić dokładnie i czytelnie blankiet pocztowy w taki sposób, aby zawierał:
 - tytuł czasopisma, które chcemy prenumerować,
 - okres, na jaki dokonujemy prenumeraty (od numeru do numeru)
 - liczbę zamawianych egzemplarzy.
 - indeks.

Potrzebne informacje znajdziesz w tabeli. Prenumeratory zbiorowi dołączają wykaz czasopism do przelewu bankowego.

4. Dokonać wpłaty w dowolnym urzędzie pocztowym. **Uwaga.** Wpłaty do „RUCH” S.A. wyłącznie w jednostkach kolportażowych „RUCH”

Warunki prenumeraty:
I. REJONOWY URZĄD POCZTY
85-950 Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 6
Bank Poczty S.A. I Oddział Bydgoszcz konto 607108-990011-1812-1
w terminie do 15.11.1995 r. na I półrocze 1996 lub na cały 1996 rok, lub na okres dowolnie krótszy, ale mieszczący się w półroczu kalendarzowym (wpłat należy dokonywać na sześć tygodni przed rozpoczęciem prenumeraty).
Uwaga! Gwarantujemy stałość ceny w ciągu roku tylko po opłaceniu prenumeraty rocznej w PPUP „POCZTA POLSKA” w Bydgoszczy

II. „RUCH” S.A.
1. Wpłaty na prenumeratę przyjmują: jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. — od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych RUCH, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” S.A. Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28 czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00. Jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, to znaczy „pod opaską”.
2. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa. Wpłaty przejmują „RUCH” S.A. Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
3. Termin przyjmowania wpłat na I półrocze 1996 roku na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju upływa z dniem 20.11.1995 r.
4. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” S.A. Oddział Warszawa ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39; 620-10-19; 620-12-71 w. 2442, 2366.

III. Firma AMOS, 01-506 Warszawa, ul. Zuga 12
PKO VIII O/Warszawa konto: 1586-77578-136 w terminie do 15.12.1995 na I półrocze 1996 r. lub na cały 1996 rok. Jednocześnie firma AMOS prowadzi prenumeratę non stop, w ramach której wpłaty na minimum 3 numery czasopisma, dokonane do 10. dnia każdego miesiąca w półroczu kalendarzowym powodują rozpoczęcie dostaw już w następnym miesiącu.
Prenumerata zagraniczna jest o 100% droższa. Przy wysyłce lotniczej dodatkową opłatą pokrywa zamawiający.

Uwaga! Prenumeratorem zamawiającym minimum 10 egzemplarzy danego tytułu AMOS funduje dodatkowo 1 egzemplarz

*) Uwaga! Dziennik Urzędowy MEN rozprowadzany jest tylko w prenumeracie rocznej

Japończycy Polaków nie prześladowali. Nie słyszano się, żeby kogós aresztowali czy rozstrzelali. Trzeba się było tylko trzymać z dala od polityki, a zwłaszcza od marksizmu. Zresztą Japończycy byli zaabsorbowani wojną z Chinami, toteż żyło się Polakom w Mandżurii w miarę spokojnie. Jedyne despekt, to obowiązek noszenia żółtej blazki na ubraniu z numerem identyfikacyjnym. Rosjanie nosili białe. Te same numery były umieszczone na drzwiach naszych mieszkań. Poza tym jako uczniowie musieli

sięciu Polaków. W sierpniu 1945 roku wkroczyła do Mandżurii Armia Radziecka. Nowy rok szkolny, we wrześniu 1945 roku, rozpoczęliśmy już normalnie. Mieliśmy ogromną satysfakcję, bo niczego nie musieliśmy nadrobić i żaden uczeń nie stracił czasu.

Powrót

I tak przetrwali w Chinach do 1949 roku. Był to najcięższy okres. Toczyła się wojna domowa między wojskami Mao Tse-tunga i Czang Kaj-szeka. Żyli biednie. We znaki dały się rekordowe mrozy, przekraczające -40°C. W szkole zamarzał atrament w kała-

swoje dotychczasowe życie spędził w Chinach, w ustroju kapitalistycznym. Jak mówi — widział na własne oczy, jak system ten jest brutalny. Chińczyków, którzy nie mieli na mieszkanie, policja wyrzucała na bruk. Człowiek chory, a biedny musiał po prostu umierać. Uważał więc, że tylko socjalizm jest ludzki i sprawiedliwy.

No i został apologetą nowego ustroju. Partia, jak powiada, nie musiała go szukać, on ją sam znalazł. Od razu wstąpił do PZPR i ZNP. Z pobudek czysto ideowych i w najsłabszych zamiarach. Wyszedł z niego wszystkie cechy harbińczyka, który społecznikostwo i aktywność miał zawsze w krwi. W 1951 roku przeszedł do pracy w Zarządzie Okręgu ZNP. Przez dwa lata pełnił funkcję kierownika wydziału szkolenia ideologicznego. W 1953 roku objął stanowisko prezesa okręgu ZNP, na którym pozostał aż do roku 1966. Wrócił do pracy w szkole. Znowu uczył angielskiego, tym razem w Technikum Kolejowym.

W 1980 roku w Marianie Dudku znowu zagrała dusza harbińczyka. Postanowił zmienić Polskę. Wstąpił do „Solidarności”, bo — jak wyjaśnia — uwidło go głoszone przez ten związek hasło „socjalizm — tak, w paczenia — nie”. Jednak bardzo szybko się rozczarował. Przeraziła go łatwość, z jaką jego nowi koledzy ogłaszali kolejne strajki nawet z najbliższego powodu. Był nastawiony na budowanie, a nie na destrukcję.

W grudniu 1981 roku Marian Dudek zrobił jeszcze jedną wolte. Dowiedziawszy się, że w Kopalni „Wujek” zabito 9 górników, zwrócił legitymację partyjną. W 1983 roku przeszedł na emeryturę. Czy jest dziś zgorzniaty? Harbińczyk nigdy nie jest zgorzniaty i nigdy nie opuszcza rąk — odpowiada. W poprzedniej kadencji sejmiku samorządowego zgłosił się do komisji oświaty i jako wolontariusz doradzał radnym. Ostatnio udziela się w zespole społecznych doradców wojewody olsztyńskiego. Jednak czasami ogarniają go wątpliwości, czy jeszcze zechce go ktoś wysłuchać. Boleje nad tym, że niektórzy politycy postępują tak, jakby im nie zależało na Polsce. Ale on ze swojej Polski nie zrezygnuje

WITOLD SALAŃSKI

HARBIŃCZYK

każdego trzynastego udawać się na dworzec kolejowy, żeby oddać honory prochom poległych żołnierzy japońskich na wojnie z Chinami.

Tajne gimnazjum

Dzień 27 grudnia 1943 roku — pamięta dokładnie — mieli w szkole choinkę, gdy nieoczekiwanie dyrektor zapowiedział: „Otrzymałem wiadomość, szkoła musi być zamknięta”. Była to decyzja Japończyków.

27 grudnia wypowiedział jeszcze jedno znamienne zdanie: „Jeśli ktoś chce uczyć nadal na tajnych kompletach, to bardzo proszę, jeśli nie, może odejść”.

— Ja chciałem, uważałem to za swój obowiązek. Co by robiła młodzież po zamknięciu szkoły? W rosyjskiej niechętnie widziano Polaków, a do chińskiej Europejczycy raczej nie chodzili.

Zajęcia wznowiono po feriiach. O słusności ich nauczycielskiej decyzji świadczyła doskonała frekwencja uczniów — było ich wtedy około siedemdziesięciu, zaś nauczycieli chyba siedmiu. Lekcje odbywały się w kilkuosobowych kompletach w mieszkaniu dyrektora, znajdującym się w budynku szkoły, do którego było jednak oddzielne wejście. Ponadto uczono w kotłowni plebanii kościoła św. Stanisława, znajdującego się w pobliżu szkoły, oraz w mieszkaniach prywatnych uczniów i nauczycieli. Utrzymywali się, jak w poprzednich latach, ze składek Polaków.

Przez półtora roku istnienia tajnego gimnazjum nie mieliśmy żadnej wpadki. Gdy opowiadałem o tych wydarzeniach na spotkaniu z nauczycielami TON, spotkałem się chyba z lekkim rozczarowaniem — nie miałem do opowiedzenia o niczym spektakularnym. Nikt z nas nie był aresztowany, torturowany. Japończycy byli zbyt zajęci działaniami wojennymi, aby jeszcze myśleć o śledzeniu kilkudziesięciu Polaków.

marzach. Gdy było już wiadomo, że niebawem powstanie Chińska Republika Ludowa, zrozumieli, iż w Mandżurii nie będzie dla nich przyszłości. Latem 1949 roku zapadła decyzja o repatriacji Polaków. Wielu wyemigrowało do Australii, Brazylii czy USA. Jednak większość zdecydowała się przyjechać do kraju.

— Podróżowaliśmy pociągami i właśnie wtedy — w lipcu 1949 roku — mając niespełna 28 lat, po raz pierwszy w życiu zobaczyłem Polskę. Pierwszą stacją, na której się zatrzymaliśmy, była Biała Podlaska. Wtedy nam zaproponowano: jeśli ktoś ma rodzinę na dawnych ziemiach polskich, może do niej jechać. Jeśli nie, to może udać się na Ziemię Odzyskaną. Tam czeka praca i mieszkanie. No i pojechałem do Olsztyna.

Marian Dudek już 1 września 1949 roku rozpoczął pracę w Państwowym Liceum Komunikacyjnym w Olsztynie — w charakterze nauczyciela języka angielskiego. Gdy przyszedł do szkoły 1 września 1950 roku, dowiedział się, że angielskiego już nie będzie, tylko rosyjski. Ale że był to język, którym władał nie gorzej niż polskim; więc został nauczycielem języka rosyjskiego.

Wkrótce rozpoczął się nowy rozdział w życiu Mariana Dudka. Całe

PRACOWNIA SZTANDARÓW

L. Mierzejewska
ul. Filtrowa 83 m. 49
02-032 Warszawa
tel. 22-24-32

A-1.4

DZWONKI SZKOLNE

programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł
TABLICE SPORTOWE, świetlne, programowalne - od 1800zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT).
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr Inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

Wszystkie ćwiczenia laboratoryjne na kasetach wideo

Przedsiębiorstwo „Nauka” S.A.
Przedsiębiorstwo Uspołecznione
00-654 Warszawa, Śniadeckich 17
tel. 29-20-41, 621-98-65, fax 621-87-18

WIDEOENCYKLOPEDIA CHEMICZNA

DO NAUCZANIA CHEMII W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH

Pakiety wideoprogramów (czas emisji jednego wideoprogramu 5—10 minut)

Wideoprogramy zrealizowane i rozpowszechniane (5 kaset):

- Doświadczenia chemiczne (3 kasety zawierające 30 wideoprogramów)
- Właściwości fizyczne pierwiastków i związków chemicznych (1 kasetka zawierająca 10 wideoprogramów)
- Wybrane zagadnienia chemii (1 kasetka zawierająca 15 wideoprogramów)

Wideoprogramy w realizacji (2 kasety):

- Najważniejsze zastosowania pierwiastków i związków chemicznych (1 kasetka zawierająca 15 wideoprogramów). Przewidywany termin rozpowszechniania — I kw. 1996 r
- Wybrane zagadnienia z ochrony środowiska (1 kasetka zawierająca 15 wideoprogramów). Przewidywany termin rozpowszechniania — III kw. 1996 r

Kasety można otrzymać bezpośrednio w Przedsiębiorstwie Uspołecznionym „NAUKA” S.A., lub po złożeniu zamówienia przesyłką pocztową, po doliczeniu kosztów wysyłki. Płatność gotówką, czekiem lub przelewem na konto

PBK IX O/Warszawa 370031-33646

OGŁOSZENIE DROBNE

Poszukujemy kandydatów do dystrybucji polis na życie. Zapewniamy przeszkalanie i wysoką prowizję. Zgłoszenia: TWW, 60-957 Poznań 6, Box 46.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

meble szkolne

Zapewniamy Transport. Wiekso: zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

RICOH

tanie kserokopiarki



0-32-171-55-83
... pani Marzenka

10 GŁOS NAUCZYCIELSKI

ŁĄCZY ICH PIEŚŃ

Przełęcz rozpoczął występ Nauczycielskiego Chóru Mieszanego „Echo” z Krosna. Nikt nie protestował, że gospodarze otwierają, zamiast zwyczajowo zamykać, bo oni właśnie za miesiąc obchodzą pięćdziesięciolecie istnienia. Funkcjonują pod patronatem Oddziału ZNP, który służy lokalem — z pieniędzmi już gorzej, ale chór daje sobie radę. Śpiewają wszędzie tam, gdzie ich zaproszą, często miejsce wskazuje Urząd Miasta lub Urząd Wojewódzki. Jeżdżą wtedy do domów pomocy społecznej lub małych miejscowości, dokąd rzadko kiedy dociera jakaś impreza kulturalna. Zwykle zapraszający funduje transport, ale bywa i tak, że chórzyci korzystają ze swoich prywatnych samochodów — żeby pieśń była słyszalna wszędzie, żeby tradycja nie zanikła — mówi prezes chóru, Kazimierz Jamroga. Wiceprezes Andrzej Wilk dodaje, że mają najmłodszą dyrygentkę, Renatę Zajdel, absolwentkę Wydziału Chóralskiej Akademii Muzycznej w Krakowie i najstarszego chórzystę, Józefa Kędziarskiego, który śpiewa w zespole od początku jego istnienia. Za propagowanie polskiej pieśni i tradycji śpiewaczej „Echo” zostało odznaczone Złotym Krzyżem Zasługi.

Po występie chóru gospodarzy popłynęły kolejne pieśni w wykonaniu koleżanek i kolegów z Turka, Łęborka, Łodzi, Olsztyna... Najczęściej powtarzanymi utworami były: „Kotyśka” Maklakiewicza ze słowami Gałczyńskiego oraz „Modlitwa kapłana” Verdiego. Ta pierwsza podobała się najbardziej w wykonaniu chóru z Przysuchy — miejscowość to niewielka, a zespół ledwo się zniżył na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury. Skąd w Przysusze tylu miłośników śpiewu? — Chyba z całej gminy nabierali — usłyszałam w kuluarach.

Każdy z obecnych w Krośnie członków Komisji Kultury ZG ZNP miał swoje serca bicie podczas występów zespołów z miejscowości, w których mieszkają, pracują lub którymi się opiekują. Senator Wincenty Olszewski najgłośniej bił brawo Toruniowi, Barbara Rychlik — seniorom z Tomaszowa, Irena Lipowy — gdańszczanom, Zenon Kołodziej — wieluniakom, Wanda Koltunowicz nie klaskała, to jej wszyscy bili brawo, bo

W PRZEGLĄDZIE WYSTĄPIŁY: Chór Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Bochni, Gdański Chór Nauczycieli, Chór Nauczycielski „Melodia” z Jedrzejowa, Koszaliński Chór Nauczycielski, Nauczycielski Mieszany Chór „Echo” z Krosna, Chór „Kamerton” z Kutna, Nauczycielski Chór Kameralny „Belferek” z Łęborka, Chór Nauczycielski z Łodzi, Chór „Akord” z Mięli, Chór Nauczycielski „Colegium Bacalarum” z Olsztyna, Chór Nauczycielski z Ostrołęki, Chór Nauczycielski z Ożarowa, Nauczycielski Chór „Jutrzenka” z Prudnika, Chór „Canto” z Przysuchy, Chór „Cantus” z Rzeszowa, Nauczycielski Chór Kameralny „Concentus” ze Starachowic, Staszowski Chór Nauczycielski, Chór Seniora „Echo” z Tomaszowa Mazowieckiego, Chór Nauczycielski ZNP „Con Anima” z Torunia, Chór Nauczycielski ZNP z Turka, Chór Nauczycielski z Wielunia, Chór Nauczycielski „Fermata” z Zambrowa, Chór Nauczycielski „Bacalarus” ze Złotoryi

śpiewała w ożarowskim chórze, którego zresztą jest prezesem. Niżej podpisana zaciąka kciuki podczas prezentacji Chóru Nauczycielskiego z Wielunia — nic dziwnego, bo urodziła się i wychowała w tym mieście. Proszę więc rozgrzeszyć kumoterstwo, ale jak tu nie wspomnieć o krajanach! Prezes zespołu Kazimierz Dróżdź uczył mnie w szkole podstawowej historii, a jeden z chórzystów, Witold Fryta przyjmował moje przyrzeczenie harcerskie podczas nocnego alarmu na obozie. Chór wieluniński powstał w 1958 roku. Jego pierwszym dyrygentem był Franciszek Dobek — obecnie funkcję tę pełni Stanisław Gaiński. Patronuje zespołowi, oplacając dyrygenta, Oddział ZNP, którego prezesa, Stanisława Kossakowską przyjechała do Krosna kibicować i podtrzymać na duchu. Śpiewający nauczyciele z Wielunia odbywali kiedyś próby w miejscowym Klubie Nauczyciela, a bezdomni po jego likwidacji znaleźli tymczasowe lokum w Kolegium Nauczycielskim. Na krośnieńską eskapadę poszło trochę oddziałowych pieniędzy, trochę dołożył Zarząd Okręgu z Sie-radza, sporo dał Urząd Gminy. Szkoły wielunińskie są od 1994 roku samorządowe, więc Urząd pomaga zespołowi wychodząc z założenia, że mu się to należy jako reprezentantowi całego środowiska.

Impreza krośnieńska była przeglądem, nie było nagród ani wyróżnień. Na zakończenie wszyscy otrzymali pamiątkowe puchary Zarządu Okręgu z emblematem 90-lecia ZNP. Podsumowując imprezę, senator Olszewski dziękował chórzystom, prezesom i dyrygentom zespołów, opiekunom, sponsorom i organizatorom. Czy można było lepiej, godniej uczcić nasze związkowe święto — powiedział senator i wyraził nadzieję na ponowne spotkanie z okazji 100-lecia ZNP.

Poziom Ogólnopolskiego Przeglądu Chórów Nauczycielskich w Krośnie był bardzo wysoki. Charakter artystyczny zespołów, od zaawansowanego amatorskiego po wysoce profesjonalny, stworzyłby niewątpliwie wielkie kłopoty jurorom, gdyby impreza miała formę konkursu. Nauczyciele nieśli melodie sercem i duszą, prezentując repertuar mogący zadowolić nawet wytrawnych koneserów. W składach zespołów znaleźć można było wszystkie zawodowe specjalności od przedszkolanki przez polonistkę, matematykę, logopedów, chemików, po dyrektorów szkół. Wspierają to nauczycielskie śpiewanie także osoby innych zawodów, najczęściej związane rodzinnie z belferską profesją — lekarze, inżynierowie, urzędnicy — jest też krawiec i szewc, po prostu ci, którzy chcą śpiewać. Taka wspólnota wiąże ludzi, wprowadza w krainę niezwykłą, pozwala na widzenie czegoś, czego nie dostrzega się w codziennej pracy czy domowej krzątaninie.

To chęć słuzenia pieśnią przywiodła do Krosna kilkaset osób, które w jednej chwili potrafiły stworzyć wielką rodzinę śpiewając na zakończenie imprezy, wspólnie z przybyłym w ostatniej minucie mileckim chórem, „Gaude mater”... Raduj się matko Polsko w sławne potomstwo płodna...

Rankiem, w niedzielę 1 października, po wczesnym śniadaniu zespoły wyruszyły w drogę powrotną do domów. Niekiedy dotarli na miejsce bardzo późną nocą — a w niedzielę do pracy! Pasjonaci

MARIA AULICH



POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WYDAWNICTW KARTOGRAFICZNYCH im. E. Romera, S.A.
00-410 Warszawa, ul. Solec 18 tel. 621 48 50 w.125,113

NAUCZYCIELE GEOGRAFII I HISTORII

UWAGA !!

PPWK PROPONUJE NOWOŚCI

<p>ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 4 "POZNAJEMY POLSKĘ"</p> <p>Nowa edycja znanego atlasu z hipsometrią obszaru Polski i jej regionów uzupełniona:</p> <ul style="list-style-type: none"> - poglądowym przedstawieniem pięter roślinności Tatr - mapą rolnictwa Polski - mapą przemysłu Polski - wzbogaconą mapą dóbr przyrodniczych i kulturalnych 	<p>ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 4 "KRAJOBRAZY POLSKI"</p> <p>Nowa edycja popularnego atlasu uzupełniona:</p> <ul style="list-style-type: none"> - mapą skarbów przyrody - mapą skarbów kultury - mapą rolnictwa - mapą przemysłu <p>Całość ujęta w nowej szacie graficznej, z wykorzystaniem m.in. kolorowych zdjęć panoramicznych.</p>	<p>ATLAS GEOGRAFICZNY DLA KL. 5 "POZNAJEMY KONTYNENTY"</p> <p>Nowa edycja popularnego atlasu z licznymi uzupełnieniami, np.:</p> <ul style="list-style-type: none"> - wprowadzono Kanał La Manche z Eurotunelem - zmieniono tematy map na bardziej pogłębione (Wybrzeże Holenderskie, Masyw Mt. Blanc i in.).
<p>GEOGRAFICZNY ATLAS POLSKI DLA KL. 8 I SZKOŁ ŚREDNICH</p> <p>85 głównych map w 6 działach</p> <ul style="list-style-type: none"> - Polska w Europie - Środowisko Geograficzne - Przegląd krajin geograficznych - Zagadnienia ludnościowe - Problematyka gospodarcza - Mapy o różnej tematyce <p>Całość obrazują liczne mapy analityczne, diagramy, wykresy itp. Istotną część atlasu stanowi opracowanie zagadnienia antropologicznych przekształceń środowiska.</p>	<p>ATLAS HISTORYCZNY DLA KL. VII - VIII</p> <p>90 map i kartonów ilustracyjnych</p> <p>Świat od końca XVIII wieku po czasy współczesne (rozpad państw bl. socjalistycznego i ZSRR).</p> <p>Treść, dostosowana do programu nauczania dla kl. VII-VIII, stanowi kontynuację atlasu historycznego dla kl. V-VI.</p>	<p>ŚWIAT. ATLAS GEOGRAFICZNY z częścią encyklopedyczną</p> <ul style="list-style-type: none"> - 192 strony mapowe - Aktualny podział polityczny świata - Mapy ogólnogeograficzne, topograficzne, społeczno-gospodarcze i polityczne - oryginalne nazewnictwo w nowopowstałych państwach - Nowe spojrzenie na starą planetę poprzez teksty popularnonaukowe - Kosmos na zdjęciach z Voyagera - Oblicza ziemi w rysunkach i fotografiach - Grafika komputerowa w połączeniu z tradycyjnymi metodami kartograficznymi.

✓ W naszej ofercie również szeroki wybór szkolnych map konturowych, podręcznych i ściennych

✓ Służymy informacjami handlowymi pod num. tel. w Warszawie (02) 621 48 50

ZAPRASZAMY do hurtowni, księgarń oraz do naszego stoiska na II TARGACH KSIĄZKI AKADEMICKIEJ Gmach Główny Politechniki (Duża Aula) w dniach: 3 - 6 listopada 1995 r. (będziemy prowadzić sprzedaż detaliczną naszych pozycji)

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

PRACA W RUCHU CIĄGLYM

Czy pracując na niepełnym etacie przy pilnowaniu szkoły mam prawo do dodatku w wysokości 100 proc., jeśli w zamian za pracę w niedzielę nie zapewniono mi innego dnia wolnego od pracy? (R.B. — woj. olsztyński).

Zgodnie z § 4 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 listopada 1974 r. w sprawie czasu pracy i zasad wynagradzania za pracę w godzinach nadliczbowych pracowników zatrudnionych przy pilnowaniu (tekst jednolity — Dz.U. z 1986 r. Nr 18, poz. 97 z późn. zm.), pracownik zatrudniony według rozkładu czasu pracy, przewidującego pracę codzienną, należy zapewnić za pracę w niedzielę, inny dzień w tygodniu wolny od pracy. Pracownik taki powinien korzystać co najmniej raz na 3 tygodnie z niedzieli wolnej od pracy. Dotyczy to również pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Natomiast na podstawie § 5 ust. 3 pkt 1 cytowanego rozporządzenia za pracę przekraczającą dobową lub miesięczną normę czasu pracy przysługuje pracownikom, poza normalnym wynagrodzeniem, dodatek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia wynikającego z jego osobistego zaszerogowania. Wynagrodzenie z tym dodatkiem przysługuje za pracę w dniu, który zgodnie z § 4 ust. 1 rozporządzenia miał być wolny od pracy, jeżeli nie udzielono pracownikowi innego dnia wolnego od pracy.

Prawo pracownika do innego dnia wolnego od pracy w tygodniu w zamian za pracę w niedzielę jest niezależne od jego prawa do co trzeciej niedzieli wolnej od pracy. Przepisy kształtujące tę regulację należą do tzw. przepisów ochronnych, gdyż ich celem jest ochrona zdrowia i sił twórczych pracownika polegająca na zapewnieniu mu prawa do wypoczynku w innym dniu tygodnia, jeżeli pracował w niedzielę. Przepis § 4 ust. 1 cytowanego rozporządzenia jest przepisem bezwzględnie obowiązującym, wynikającym z podstawowych zasad prawa pracy — art. 14 k.p. Jego przekroczenie jest dlatego rażącym naruszeniem praw pracownika.

Z taką interpretacją powyższych przepisów wystąpił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 7 kwietnia 1995 r. (sygn. akt I PRN 3/95). Na podstawie konkretnego stanu faktycznego Sąd wyjaśnił, że wadliwa jest interpretacja prowadząca do stwierdzenia, że

dopiero niezapewnienie pracownikowi przynajmniej raz na trzy tygodnie niedzieli wolnej od pracy rodzi prawo do wynagrodzenia wraz z dodatkiem. W konkretnym stanie faktycznym ze względu na zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy, praca zainteresowanego odbywała się przez pierwsze dwa tygodnie miesiąca, a następnie korzystał on z czasu wolnego. W rezultacie zainteresowany pracował przez siedem dni tygodnia, także w dni świąteczne nie będące niedzielami. Za te ostatnie dni otrzymał wynagrodzenie. Natomiast odmówiono mu prawa do wynagrodzenia za pracę w niedzielę, gdyż pracując tylko przez pierwsze dwa tygodnie miesiąca korzystał z co trzeciej niedzieli, wolnej od pracy. Taką interpretację Sąd Najwyższy uznał za ciężkie naruszenie przepisów kodeksu pracy, gwarantujących prawo pracownika do wypoczynku, przepisów cytowanego rozporządzenia, uznając iż taka interpretacja narusza interes Rzeczypospolitej Polskiej.

ZASILEK CHOROBY I CZĘŚCI WYNAGRODZENIA

W jaki sposób uwzględnić się na podstawie wymiaru wynagrodzenia i zasiłku chorobowego takie części wynagrodzenia jak premie, nagrody z zysku i o charakterze uznaniowym, wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe, dodatek za pracę w niedzielę, dodatek stażowy. (P.J. — woj. radomskie).

Zasady uwzględniania różnych składników wynagrodzenia do podstawy wymiaru zasiłków z ubezpieczenia społecznego określają dwa akty prawne. Po pierwsze, jest to ustawa z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 143 z późn. zm.) — art. 12 ust. 4 tej ustawy stanowi, że przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłków uwzględnia się składniki wynagrodzenia w ramach stosunku pracy, od których ustalono składkę na ubezpieczenie społeczne. Po drugie, jest to rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z dnia 14 lutego 1995 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru zasiłków (Dz.U. Nr 19, poz. 95); § 10 pkt 1 rozporządzenia stanowi, że przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłków nie uwzględnia się składników

wynagrodzenia, do których pracownik zachowuje prawo w okresie pobierania zasiłku, na podstawie przepisów o wynagradzaniu lub postanowień układów zbiorowych.

Tak więc te składniki wynagrodzenia (premie, nagrody), od których pobrano składkę na ubezpieczenie społeczne, a jednocześnie stanowią one składnik wynagrodzenia obliczony z uwzględnieniem wypłat nie tylko za czas efektywnie przepracowany, ale również zasiłków (wynagrodzenia) wypłaconych za czas choroby, nie mogą być uwzględnione przy obliczaniu podstawy wymiaru zasiłków.

Natomiast jeżeli zasiłki (wynagrodzenia) za czas choroby nie są uwzględniane przy uwzględnianiu danej premii lub nagrody — nagroda ta lub premia winna być uwzględniona przy obliczaniu podstawy wymiaru zasiłków, przy czym należy ją uzupełnić do sumy jaką by pracownik otrzymał, gdyby nie był nieobecny w pracy z powodu choroby. Zasady te są stosowane także do tych składników wynagrodzenia, które mają charakter uznaniowy — pod warunkiem, że przepisy określające zasady naliczania i wypłaty tych nagród zawierają odnośne postanowienia. Jeżeli przepisy te (np. regulaminy) nie zawierają reguł ustalania nagrody związanej z okresem usprawiedliwionej nieobecności w pracy z powodu choroby lub opieki, to wówczas należy uwzględnić tę nagrodę w kwocie faktycznie wypłaconej.

Jeżeli chodzi o wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, to od tego wynagrodzenia odprowadzana jest składka na ubezpieczenie społeczne, czyli wynagrodzenie to podlega uwzględnieniu w podstawie wymiaru zasiłków z ubezpieczenia społecznego. Chodzi tu zarówno o pracę w godzinach nadliczbowych w dniach roboczych, jak i w dodatkowych dniach wolnych od pracy, w niedzielę, święta oraz inne dni ustawowo wolne od pracy. Ponadto na podstawie § 6 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z dnia 14 lutego 1995 r. w sprawie zasad ustalania podstawy wymiaru zasiłków z ubezpieczenia społecznego, jeżeli w okresie, z którego wynagrodzenie przyjmowane jest do ustalania podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, zatrudniony nie osiągnął pełnego wynagrodzenia z przyczyn usprawiedliwionych, wówczas przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku chorobowego wlicza się wynagrodzenie za miesiąc, w którym pracownik przepracował mniej niż połowę obowiązującego czasu pracy, przyjmuje się natomiast, po uzupełnieniu, wynagrodzenie z miesiąca, w którym

pracownik przepracował co najmniej połowę obowiązującego go czasu pracy. Jeśli w miesiącach, w których pracownik był nieobecny w pracy z przyczyn usprawiedliwionych, z których wynagrodzenie po uzupełnieniu jest uwzględnione w podstawie wymiaru zasiłku, w dniach, w których był zobowiązany świadczyć pracę w godzinach nadliczbowych, wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych jest uwzględniane w faktycznej wysokości, tj. bez uzupełnienia.

Dodatek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia za pracę w niedzielę i święta nie jest zaliczany do podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne pracowników i dlatego nie jest uwzględniany przy ustalaniu podstawy wymiaru wynagrodzenia zasiłku chorobowego.

Powyższe zasady są też stosowane wobec dodatków stażowych. § 18 ust. 6 zarządzenia MEN z dnia 22 czerwca 1995 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli stanowi, że dodatek za staż pracy przysługuje nauczycielowi za dni nieobecności w pracy z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby lub konieczności sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny. Podobne zasady zostały wprowadzone zarządzeniem ministra pracy i polityki społecznej z dnia 22 czerwca 1995 r. (M.P. z 1995 r. Nr 91, poz. 367) zmieniające zarządzenie z dnia 13 maja 1994 r. w sprawie zasad wynagradzania i innych świadczeń dla pracowników niebędących nauczycielami, zatrudnionych w przedszkolach, szkołach i innych placówkach. Dlatego też dla tych grup zawodowych dodatek stażowy nie wchodzi do podstawy ustalania zasiłku chorobowego.

CZYTELNICZY PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 44/95 ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 27.10.95

PROGRAM 1
14.50 Program dnia 15.00 Muzyczna Jedynka 15.30 „Moda na sukces” (143) — serial prod. USA (powt.) 16.00 Frona 16.25 Dla dzieci: Ciuchcia 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.50 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.35 Zulu Gula, Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 18.45 Wieczorynka 19.00 Kilka trudnych pytań 19.30 Wiadomości 20.10 „Wydział zabójstw” — film fab. prod. USA, reż. David Mamet, wyk. Joe Mantegna, William H. Macy, Natalia Nogulich 21.55 Puls dnia 22.10 WC kwadrans 22.30 MdM, czyli Mann do Materny, Materna do Manna 23.00 Wiadomości 23.20 Zwierciadło, czyli Wolter w niebie (4) — pr. rozrywkowy 23.35 „Bądź człowiekiem, towarzyszu!” (13) — pr. „Bywa i tak” 23.40 Reportaż 24.00 „Psy” — film fab. prod. polskiej, reż. Władysław Pasikowski, wyk. Bogusław Linda, Marek Kondrat, Janusz Gajos 1.45 Goniec — tygodnik kulturalny 2.00 Zakończenie programu

Kiwania szarpidrutów 16.00 Studio sport — Koszykówka zawodowa NBA — Turniej McDonald's'a 17.00 30 ton — lista, lista — lista przebojów 17.30 „Bez troskie dni” (23/26) — serial prod. USA 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Instalacja — program dla dzieci 20.00 Kandydaci w Dwójce 20.05 Sport — telegram 21.00 Panorama 21.30 Halo weekend 21.40 KOC — Komiczny odcinek cykliczny 22.15 „Tajemniczy kurs” — film fab. prod. angielskiej, reż. Paul Unwin, wyk. Rik Mayal, Serena Scott Thomas 23.05 Teleturniej wyborczy, w przerwie, ok. 24.00 Panorama 1.05 Zakończenie programu

SOBOTA 28.10.95

PROGRAM 1
7.00 Eko-echo 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 7.55 Agrolinia 8.30 „Bezpieczna przystań” (24/26) — serial prod. nowozelandzkiej 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.35 Atom, gwiazdy, życie — O wynalazkach Natury 10.55 Co wy na to? 11.00 „Cudowna planeta” (8/21) „Nadejście epoki lodowej” — serial dok. prod. japońskiej 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Koncert Życzeń 13.00 „Zwierzęta

świata” „Kirawira — rzeka krokodyli” (1) — film dok. prod. angielskiej (emisja z teletekstem) 13.30 Walt Disney przedstawi: „Mała Syrenka” — „Rodzina Torkelsonów” (15, 16) (emisja z teletekstem) 14.45 Swojskie klimaty (audiotele, tel. 070055521-3) 15.00 Rodzina rodzinie 15.20 Swojskie klimaty 16.05 „Bill Cosby show” (22/50) — serial komediowy prod. USA 16.30 Swojskie klimaty — program rozrywkowo-weekendowy 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.25 Nowożeńcy — teleturniej 17.55 Swojskie klimaty 18.05 „Dzień za dniem” (18/39) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka „Sekretne życie zabawek” 19.30 Wiadomości 20.10 „Powrót do przyszłości” (3) — komedia s-f prod. USA, reż. Robert Zemeckis, wyk. Michael J. Fox, Christopher Lloyd, Mary Steenburgen 22.00 Czar par 23.25 Wiadomości 23.40 Sportowa sobota 24.00 „Ukryty” — film fab. prod. USA, reż. Jack Sholder, wyk. Kyle MacLachlan, Ed O’Ross, Michael Nouri 1.30 Muzyczna Jedynka (powt.) 2.00 Kraina łagodności 2.25 „Juncal” (4/7) — serial prod. hiszpańskiej 3.25 Zakończenie programu

PROGRAM 2
7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty Muzyka górali czadeckich 7.30 Tacy sami 8.00 „Sprycjan i Fantazjo” „Vito pechowiec” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Małe Ojczyzny — „Na granicy marzeń” 10.00 „Życie obok nas” „Niezwyciężony przyjaciele” (6-ost.) „Czar łabędzi” — serial dok. prod. angielskiej 10.30 Słów cięcie — gieściny, czyli rebusy Szymona Majewskiego 11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim. dla dzieci 11.35 Akademia Filmu Polskiego „Sprawa Gorgonowej” — film fab. prod.

polskiej, reż. Janusz Majewski, wyk. Ewa Dałkowska, Roman Wilhelm, Aleksander Bardini 14.00 Wydarzenie tygodnia 14.30 Polaków portret własny 15.00 Familia — teleturniej 15.30 „Fitness Club” (8/26) — serial TVP 16.00 Wielka gra — teleturniej 17.00 „Akademia Elegancji Panny Ellis” (5/7) — serial prod. angielskiej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 18.30 7 dni świat 19.05 Gra — teleturniej 19.35 „Szalone liczby” — teleturniej dla dzieci 20.00 Kandydaci w Dwójce 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Chimera 22.05 „J.F.K.: młode lata” (4-ost.) — serial prod. USA 23.00 Wszyscy ludzie prezydenta — program publ. w przerwie ok. 24.00 Panorama 1.05 Studio Sport Eliminacje ME w rugby: Polska — Belgia 1.35 Zakończenie programu

NIEDZIELA 29.10.95

PROGRAM 1
7.00 Rolnictwo na świecie — Czechy (2) 7.15 Tańce polskie — Podlasie — Sceny weselne (1) 7.35 Notowania 8.05 Tęczowy Music-Box 8.30 „Droga do Avonlea” (31) „Niezwyciężony podobieństwo” — serial prod. kanadyjskiej 9.25 Telerekanek 9.50 Dżdżownica Akolada — program muzyczny dla dzieci 10.00 Kukulka 10.15 W Starym Knie: „Symfonia pastoralna” — melodramat prod. francuskiej, reż. Jean Delannoy, wyk. Michelle Morgan, Pierre Blanchard, Jean Desailly 12.00 Aniol Pański 12.20 Opinie — pr. publicystyczny 13.00 Wiadomości 13.10 Tydzień 13.40 Szklany dom — telewizyjny magazyn przedmiotów 14.10 Seriale wszech czasów „Cztery piekarni i pies” (5/21), „Wysoka fala” — serial TVP (emisja z teletekstem) 15.10

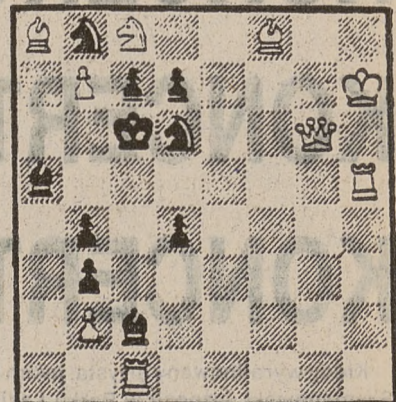
Program rozrywkowy 16.00 Kultura duchowa narodu 16.30 Reportaż 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.50 DTV — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.05 „Dr Quinn” (45) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka „Przygody Myszyki Miki i Kaczora Donald’a” 19.30 Wiadomości 20.10 „Klejnoty” (4-ost.) — serial prod. USA 21.15 Wieczór z Alicją 22.10 Sportowa niedziela 22.45 Racja stanu — program publicystyczny 23.15 Publicystyka kulturalna 23.35 „Wielkie nadzieje” — dramat obcy, prod. angielskiej, reż. Mike Leigh, wyk. Philip Davis, Ruth Sheen, Edna Dore 1.20 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy 2.05 Zakończenie programu

PROGRAM 2
6.55 Echo tygodnia (dla niesłyszących) 7.25 Film dla niesłyszących „Klejnoty” (4-ost.) — serial prod. USA 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Programy lokalne 9.30 Powitanie 9.35 Komentarz polityczny 10.00 Ojczyzna-polszczyzna — Smuga cienia 10.15 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 11.15 Sie kręci — Pożar w Kwaśniewicach — program Jerzego Owsiana 12.00 „Robin Hood” — film fab. prod. USA, reż. John Irvin, wyk. Patrick Bergin, Uma Thurman, Jeroen Krabbe 13.40 Reportaż 14.00 Studio Sport — I Liga piłki nożnej Stomil Olszyn — Sokół Pniewy 15.00 Familia — teleturniej 15.30 „Siedem grzechów głównych po góralsku” — Pycha 16.00 Magia Davida Cooperfielda 17.00 „Beverly Hills 90210” (8/41) — serial prod. USA 17.50 Halo Dwójka 18.00 Programy lokalne 18.10 Po Konkursie 19.05 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” — serial anim. prod. USA 20.00 „Smutek ONZ” (2)

— serial dokum. prod. angielskiej 21.00 Panorama 21.40 „Żona mojego brata” — film fab. prod. USA, reż. Jack Bender, wyk. John Ritter, Mel Harris, Polly Bergen 23.10 Bestsellery Dwójki: „Msza za Ojczyznę” — film dok. Jolanty Kessel i Sławomira Kretkowskiego 24.00 Panorama 0.05 Jazz nocą 0.50 Zakończenie programu

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 43



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh7, Hg6, Wc1, Wh5, Ga8, Gf8, Sc8, b2, b7
Czarne: Kc6, Ga5, Gc2, Sb8, Sd6, b3, b4, c7, d4, d7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

WIERNOŚĆ

— MYŚLI WYBRANE JERZEGO TUROWICZA

„Wierność” — rozmowy Tadeusza Kraśki z Jerzym Turowiczem — to książka, która ukazuje się w jubileuszowym roku „Tygodnika Powszechnego” i zawiera wywiad z redaktorem oraz wybór jego publicystyki. Pierwszy numer „Tygodnika” został wydany w końcu marca 1945 roku. Od tego momentu upłynęło całe półwiecze. Samą rocznicę uświetnił list Jana Pawła II do redaktora Turowicza, pisany w Watykanie 5 kwietnia tego roku. Wspomnienia z całego 50-lecia pracy pisma i jej ocenę drukowały liczne periodyki i gazety. Wyszła także jubileuszowy numer „Tygodnika Powszechnego”.

W każdym okresie swojego istnienia było to czasopismo dla inteligencji. Skupiało przy tym czołowych intelektualistów katolickich. Z czasów dawnych można tu dla przykładu wymienić Antoniego Głubiewa, Pawła Jasienicę czy Stefan Kisielewskiego („autora tysiąca felietonów” — jak go określa Jerzy Turowicz). W okresie kształtowania się opozycji „Tygodnik” udzielał swoich łamów także jej przedstawicielom, jak choćby Antoniowi Słonimskiemu.

O rodowodzie czasopisma pisze jego redaktor, że wprawdzie to, co łączy chrześcijan i katolików jest znacznie silniejsze od podziałów, ale są jednak „rozległe obszary życia zbiorowego, w których wiara religijna nie determinuje stanowisk, w których istnieje możliwość pluralizmu postaw”.

W kwestiach nie związanych ze światopoglądem religijnym także w okresie przedwojennym istniały w Kościele różne orientacje. „Tygodnik Powszechny” wywodzi się z dawnego stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Odrodzenie”, pozostającego w stałym sporze z tzw. Młodzieżą Wszechpolską, czyli młodą endecją. Sedno tego sporu stanowił sprzeciw wobec szowinizmu i ksenofobii, zwłaszcza antysemityzmu, który, według słów Turowicza, „jest jedną z największych plag na polskim etosie narodowym i polskim katolicyzmie”. „Odrodzenie”, do którego należał przed wojną prymas Stefan Wyszyński, i pismo „Verbum” oraz zakład w Łaskach tworzyły w Polsce „orientację chrześcijańskiego humanizmu (...) która uzyskała pel-

ne potwierdzenie w dziele Soboru Watykańskiego II” — czytamy w artykule Turowicza.

Takim zasadom „Tygodnik” dochował wierności. Może stąd tytuł omawianej książki, która zresztą tylko po części dotyczy dziejów tego czasopisma. W rozmowach z Tadeuszem Kraśką porusza Jerzy Turowicz tematy tak doniosłe, jak historyczna i współczesna rola Kościoła, próba oceny kończącego się wieku i mijającego tysiąclecia, stosunki między Kościołem i państwem, a także sprawy polityki i historii sztuki. Mówi się tu także... o Krakowie, mieście rodzinnym redaktora i siedzibie redakcji. Mieście jakoby spokojniejszym od Warszawy i od niej może nawet miłszym.

Książkę, pisaną przystępną, piękną polszczyzną, czytałem przede wszystkim jako credo myśliciela i esej o współczesności i historii. O wiele mniejsze mam prawo (jeśli je mam w ogóle) wypowiadania się o sprawach życia samego Kościoła. Ale oto mówi Papież, i to do przedstawicieli stu osiemdziesięciu kilku narodów. Radio nadaje streszczenie fragmentu jego wystąpienia na forum ONZ. Jan Paweł II surowo odnosi się do nacjonalizmów i stwierdza, że ludzkość nie nauczyła się dotąd życia w warunkach różnorodności ras, kultur i obyczajów. To tylko cząstka wypowiedzi Papieża, ale jakże stanowcza w treści i tonie.

Wracam do książki. Jerzy Turowicz ubolewa, że w Polsce niewiele się mówi o tym, iż ONZ ogłosiła rok 1995 rokiem tolerancji. Jesteśmy na ogół niechętni wszelkiej inności i nie skłonni do dialogu. Toteż wychowanie w duchu tolerancji staje się ogromnie ważnym zadaniem szkoły, mediów, również wszystkich kościołów. ONZ natomiast powinna być, jego zdaniem, nie tyle organizacją narodów co ludzi i zjednoczonych. Bawiem obrona praw ludzkich powinna być jej głównym celem. Zatem nie wolno było głosić — czytamy dalej — że kwestia Czeczenii jest tylko wewnętrzną sprawą Rosji. Jeśli zaś Chiny odrzucają głosy sprzeciwu wobec dziejących się tam okrucieństw, to świat cywilizowany (i ONZ) nie może przystać na tego rodzaju „nieinterwencję w wewnętrzne sprawy państwa”. Człowiek

ma prawo — uważa Turowicz — żeby go broniła społeczność międzynarodowa, nawet przed własnym państwem.

Człowieka i obywatela chroni demokracja. Jej system — sądzi redaktor „Tygodnika Powszechnego” — zapewnia jednostce wpływ na losy kraju. Po zakończeniu II wojny wybuchło kilkadziesiąt wojen nowych, ale żadna z nich, „absolutnie żadna”, nie toczyła się między dwoma demokratycznymi państwami. Bo ludzie po prostu nie chcą wojny i gdy mają głos — to do niej nie dopuszczają. Demokracja nie na tym zresztą polega (bądź nie tylko na tym), że rządzi większość, ale na tym również, że chronione są prawa mniejszości — sądzi Turowicz.

Są jednak kraje czy ugrupowania, które — tak by się przynajmniej wydawało — o żadnej tam demokracji nie myślą. Udzielają wywiadu ubolewa, że stosunkowo słabe są dziś humanistyczne nurty islamu, a islamski fundamentalizm staje się „religią agresji”. Dodajmy, że poddane takim wpływom społeczeństwa mogą pragnąć wojny i w niej widzieć swoją misję. Oczywiście można i trzeba temu przeciwdziałać.

Tym bardziej doniosła — jak pisze Jerzy Turowicz — jest myśl Papieża o spotkaniu w 2000 roku na górze Synaj przedstawicieli trzech wielkich religii monoteistycznych: chrześcijaństwa, judaizmu i własnie islamu. Na mniejszą skalę są już podejmowane próby poszerzenia dialogu ekumenicznego na świecie. Turowicz osobiście uczestniczył w kilku kongresach „Światowej Organizacji Religii i Pokoju”, powstałej dwadzieścia lat temu w Japonii, a zrzeszającej wyznawców wielu, nieraz bardzo od siebie odległych światopoglądów religijnych.

Interesujące jest zapatrywanie Jerzego Turowicza na naturę człowieka. Jest w niej, jego zdaniem, zapisane prawo człowieka do wolności, do przekonań, do kształtowania swojego życia, do udziału w życiu publicznym i do wpływu na swoje środowisko. Chrześcijaństwo jest więc zgodne z tym, co w nas jakby zakodowano, a sam Dekalog utrwała i rozwija to wszystko, co w człowieku jest wieczne, mimo jego skłonności do zła.

Antyгона. bo i jej postać spotkamy w omawianej książce, nie była przecież chrześcijanką, a jednak przyszła „współkochać, nie współnienawidzić”. Gotowa była bronić praw ludzkich przed prawami państwowymi. I w imię nienaruszalności tych pierwszych oddała życie. Dodam, że na lekcjach polskiego zastanawiał mnie fakt, iż córka Edypa żąda uczczenia pamięci i zwłok brata, który poległ, walcząc przeciw własnemu krajowi. Cóż za przestrzeń miłosierdzia w czasach tak bardzo jeszcze niechrześcijańskich!

Antyгона to jednak nie nasze tysiąclecie. A to nasze jakie było i czym się przede wszystkim upamiętni?

Poczynając od roku 1000 — słyszemy odpowiedź Turowicza — chrześcijaństwo, które jest o wiele starsze, zyskało wpływy na skalę globu i działo się tak pomimo kryzysów i procesów dechrystianizacji. Po Soborze Watykańskim II Kościół znajduje się „w pierwszej linii obrońców praw człowieka”, zaś w licznych krajach Afryki i Ameryki Południowej bywa jedyną siłą, która się o te prawa upomina.

Demokracja, z jej bardzo starymi rodowodami, została uznana za podstawowy sposób życia społeczeństwa i państwa. Mimo rządów autorytarnych i różnych form totalizmu społeczeństwa do demokracji stopniowo dojrzewają, wracają do niej albo ją od podstaw tworzą. Rozwinał się patriotyzm, zjawisko naturalne i pozytywne, ale zrodziły się też nacjonalizmy, zdaniem Turowicza: „jedne z najbardziej złośliwych zjawisk tej epoki”.

Przez całe tysiąclecie tworzone wielkie dzieła sztuki. Z biegiem lat, zwłaszcza w naszym wieku, sławili się one coraz bardziej dostępne. Technika reprodukcji stoi teraz na bardzo wysokim poziomie i umożliwia obecność wielkich dzieł sztuki w każdym zakątku świata. Człowiek kulturalny i wrażliwy ma już dostęp właściwie do całej sztuki światowej i takie bogactwo jest zdobyczą na miarę całego tysiąclecia. Nowe środki komunikacji przeobraziły już świat i to także będzie znamiem epoki.

A jaka czeka nas przyszłość? Wolno wierzyć, że jej udziałem będzie dalsza integracja Europy i świata. Przeciwwagą takiej uniformizacji może być jednak tylko przywiązanie do własnej kultury, kraju, języka. Także do „małych ojczyzn”, według określenia Turowicza, a więc do Warszawy, Hamburgów czy Londów. Dziś, a także w czasach późniejszych, człowiek będzie się czuł najpierw — powiedzmy — krakowianinem, z kolei Polakiem, Europejczykiem i uczestnikiem wspólnoty ludzkiej.

PS. Omawiana tu książka ukazała się nakładem wydawnictwa SAWW. Poznań 1995.

PRZEZ RZYM DO KONSTANTYNOPOLA

DZIŚ 29 października (Rzymianie mówili: cztery dni przed kalendami listopada) w 312 roku cesarz Konstantyn triumfalnie wjechał do Rzymu. Wielu czytelników pozornie słusznie mogłoby zapytać, czy rzeczywiście tak, iż panujący cesarz wjeżdża do stolicy swego państwa można uznać za coś niezwykłego, coś co zasługiwałoby na uwagę dzisiaj, po upływie 1683 lat...

Okolo 20 lat wcześniej cesarz Dioklecjan powołał do życia system tetrarchii, który miał polegać na tym, że państwem zarządzać będzie czterech władców. Początkowo wyglądało to tak, że choć teoretycznie wszyscy czterej mieli władzę w całym państwie, to każdy z nich miał osobny, wydzielony dla siebie obszar. Dwaj cesarze „wyższego stopnia”, posługujący się tytułem Augusta, mieli do pomocy po jednym cesarzu „stopnia niższego” z tytułem Cezara. Dioklecjan (August) zajmował się wschodnią częścią cesarstwa, a jego pomocnik Galeriusz (Cezar) administrował prowincjami naddunajskimi. Maksymianus (August) zarządzał Italią, Hiszpanią i Afryką, zaś Konstancjusz Chlorus (Cezar) otrzymał Brytanię i Galie. Może warto zwrócić uwagę na fakt, że Rzym, jak i mający w nim swą siedzibę senat, tracą na dotychczasowym znaczeniu — tetrarchie lokują swe siedziby w różnych miastach na terenie imperium. Dioklecjan przebywał w Nikomedii (Bitynia), Galeriusz w Sirmium (dziś Sremska Mitrowica nad Sawą), Maksymianus początkowo w Akwilei, a następnie w Mediolanie, zaś Konstancjusz w Trewirze.

Idea systemu tetrarchii była, aby obaj Augustowie po 20 latach rządów dobrowolnie abdykowali na rzecz Cezarów, którzy stawali się w ten sposób Augustami mianującymi nowych Cezarów, swych pomocników i współpracowników. System ten z pozoru prosty i logiczny, mający zapewnić harmonijne przekazywanie władzy w ręce ludzi doświadczonych i sprawdzonych, a jednocześnie nie dopuszczający, by rządy spoczywały na barkach ludzi, którzy ze względu na swój podeszły wiek mogliby nie sprostać ciężarowi obowiązków, nie mógł się oczywiście długo utrzymać.

Jak łatwo zauważyć, u podstaw tego systemu leżało utopijne założenie, że wszyscy Augustowie i Cezarowie będą ludźmi, dla których dobro państwa jest ważniejsze od interesu osobistego, że pierwsi z nich po upływie przepisane czasu będą dobrowolnie z władzy rezygnować, a drudzy będą cierpliwie czekać, że nie pojawi się nikt spoza „układu”, kto też zechce zakosztować smaku władzy. Wprawdzie w 305 r. Dioklecjan i Maksymianus rzeczywiście dobrowolnie (choć nie bez perswazji) przekazali władzę Cezarom, ale był to praktycznie koniec systemu tetrarchii — już wkrótce o władzę rywalizowało z różnym powodzeniem osiem pretendentów. Śmierć niektórych z nich wyeliminowała „upraszczając” sprawę, ale pozostała podejrzliwość i wzajemna wrogość między nimi, którzy pozostali.

W 311 roku było znów tetrarchów tyłu, ilu trzeba, a więc czterech Konstantyn (syn Konstancjusza Chlorusa), Maksencjusz (syn Maksymianusa), Licyniusz (doradca i przyjaciel Galeriusza) i Maksymianus Daję (siostrzeniec Galeriusza) — zgody jednak między nimi nie było, Konstantyn w dążeniu do skupienia władzy w jednym, oczywiście swoich rękach, zawarł porozumienie z Licyniuszem, a całą swą

siłę obrócił przeciwko Maksencjuszowi. We wrześniu 312 roku Konstantyn ze swoją armią przekroczył Alpy i odnosząc kolejne sukcesy posuwał się w stronę Rzymu, w którym Maksencjusz umieścił swoją siedzibę. Jak podkreślają historycy, dbał Konstantyn o pozyskanie sobie ludności Italii i w tym celu zakazał swym żołnierzom wszelkich rabunków.

Możemy sobie wyobrazić, jak musieli się cieszyć mieszkańcy miast, miasteczek i wsi, że żołnierze rzymskiej przeciwie armii, nie robią Rzymianom nic złego: nie gwałcą, nie palą, nie mordują i nie grabią... Najtrudniejszym zadaniem, jakie czekało armię Konstantyna, było zdobycie Rzymu. Miasto było otoczone potężnymi murami, które kilkadziesiąt lat wcześniej wzniesiono z inicjatywą cesarza Aureliana (budowę rozpoczęto w 271 r.). Mur Aureliana to imponująca budowla — całkowita długość prawie 19 km, wysokość — 6—8 metrów, grubość 3,5 m. Co 30 metrów znajdowały się w murze dwupiętrowe wieże, których górna kondygnacja przystosowana była do rozmieszczenia balist miotających pociski na atakującego wroga. Włoty dróg prowadzących do miasta chronione były przez 18 potężnych bram. Wszystko to razem tworzyło system obronny, którego „lekceważyć nie było można. Dodajmy jeszcze, że Maksencjusz dysponował w Rzymie liczną i dobrze przygotowaną armią, że miasto było zaopatrzone zawnazw w niezbędne zapasy żywności. Konstantynowi sprzyjało jednak szczęście, Maksencjusz z nieznanym nam bliżej przyczyn postanowił wydać przeciwnikowi bitwę poza murami miasta. Ważne starcie rozegrało się 28 października 312 r. w pobliżu leżącego przy Via Flaminia o kilka kilometrów od Rzymu mostu Mulwijskiego. Wojska Konstantyna odniosły zwycięstwo, Maksencjusz w ucieczce spadł z koniem w głębokie nurty Tybru, ciężka zbroja, jaką przywdział na czas bitwy, pociągnęła go na dno i tak zginął.

Następnego dnia, 29 października, zwycięski Konstantyn wjechał do Rzymu, ale przebywał w nim zaledwie trzy miesiące. Rzym nie był jego celem, zaledwie etapem i to nie najważniejszym na drodze, jaką sobie wytyczył. W roku następnym Maksymianus Daję został pokonany przez Licyniusza i wkrótce zmarł. Liczba współpanujących cesarzy zmniejszyła się w ten sposób do dwóch, Licyniusz był władcą Wschodu, Konstantyn Zachodu. Ta nowa sytuacja nie trwała długo, nastąpiła seria konfliktów między rywalami, konfliktów w których na ogół górą był Konstantyn, ograniczający stopniowo terytorialny zasięg władzy Licyniusza. W roku 324 doszło do ostatecznej rozprawy, Licyniusz został pokonany i wkrótce na rozkaz Konstantyna zabity. Rzym znów jak kiedyś miał jednego władcę, władcę niewątpliwie wybitnego, którego słusznie nazywano Wielkim Imperium Rzymskie z pewnością skorzystało na panowaniu Konstantyna Wielkiego, sam Rzym natomiast wiele stracił. Konstantyn Rzymu znów jak kiedyś miał jednego władcę, władcę niewątpliwie wybitnego, którego słusznie nazywano Wielkim Imperium Rzymskie z pewnością skorzystało na panowaniu Konstantyna Wielkiego, sam Rzym natomiast wiele stracił. Konstantyn Rzymu znów jak kiedyś miał jednego władcę, władcę niewątpliwie wybitnego, którego słusznie nazywano Wielkim Imperium Rzymskie z pewnością skorzystało na panowaniu Konstantyna Wielkiego, sam Rzym natomiast wiele stracił.

Nie jest dobrze, gdy zbyt wiele osób jednocześnie ubiega się o władzę, dobrze jest jednak, gdy z tej rywalizacji wychodzi zwycięsko pretendent najlepszy. Zwycięstwo takie oznacza zawsze czyjąś porażkę — ważna jest, by korzyści były udziałem większości.

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

KONCERT KONCERT KONCERT...

Kiedy wyrafinowany artysta, jakim był Wacław Szymanowski, wznosił w Parku Łazienkowskim pomnik Fryderyka Chopina, zaczynał się rok 1926. Dzieje samej rzeźby były jednak znacznie dłuższe, bo też i żaden chyba warszawski pomnik nie „przeżył” aż tylu osobliwych zdarzeń.

Pięćdziesiąt lat wcześniej powstał pomysł: zamiar, idea wystawienia Chopinowi pomnika w Warszawie. Czasy były jednak bardzo trudne. Okres zaborów nie sprzyjał patriotycznym gestom. Muzyka Chopina była zakazana, władze dały tylko z wielkim trudem wyjednane zezwolenie na wmurowanie w kościele Świętego Krzyża tablicy i epitafium z urną kryjącą serce kompozytora. Swoją drogą, to zadziwiający i z lekką barbarzyńską zwyczaj wyjmowania serc (Kościu-

szki, Chopina, Piłsudskiego) i przechowywania ich w innym niż ciało miejscu. Pełno wszędzie jest tych serc powymyślanych...

Budowę pomnika udało się rozpocząć dopiero na początku obecnego stulecia. Poprzedzona była zgodą cara (a był nim wtedy Mikołaj II), u którego wyjednana ja jego ciotka, tę zaś długo molestował w owej sprawie sam Wacław Szymanowski. Szymanowski był człowiekiem dwóch stuleci, żył w latach 1859—1930. Malarstwo studiował u samego Wojciecha Gersona, studia rzeźbiarskie doskonalił w akademiach Petersburga i Monachium.

Od projektu do pomnika daleka jednak wiodła droga. Wybuchła pierwsza wojna światowa i wszystko odsunęło się na dalszy plan. Nie pamiętano o kwiatach, gdy zagrzały armaty. Rozpierzchnię się gdzieś członkowie komitetu budowy, o ponownym zebraniu ich nie mogło być mowy. Wszyscy dali w zasadzie za wygraną, tylko jeden Wacław Szymanowski nie opuścił rąk. To dzięki niemu stoi w Łazienkach ten zadziwiający pomnik.

Przyszedł wreszcie rok 1926, czyli równo pół wieku minęło od pierwszych prac przy statuy. Czternastego listopada 1926 roku prezydent Ignacy Mościcki w asystencji wysokich dygnitarzy odsłonił pomnik Chopina. Trzy lata później w Warszawie odbył się I Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny imienia Fryderyka Chopina. Takie to bywają wspaniałe zbiegi okoliczności.

Prędko przeminęły przedwojenne lata. Nastal straszliwy okres niemieckiej okupacji. I znów zakazana była muzyka Chopina, z niego samego zaś — podobnie jak i z Kopernika — usiłowano zrobić... Niemca. Nienawiść do kompozytora była tak wielka, że nie dość, iż jego łazienkowski pomnik wysadzono w powietrze, to jeszcze pocięto go na drobne kawałeczki, te zaś rozleżano do rozmaitych hut położonych w Niemczech, by

przetopić je na kule! Na pustym cokole natychmiast pojawił się napis:

Kto mnie zdjął, to nie wiem.
Ale wiem dlaczego
Żeby mi nie zagrał marsza żałobnego.

Po wojnie pomnik dłuta Wacława Szymanowskiego usiłowano zastąpić innym, wykutym od nowa przez całkiem innego artystę. Łazienkowska statua naprawdę nie miała szczęścia. I znów zaczęły się debaty, dyskursy i rozstrząsania. Ktoś wpadł na pomysł, by ze starej statuy zrezygnować i rozpisac nowy konkurs. Na szczęście nie doszło do tego. Zrekonstruowano przedwojenny pomnik w znakomitej pracowni Braci Lopienskich, którzy scalili aż 116 oddzielnych części statuy ważących prawie szesnaście ton! Prace trwały od marca do końca grudnia 1957 roku. Jedenastego maja 1958 roku pomnik Chopina, z takim trudem wznoszony i z takim trudem przywrócony Warszawie, znów stanął w Łazienkowskim Parku. Podniosła uroczystość odsłonięcia na nowo starego pomnika poprzedził koncert, jaki odbył się w Starej Pomaranżarni z udziałem pianistów tak wybitnych jak: profesor Zbigniew Drzewiecki i Adam Harasiewicz. Tego samego dnia podobne koncerty, na których grano wyłącznie muzykę Chopina, odbyły się w Żelazowej Woli i tych miastach, które w jakiś sposób były związane z osobą kompozytora, a więc: Szafarni, Toruniu, Chodakowie, Dusznikach i Jarosławiu. Od tamtej też pory we wszystkie pogodne niedziele pod pomnikiem kompozytora w Łazienkach jego utwory grają wybitni pianiści. Nie tylko polscy.

I pomyśleć, że właśnie zakończył się trzynasty już Konkurs Chopinowski!... A przecież dopiero co Fryderyk wyjeżdżał za granicę.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA